

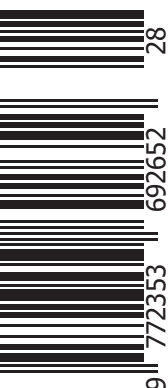


Za nami pierwsza odsłona naszej corocznej akcji

„SPOTKAJMY SIĘ NAD WODĄ”

1 sierpnia – kolejne spotkanie
Jezioro Bialskie (Białka)

26-27
STRONA



PIĄTEK-CZWARTEK
10-16 LIPCA 2026

Cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXII Nr 28 (7960)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: **Zespół**

Następny numer ukaze się
w piątek 17 lipca 2026 r.

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

www.dziennikwschodni.pl

Zdziczenie obyczajów albo współpraca dla miasta

Wiceprezydent Mariusz Banach podczas sesji absolutoryjnej rady miasta nie wytrzymał: „Kiedyś wszyscy radni rozumieli, że rozmawiamy w sposób gospodarski, a nie polityczny. Teraz część państwa chce zrobić z tej sali Sejm. To bardzo smutne”. Czy w lubelskim samorządzie faktycznie zdziczały obyczaje i upadła kultura merytorycznej dyskusji? I czy tutejsi politycy potrafią jeszcze w ogóle wynieść się ponad partyjne animozje, żeby współpracować dla dobra regionu?

Jan Mazurek

Krzysztof Żuk na ostatniej przedwakacyjnej sesji rady miasta uzyskał wotum zaufania i absolutorium. Ale w jej trakcie momentami wyglądał na rozczarowanego tonem wypowiedzi krytykujących go radnych z klubu Prawa i Sprawiedliwości. Na kartce wypisał cytaty z wystąpienia Justyny Budzyńskiej i Roberta Derewndy: „Czas odpoczynku, panie prezydencie”, „Potrzebna świeżość, nowość”, „Nie panuje pan nad spółkami”, „Nie zasługuje pan na zaufanie”, „Chaotycznie pan zarządza”, „Kłamał pan”.

Prezydent Lublina stwierdził, że zastosowanie przez przedstawicieli opozycji chwytów ad personam niejako zwalnia go z obowiązku udzielenia im odpowiedzi na wątpliwości zgłaszane wobec jego sposobu zarządzania miastem. Ostatecznie Żuk odniósł się do większości zarzutów radnych PiS. Jeszcze dłużej punkt widzenia władz ratusza na sporne



Jedna z sesji lubelskiej Rady Miasta

FOT. DW/ARCHIWUM

sprawy tłumaczyli wiceprezydenci **Tomasz Fulara i Mariusz Banach**.

- Kiedyś wszyscy radni rozumieli, że rozmawiamy w sposób gospodar-

ski, a nie polityczny. Teraz część państwa chce zrobić z tej sali Sejm. Części z was wydaje się może nawet, że są posłami. Nie, jeszcze nie jesteście.

Sukces osiągamy wbrew państwu, a nie z państwem. To bardzo smutne – kręcił głową wiceprezydent Banach.

● **CIĄG DALSZY NA STRONIE 8-10**



Nie zapomnieli o naszej bazie

Ministerstwo Obrony Narodowej i postowie koalicji rządzącej z Lubelszczyzny zdradzają kulisy planu utworzenia bazy śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin. Parlamentarzyści z Lubelszczyzny twierdzą, że militarna lotnicza inwestycja przy Porcie Lublin to ciągle aktualny pomysł, w trakcie realizacji

STRONY 12-13



Gama nieprawidłowości w Filharmonii

Po opisanu przez nas zarzutów dotyczących mobbingu, dyskryminacji i sposobu zarządzania Filharmonią do pracy przystąpiły Państwowa Inspekcja Pracy oraz kontrolerzy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Poznaliśmy wyniki obu kontroli.

STRONA 15



Wiatrakowy spór

Rosną emocje wokół planów budowy dużej farmy wiatrowej w gminie Trawniki. Tysiące podpisów, blokada drogi krajowej, stanowisko rady powiatu świdnickiego, a teraz odpowiedź ze strony trawnickich radnych urażonych ingerencją w swoją „autonomię”.

STRONA 24

REKLAMA

TOYOTA C-HR+

SPECJALNA OFERTA DLA TAXI

POSIADASZ LICENCJĘ TAXI?
SKORZYSTAJ ZE SPECJALNEJ OFERTY!



Auto Park
Lublin

788 145 851
KALINÓWKA 18, K. LUBLINA



RABAT AŻ
17%

Ukraińcy eskalują spór i przedstawiają się jako ofiary

Przed nami 11 lipca – Narodowy Dzień Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. To dzień szczególnie ważny dla rodzin pomordowanych oraz wszystkich, którzy uważają, że pamięć historyczna jest fundamentem dobrych relacji między narodami.

Od kilku tygodni obserwujemy zaostrenie sporu na linii Warszawa – Kijów, dotyczącego wydarzeń wołyńskich z 1943 roku. Zamiast spokojnej rozmowy o faktach historycznych coraz częściej pojawiają się emocjonalne wypowiedzi i próby przeniesienia odpowiedzialności na drugą stronę. Odnoszę wrażenie, że część ukraińskich polityków i historyków zamiast zmierzyć się z trudną przeszłością, woli



Paweł Puzio

Redaktor naczelny Dziennika Wschodniego

przedstawić Ukrainę przede wszystkim jako ofiarę.

Szczególnie bulwersująca była wypowiedź Wołodymyra Wiatrowycza, historyka i byłego szefa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej. W rozmowie z „Ukraińską

Prawdą” stwierdził, że poziom dyskusji w Polsce przypomina atmosferę panującą w Rosji przed rozpoczęciem wojny, a w skrajnym przypadku może doprowadzić do pogromów Ukraińców mieszkających w Polsce.

To niezwykle mocne słowa, które – moim zdaniem – nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Polska od początku rosyjskiej agresji przyjęła miliony obywateli Ukrainy, zapewniając im bezpieczeństwo, schronienie i pomoc. Trudno więc zgodzić się z sugestią, że Polacy mogliby stanowić zagrożenie dla swoich ukraińskich sąsiadów.

Nie oznacza to jednak, że mamy zrezygnować z prawdy historycznej. Przeciwnie – właśnie uczciwe nazwanie zbrodni po imieniu jest warunkiem prawdziwego pojednania. Historia OUN i UPA pozostaje jednym z najbole-

śniejszych rozdziałów w relacjach polsko-ukraińskich. To członkowie tych organizacji dokonali masowych mordów na bezbronnej ludności cywilnej – swoich sąsiadach, często znanych od pokoleń.

Każdy naród ma w swojej historii karty, z których nie może być dumny. Różnica polega jednak na tym, czy trafi się z nimi uczciwie zmierzyć. W Polsce wielokrotnie udowodniliśmy, że jesteśmy zdolni do krytycznej refleksji nad własną przeszłością i do wypowiedzenia słów: „wybaczymy i prosimy o przebaczenie”. W przypadku Ukrainy wciąż brakuje jednoznacznego potępienia ideologii odpowiedzialnej za zbrodnie oraz odejścia od gloryfikowania jej przywódców. I właśnie w tym tkwi istota problemu.

Warto przypomnieć podstawowe fakty. W latach 1939-1946 ukraińscy nacjonaliści z Organizacji Ukraiń-

skich Nacjonalistów (OUN), Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) oraz innych formacji nacjonalistycznych dopuścili się masowych zbrodni na mieszkańcach Kresów Wschodnich – województw wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, lwowskiego i poleskiego – a także terenów dzisiejszego Podkarpacia i Lubelszczyzny.

Jak przypomina ustawa ustanawiająca Narodowy Dzień Pamięci, zamordowano ponad sto tysięcy Polaków, głównie mieszkańców wsi. Zniszczono ich dobytek, a setki tysięcy osób zmuszono do opuszczenia rodzinnych stron. Apogium zbrodni nastąpiło w lipcu 1943 roku, a jej symboliczną datą pozostaje 11 lipca – Krwa- wa Niedziela, kiedy w około stu miejscowościach jednocześnie mordowano polskich mieszkańców.

W świetle prawa międzynarodowego zbrodnie te są kwalifikowane jako ludobójstwo. Najnowsze ustalenia polskich historyków wskazują, że w latach 1939-1947 z rąk ukraińskich nacjonalistów zginęło ponad 120 tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej – około 60 tysięcy na Wołyniu oraz co najmniej 60 tysięcy w Małopolsce Wschodniej, na Polesiu i Lubelszczyźnie.

Pamięć o tych wydarzeniach nie powinna służyć podsycaniu wzajemnej wrogości. Nie wolno jednak budować dobrego sąsiedztwa na przemilczeniach czy relatywizowaniu zbrodni. Pojednanie wymaga prawdy, a prawda – nawet jeśli jest bolesna – pozostaje jedynym trwałym fundamentem relacji między narodami.

• O NAJBLIŻSZYCH OBCHODACH ROCZNICY TRAGEDII NA WOŁYNIU PISZEMY NA STR. 4

NASZ KOMENTARZ

Żeby zaczęli się z nami liczyć. Szanować nas jako ludzi

8 lipca 1980 roku, godzina 9.30. Osiemdziesięciu pracowników Wydziału Obróbki Mechanicznej W-320 WSK PZL-Świdnik przerywa pracę. Po kilku godzinach strajk ogarnia całą załogę świdnickiego zakładu. Po kilku dniach protestuje cała Lubelszczyzna – w sumie 150 zakładów pracy. Za kilka tygodni staje Stocznia Gdańska. Strajki rozlewają się na cały kraj.

8 lipca Mirosław Kaczan jak zwykle przyszedł do pracy i stanął przy swojej szlifierce na Wydziale Obróbki Mechanicznej W-320. Przed godziną 9 wyciągnął kanapki, a jego koledzy poszli na śniadanie do zakładowego baru. Wrócili wzburzeni. Okazało się, że w barze podnieśli ceny o 60 procent. Kotlet zdrożał z 10,20 zł do 18,10 zł.

–Wściekłem się – wspomina Mirosław Kaczan. – Dosłownie dzień wcześniej władze zapowiedziały, że w punktach żywienia zbiorowego ceny nie wzrosną. Czyli znowu nie dotrzymali obietnicy. Ja jestem buntownik, naturę mam impulsywną. I wtedy po prostu wyłączyłem swoją maszynę. Strajk – powiedziałem.

Pierwszy dołączył do niego Stasio, potem kolejni pracownicy, jeden za drugim. Nikt nie powiedział stop, nikt się nie sprzeciwił. Protest objął cały zakład.

Alfred Bondos (*), pracownik Wydziału Motocyklowego: - Niezadowolone narastało od dawna. Mieliśmy coraz większe przekonanie, że system komunistyczny nie

może trwać wiecznie. W ludziach narastała zwykła, ludzka złość na to wszystko. Czuliśmy, że to wszystko musi w końcu runąć.

Mirosław Kaczan: - Powiedzieliśmy, że chcemy cofnięcia podwyżek – ale nie tylko. Ludzie wyrzucali z siebie to wszystko, co od dawna leżało im na sercu. Że mają dosyć partii, zmanipulowanych związków zawodowych, nierówności płacowych i socjalnych, układów i korupcji. Już nie chodziło nam tylko o cenę kotleta. Chodziło nam o cały niesprawiedliwy, krzywdzący dla nas system. Chcieliśmy, żeby zaczęli się z nami liczyć, szanować naszą pracę i nas jako ludzi. Na to dyrekcja nie była przygotowana.

Swoje żądania spisali na długiej liście, w sumie 110 punktów. Żądali m.in. cofnięcia podwyżek cen, podwyżki płac, zmniejszenia różnic płacowych i socjalnych, większych dostaw żywności do Świdnika (zwłaszcza mięsa i mleka w proszku), przedłużenia płatnych urlopów macierzyńskich, zlikwidowania korupcji w lecznictwie w Świdniku. Lista liczyła 110 pos-

tulatów. Rozpoczęły się rozmowy z kierownictwem.

Urszula Radek (**), technolog: - To były bardzo ciężkie negocjacje, nie mieliśmy ani doświadczenia, ani doradców, ale za to mieliśmy swoją mądrość. Przed godziną 18 podpisaliśmy porozumienie, które utajniłszy i zamknęliśmy w tajnej kancelarii, żeby nikt nie miał do niego dostępu i nie mógł go zniszczyć. Dyrektor Jan Czogała odczytał je przez zakładowy radiowęzeł. Maszyny ruszyły, ludzie wrócili do pracy. Co wtedy czułam? Radość i zmęczenie. I dumę, że tak mądrze żeśmy to przeprowadzili. Jako pierwsi w Polsce. Doprowadziliśmy tę sprawę do końca.

Strajk trwał 4 dni, 11 lipca 1980 roku podpisano 9-punktowe porozumienie.

Było to pierwsze, podpisane latem 1980 roku, pisemne porozumienie między komunistycznym rządem, a strajkującymi robotnikami. Po proteście w Świdniku ruszyła lawina strajków w Lublinie i regionie lubelskim, które od 9 do 15 lipca objęły

m.in. Fabrykę Maszyn Rolniczych „Agromet”, Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów, Fabrykę Samochodów Ciężarowych, Zakłady Azotowe Puławy. Od 16 do 19 lipca strajkował Węzeł PKP Lublin i MPK. Strajki lipcowe objęły w naszym regionie 150 zakładów pracy, a wzięło w nich udział ok. 50 tys. pracowników.

14 sierpnia 1980 roku stanęła Stocznia Gdańska, a za nią inne zakłady. Strajki ogarnęły cały kraj.

Alfred Bondos: Byliśmy iskierką, która wznieciła wielki ogień w całej Polsce. Na dobre zmieniliśmy historię.

***Alfred Bondos** (ur. 28 lipca 1945 r. w Janówku k. Świdnika, zm. 8 czerwca 2020 r. w Świdniku)

**** Urszula Radek** (ur. 1 listopada 1934 r. w Rejowcu, zm. 2 marca 2021 r. w Świdniku)

Cytaty pochodzą z tekstu „Zaczęło się od kotleta” mojego autorstwa.

• ZOBACZ GALERIĘ ARCHIWALNYCH ZDJĘĆ NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL



Magdalena Bożko-Miedziewicka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczypospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

dziennik
wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji:
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin.
Sekretariat:
tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@
dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Radosław Szczęch
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Jan Mazurek
Adrian Mańko

Sport:
Łukasz Gładysiewicz
Jarosław Czepiński
Kamil Koziół
Bartek Surman

Skład:
Zbigniew Gołjanek

ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820,
697 770 393
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.
pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia
w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi
odpowiedzialności za treść
ogłoszeń i reklam
opublikowanych zgodnie
z art. 36 Prawa Prasowego”.

Młoty i miechy w dłonie



Już w najbliższy weekend Wojciechów ponownie stanie się stolicą polskiego kowalstwa. Od 10 do 12 lipca odbędą się XXI Ogólnopolskie Spotkania Kowali – wydarzenie, które od lat przyciąga mistrzów tego rzemiosła, miłośników tradycji oraz całe rodziny. W programie znalazły się widowiskowe pokazy kucia, konkursy, koncerty oraz liczne atrakcje dla publiczności. Zanim jednak rozpalone zostaną paleniska i rozpoczną się widowiskowe konkursy, od dwóch tygodni trwa tu nauka przyszłych kowali. To właśnie Ogólnopolskie Warsztaty Kowalskie są fundamentem całego wydarzenia. W tym roku bierze w nich udział 16 osób z różnych regionów kraju



– od województwa lubelskiego i mazowieckiego, przez świętokrzyskie i łódzkie, po północ Polski. Łączy ich jedno – pasja do kowalstwa.

– Mamy 16 uczestników naszych Ogólnopolskich Warsztatów Kowalskich. To już 32. edycja i przez te lata wykształciliśmy ponad 500

osób. Są to osoby z całej Polski, które na co dzień wykonują różne zawody. Część z nich dopiero stoi przed wyborem studiów czy szkoły, ale wszystkich łączy pasja do kowalstwa – mówi **Agnieszka Gąska**, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Wojciechowie. Jak podkreśla, dla

wielu uczestników nie jest to jedynie hobby i po warsztatach z kowalstwem wiąże swoją ścieżkę zawodową.

Trudno dziś wyobrazić sobie Wojciechów bez kowalstwa, a początki historii Ogólnopolskich Spotkań Kowali sięgają lat 80. – Pierwsze ogólnopolskie konkursy

kucia artystycznego odbyły się tutaj już w 1984 roku. Duże znaczenie miała także miejscowa kuźnia, która znajdowała się przy głównej drodze, działania Gminnego Ośrodka Kultury w Wojciechowie, a przede wszystkim obecność kowali, którzy od wielu lat przyjeżdżają do nas. Jej właściciel udostępnił ją na potrzeby konkursów i przez wiele lat właśnie tam odbywały się zawody – opowiada dyrektorka GOK.

Przez lata wokół tej tradycji powstały kolejne inicjatywy. W Wojciechowie działa Muzeum Kowalstwa, w którym można oglądać prace wykonane podczas poprzednich edycji konkursów. Powstała także Aleja Zasłużonych Kowali, upamiętniająca osoby, które przyczyniły

się do rozwoju tej wyjątkowej tradycji.

Najbardziej widowiskowym punktem sobotniego programu będzie konkurs kowalstwa artystycznego przy Wieży Ariańskiej. To właśnie tam od godz. 10 do 18 druzyny z całej Polski będą wykonywać konkursowe prace. – Każdy przywozi jedną gotową pracę wykonaną wcześniej we własnej kuźni. Natomiast temat drugiego zadania poznają dopiero podczas naszego sympozjum. W sobotę przez cały dzień można obserwować, jak powstają konkursowe dzieła – wyjaśnia dyrektorka.

Wieczorem odbędzie się również pokaz tradycyjnego wyrobu podkowy oraz kucia konia.

ISMENA CIEŚLA

KONCERTY I ATRAKCJE DLA CAŁYCH RODZIN

Spotkania Kowali to nie tylko rywalizacja rzemieślników. Organizatorzy przygotowali również bogaty program artystyczny. W sobotni wieczór zaplanowano koncerty i dyskotekę, a w niedzielę – po mszy świętej w intencji kowali i uroczystym korowodzie – odbędą

się konkursy dla publiczności oraz promocja wyrobów kowalskich na stoiskach targowych. Na scenie wystąpią m.in. **Orkiestra Dęta z Wojciechowa**, **Kapela Wojciechowska**, **Andrzej Rybiński**, zespół **Gdzie Diabeł nie Może**, a gwiazdą wieczoru będzie **Big Cyc**.

0 innych imprezach kulturalnych w Lublinie i regionie czytaj na str. 16-17

OGŁOSZENIE

Sąd Okręgowy w Lublinie wynajmie

Lokal w dobrze skomunikowanej części miasta Chełm o powierzchni około 240,00 m² z przeznaczeniem na pomieszczenia biurowe dla potrzeb III Opiniodawczego Zespołu Sądowych Specjalistów w Chełmie. Pełna treść ogłoszenia dostępna jest stronie internetowej Sądu Okręgowego w Lublinie oraz pod adresem:

<https://lublin.so.gov.pl/ogloszenie-dyrektora-sadu-okregowego-w-lublinie-o-poszukiwaniu-pod-najem-w-obrebie-miasta-chelm-lokalu-dla-potrzeb-iii-opiniodawczego-zespołu-sadowych-specjalistów-w-chelmie,news,mg,258.html,1244>

Wszelkie informacje w powyższym zakresie udzielane są w dni urzędowania Sądu w godzinach 8.00 – 15.00 pod numerem telefonu (81) 46 01 034.

in053



SPZOZ W ŁĘCZNEJ



Wartość projektu:

10 877 748,00 zł

Dofinansowanie z Unii Europejskiej:

8 998 657,20 zł

OGŁOSZENIE PRASOWE

Szpital w Łęcznej realizuje Projekt „Transformacja cyfrowa i wzmocnienie cyberbezpieczeństwa SPZOZ w Łęcznej”.

Celem tego przedsięwzięcia było usprawnienie funkcjonowania i poprawa jakości opieki medycznej świadczonej przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęcznej - Szpital Powiatowy im. Św. Siostry Faustyny Kowalskiej w Łęcznej, poprzez wdrożenie rozwiązań cyfrowych oraz systemowego podejścia do bezpieczeństwa przetwarzania danych.

W ramach projektu zrealizowano cztery kluczowe zadania:

1. rozbudowano i zintegrowano systemy informatyczne w szpitalu;
2. przeprowadzono digitalizację dokumentacji medycznej istotnej z punktu widzenia leczenia i profilaktyki;
3. wdrożono rozwiązania AI i podłączono system szpitala do centralnego repozytorium danych medycznych
4. zwiększono poziom cyberbezpieczeństwa.

Efekty projektu

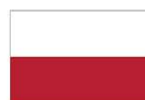
Dzięki realizacji projektu usprawniono funkcjonowanie szpitala poprzez zwiększenie poziomu cyfryzacji, bezpieczeństwa danych i jakości obsługi pacjenta. Efekty projektu będą trwałe, przekładając się na

lepszą organizację pracy, sprawniejsze zarządzanie informacją oraz wyższy poziom dostępności i niezawodności świadczonych usług medycznych. SPZOZ w Łęcznej wzmacnia w ten sposób swoją odporność organizacyjną i technologiczną, działając na rzecz nowoczesnej, bezpiecznej i skutecznej ochrony zdrowia na poziomie lokalnym.

Finansowanie

Projekt został sfinansowany: - z Funduszu Instrumentalnego na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności, z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności.

Priorytet: Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia - część grantowa
Działanie: D1.1.2 Transformacja cyfrowa opieki zdrowotnej



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



**POWSTANĄ NOWE HALE I NAWET
200 MIEJSC PRACY**

Przebuduje bocznice Stacji Lublin Główny

PKP Intercity ogłosiło przetarg na przebudowę i rozbudowę bocznicy kolejowej przy stacji Lublin Główny. Inwestycja obejmie teren o powierzchni blisko ośmiu hektarów. Spółka planuje rozpocząć prace jeszcze w tym roku, a zakończyć je w trzecim kwartale 2028 roku. Projekt zakłada kompleksową przebudowę układu torowego oraz budowę nowoczesnego zaplecza technicznego dla obsługi pociągów. Na terenie bocznicy powstanie hala napraw taboru przeznaczona do wykonywania przeglądów poziomów P1, P2 i P3 oraz napraw awaryjnych. Zaplanowano także halę utrzymania bieżącego, w której będą prowadzone codzienne prace związane z myciem, czyszczeniem, diagnostyką i przygotowaniem składów do wyjazdu.

Powstanie również posturunek rewidentów z częścią warsztatową i zapleczem socjalnym dla pracowników. Łączna powierzchnia nowej zabudowy wyniesie około 6,4 tys. metrów kwadratowych.

Hala napraw zostanie wyposażona w cztery tory przeglądowo-naprawcze, kanały inspekcyjne, urządzenia do obsługi różnych typów taboru, suwnice o udźwigu do 16 ton oraz tokarkę podtorową. W budynkach znajdują się także pomieszczenia biurowe, techniczne i socjalne, a na dachach zostaną zamontowane instalacje fotowoltaiczne.

Inwestycja obejmie również modernizację infrastruktury technicznej. Przebudowane zostaną sieci elektroenergetyczne, trakcyjne i wodno-kanalizacyjne, systemy sprężonego powietrza, infrastruktura teleinformatyczna,

monitoring, systemy bezpieczeństwa oraz urządzenia sterowania ruchem kolejowym. W planach jest także budowa dróg wewnętrznych, reorganizacja układu komunikacyjnego i rozbiora części istniejących obiektów.

Jak podkreśla PKP Intercity, obecna bocznica w Lublinie nie zapewnia odpowiednich warunków do prowadzenia kompleksowych prac utrzymaniowych i diagnostycznych ani wystarczającej liczby miejsc postojowych dla rosnącej floty pojazdów. W efekcie część składów musi być kierowana do innych ośrodków utrzymaniowych, co zwiększa koszty i wydłuża czas obsługi.

– Inwestycja w Lublinie wzmocni nasze zdolności operacyjne we wschodniej Polsce, poprawi efektywność zarządzania taborem oraz zwiększy możliwości techniczne spółki – podkreśla prezes PKP Intercity **Janusz Malinowski**.

Jak zaznacza przewoźnik, nowe zaplecze oznacza także lepsze warunki pracy i wzrost zatrudnienia. Docelowo zespół obsługujący lubelską bocznice ma liczyć około 200 osób. Spółka przekonuje również, że inwestycja przełoży się na większą punktualność pociągów kursujących do i z regionu oraz poprawi bezpieczeństwo obsługi taboru.

Przebudowa bocznicy w Lublinie jest częścią programu inwestycyjnego PKP Intercity na lata 2025–2030. W całym kraju przewoźnik planuje przeznaczyć na rozwój infrastruktury i zakup taboru 25,4 mld zł.

W ubiegłym roku PKP Intercity przewiozło 89,2 mln pasażerów. W 2026 roku spółka spodziewa się obsłużyć około 96 mln podróży.

PAWEŁ PUZIO

Hołd ofiarom Rzezi

W sobotę 11 lipca przypada 83. rocznica „krwawej niedzieli” na Wołyniu. Był to punkt kulminacyjny ludności cywilnej na Wołyniu przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów Stepana Bandery. W ustawie z 4 czerwca 2025 r. ustanowiono ten dzień Narodowym Dniem Pamięci ofiar Rzezi Wołyńskiej przez OUN i UPA na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. W województwie Lubelskim to tragiczne wydarzenie



Mateusz Bartoszek

Wczoraj, w piątek 9 lipca, w holu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego uroczystie odsłonięto Tablicę Pamięci Ofiar „Rzezi Wołyńskiej” poświęconą ofiarom zbrodni dokonanych na terenie Wołynia, Małopolski Wschodniej oraz Lubelszczyzny, w latach 1943–1947. Również wczoraj na lubelskim Placu Litewskim została otwarta wystawa „Wołyn 1943. Ofiary, relacje, miejsca pamięci”.

Na wystawie prezentowane są współczesne zdjęcia wybranych upamiętnień zbrodni wołyńskiej (m.in. pomniki, nagrobki, krzyże), znajdujących się na terenie przedwojennego województwa wołyńskiego – usytuowanych w nieistniejących już polskich wsiach czy osadach, ale także na dawnych parafialnych cmentarzach rzymskokatolickich bądź prawosławnych. Przez pryzmat tych upamiętnień opisane zostały okoliczności, w jakich nacjonałści ukraińscy mordowali Polaków w tych właśnie miejscowościach. Mówiąc o ludobójstwie dokonanym przez ukraińskich nacjonalistów, autorzy wystawy posługiwali się słowami osób, które przeżyły tę zbrodnię (są to cytaty z ich relacji, wspomnień), ale też użyli do tego fragmentów pochodzących z wydawnictwa źródłowego, jakim są Dokumenty zbrodni wołyńskiej. Cytaty te sta-

nowią tytuły paneli. W kilku przypadkach tytuły pochodzą z internetowej Bazy Ofiar Zbrodni Wołyńskiej (prowadzonej przez Instytut Pamięci Narodowej) oraz z inskrypcji nagrobnych. W niektórych przypadkach upamiętnieniom towarzyszą grafiki kościołów wołyńskich (sprzed 1939 r.) odtworzone przez **Włodzimierza Sławosza Dębskiego**.

Wystawa składa się z 30 plasz. Umieszczono na nich informacje o 56 miejscowościach, w których miały miejsce tragiczne wydarzenia związane z ludobójczymi napadami Ukraińskiej Powstańczej Armii na Polaków. Na wystawie można także zapoznać się z historiami kilkunastu osób, które zginęły w czasie zbrodni wołyńskiej, w tym z postaciami 3 kapłanów: **Jana Kotwickiego**, **Bolesława Szawłowskiego** oraz **Ludwika Wrodarczyka**.

Za to jutro, w sobotę 11 lipca, również na Placu Litewskim rozpocznie się Lubelski Marsz Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. Trasa marszu poprowadzi z Placu Litewskiego przez Krakowskie Przedmieście, ul. Lipową, ul. Ofiar Katynia, ul. Obrońców Pokoju oraz ul. Raabego. Wydarzenie zakończy się przy Skwerze Ofiar Wołynia. To właśnie tam odbędą się okolicznościowe przemówienia, złożenie kwiatów oraz zapalenie zniczy ku pamięci ofiar.

Marsz organizują Ruch Narodowy, Młodzież Wszechpolska, Instytut Pamięci

i Dziedzictwa Kresowego oraz Instytut Dziedzictwa Żołnierzy Wyklętych i Osób Represjonowanych. Ponadto wydarzenie wspierają Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Okręg Lubelski, Narodowa Bychawa, Narodowy Krasnystaw. Marszowi patronuje Kancelaria Prezydenta RP **Karola Nawrockiego**, a patronat honorowy objęli również wicemarszałek Sejmu RP **Krzysztof Bosak**, 27. Wołyńska Dywizja Armii Krajowej Środowisko Lubelskie, Stowarzyszenie Marsz Niepodległości.

CHEŁM

W Chełmie odbędą się obchody organizowane przez Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. Wydarzenie rozpocznie już dziś, w piątek 10 lipca. Spotkanie organizowane jest przez Chełmskie Forum Organizacji Kresowych pt. „W kręgu pamięci Rzezi Wołyńskiej”. Główne obchody zaplanowane są jednak na 11 i 12 lipca. W sobotę odbędą się bieg patriotyczny, Msza Święta w intencji ofiar, Przemarsz Pamięci ofiar oraz uroczystości patriotyczne. Obchody również są objęte patronatem honorowym prezydenta Nawrockiego (więcej – obok)

BIŁGORAJ

Na balkonach budynku Starostwa Powiatowego w Biłgoraju przy ul. Kościuszki 94 zawisły banery przypominające o przypadającej w tym roku, tragicznej 83. rocznicy Rzezi Wołyńskiej.

Banery z datą i wezwaniem do pamięci mają zachęcić do głębokiej refleksji oraz oddania hołdu ofiarom tych tragicznych wydarzeń. W Biłgoraju odbędzie się również powiatowy rajd rowerowy do Domostawy. Cel podróży jest symboliczny, ponieważ to właśnie tam znajduje się Narodowy Pomnik „Rzeź Wołyńska”. Rajd wystartuje o godzinie 9.00 z parkingu przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Biłgoraju.

Na sobotnie popołudnie w Biłgoraju zaplanowano program patriotyczno-religijny. O 17.30 rozpocznie się uroczysta Msza Święta, a po niej odbędzie się Marsz Pamięci. Na zakończenie zaplanowano uroczysty apel pamięci oraz złożenie kwiatów i zniczy przy pomniku przed budynkiem Starostwa Powiatowego.

DOŁHOBYCZÓW

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość Koło Rejonowe w Dołhobyczowie, Parafia pw. Św. Barbary w Oszczowie oraz Mieszkańcy wsi Oszczów zapraszają na obchody upamiętniające 83. rocznicę Rzezi Wołyńskiej, które odbędą się 11 lipca 2026 r. przy Pomniku Pomordowanych w Oszczowie, Gmina Dołhobyczów. W programie Msza Święta Polowa w intencji ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przy pomniku. Po Mszy Św. odbędzie się poczęstunek w świetlicy wiejskiej.

Wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy dla

Pani Małgorzaty Borowieckiej

z powodu śmierci
śp.

MEŻA

składają Dyrektor i Zespół
Telewizji Polskiej S.A. w likwidacji Oddział Terenowy w Lublinie



i Wołyńskiej

Eliminacyjny rzezi wołyńskiej, akcja masowej eksterminacji polskiej Armii (OUN-B), Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) oraz ukraińską Armię Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanej w województwie lubelskim zaplanowano szereg obchodów upamiętniających.

CHEŁM GOTOWY NA OBCHODY 83. ROCZNICY KRWAWEJ NIEDZIELI

Z okazji 83. rocznicy tragicznych wydarzeń na Kresach, Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” zaprasza mieszkańców Chełma na uroczystości, które połączą bolesną pamięć o tysiącach pomordowanych Polaków z głębokim hołdem dla tych Ukraińców, którzy w obliczu czystek etnicznych potrafili zachować człowieczeństwo.

Wszystko zaczęło się w krwawą niedzielę, 11 lipca 1943 roku, gdy oddziały ukraińskich nacjonalistów z OUN i UPA przeprowadziły skoordynowany atak na ponad sto polskich wsi. Tysiące rodzin zostało napadniętych w zaskoczeniu, często w trakcie niedzielnych nabożeństw w kościołach rzymskokatolickich. Tylko w tym jednym dniu, nierzadko w niezwykle okrutny sposób, zamordowano około 10 tysięcy Polaków – kobiet, mężczyzn oraz bezbronnych dzieci, których jedyną „winą” była ich narodowość. Tamten czarny lipiec stał się kulminacyjnym punktem dramatu trwającego w latach 1943-1946, który pochłonął życie około 150 tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej, rekrutujących się głównie z ludności wiejskiej.

Chełmskie obchody, organizowane przez Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja” nieprzerwanie od 2009 roku, niosą za sobą jeszcze jedno, niezwykle ważne przesłanie. Oprócz oddania czci ofiarom, organizatorzy kładą mocny akcent na pielęgnowanie pamięci o Sprawiedliwych Ukraińcach. Mowa o ludziach, którzy w chwilach próby wykazali się heroiczną odwagą, ryzykując życiem własnym i swoich najbliższych. Wielu z nich zaapłacało najwyższą cenę za niesienie pomocy polskim sąsiadom lub za stanowczą odmowę wzięcia współudziału w masowych zbrodniach.

Tegoroczne wydarzenia religijno-patriotyczne zaplanowano na najbliższą niedzielę, 12 lipca 2026 roku, w godzinach 9.00-12.00. Data ta spleta się bezpośrednio z innym ważnym świętem państwowym – Dniem Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Oficjalny harmonogram uroczystości przedstawia się następująco:

9.00. Uroczysta Msza Święta w intencji pomordowanych, odprawiona w Bazylice



pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny na Górze Chełmskiej.

11.00 – Oficjalne zgromadzenie u stóp pomnika „Piety Wołyńskiej”, zlokalizowanego na Skwerze im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK przy Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym miejscu przewidziano powitanie gości oraz przybyłych mieszkańców Chełma, okolicznościowe wystąpienia zaproszonych prelegentów, a także uroczyste złożenie wieńców.

Do wzięcia udziału w obchodach osobiście zaprasza **Józef Górny**, Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja” w Chełmie. Ponadczasowym drogowskazem dla tych uroczystości pozostają słowa św. Jana Pawła II, który przypominał, że „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości”.

KAMIL POMORSKI



Tablica Pamięci Ofiar „Rzezi Wołyńskiej” poświęcona ofiarom zbrodni dokonanych na terenie Wołynia, Małopolski Wschodniej oraz Lubelszczyzny, w latach 1943-1947. Odsłaniał marszałek Jarosław Stawiarski

ZTVP do Teatru Osterwy?

Były prezes Telewizji Polskiej **Mateusz Matyszkowicz** został zarekomendowany na stanowisko dyrektora Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Komisja konkursowa zakończyła postępowanie i wskazała jego kandydaturę Zarządowi Województwa Lubelskiego, który podejmie ostateczną decyzję w sprawie powołania nowego szefa jednej z najważniejszych scen teatralnych w regionie.

Informacja o wyniku konkursu została opublikowana w protokole końcowym zamieszczonym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. – Po przeprowadzeniu postępowania konkursowego (...) Komisja Konkursowa wyłoniła kandydata na stanowisko Dyrektora Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie i zare-



FOT. WIKIPEDIA.PL

komenduje Pana Mateusza Matyszkowicza Zarządowi Województwa Lubelskiego – zapisano w dokumencie.

Do rozmów kwalifikacyjnych dopuszczono trzech kandydatów: Mateusza Matyszkowicza, **Bogdana Krzysztofa Kozyrę** oraz **Marka Żerańskiego**. Komisja uznała, że to właśnie Matyszkowicz najlepiej spełnił wymagania określone w konkursie i wykazał „najlepsze spośród uczestników konkursu predyspozycje do sprawowania funkcji Dy-

rektora Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie”. Za jego kandydaturą opowiedziało się pięciu członków komisji, dwóch było przeciw, a dwóch wstrzymało się od głosu. Uchwałę o rekomendacji komisja przyjęła jednogłośnie.

Ostateczna decyzja należy do zarządu województwa

Lubelskiego. Rekomendacja komisji nie oznacza jeszcze objęcia stanowiska. Teatr im. Juliusza Osterwy jest instytucją kultury prowadzoną przez samorząd województwa lubelskiego, dlatego ostateczną decyzję o powołaniu dyrektora podejmie Zarząd Województwa Lubelskiego. Na razie nie podano terminu posiedzenia, podczas którego sprawa będzie rozpatrywana.

ISMENA CIEŚLA

ŹRÓDŁO: PAP

• WIĘCEJ NA

WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL



Cyfrowa przyszłość radzyńskiego szpitala

SPZOZ w Radzynie Podlaskim realizuje projekt o wartości blisko 7,93 mln zł

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Radzynie Podlaskim realizuje projekt „Transformacja cyfrowa SP ZOZ Radzyna Podlaski”, który uzyskał dofinansowanie w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

Projekt dotyczy Komponentu D „Efektywność, dostępność i jakość systemu ochrony zdrowia” Inwestycja **D1.1.2** „Przyspieszenie procesów transformacji cyfrowej ochrony zdrowia poprzez dalszy rozwój usług cyfrowych w ochronie zdrowia”

Umowa o dofinansowanie nr KPOD.07.03-IP-10-0101/25/KPO/373/2025/305 o objęcie wsparciem z planu rozwojowego przedsięwzięcia została podpisana w dniu **02.12.2025 r.** Instytucja odpowiedzialna za realizację inwestycji: Ministerstwo Zdrowia

Ostateczny odbiorca wsparcia: Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Radzynie Podlaskim

Wydatki kwalifikowane: **5 999 853,80 zł**
Wydatki ogółem: **7 934 754,90 zł**

Rzeczowy termin realizacji inwestycji do: **15.07.2026 r.**



Celem projektu jest transformacja cyfrowa oraz podniesienie poziomu cyberbezpieczeństwa Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Radzynie Podlaskim.

Cele szczegółowe projektu:

- Integracja i rozbudowa systemów informatycznych Szpitala (HIS/RIS/PACS/LIS) w celu spełnienia obowiązku prowadzenia i wymiany elektronicznej dokumentacji medycznej zgodnie z ustawą o SIOZ – zarówno w zakresie dokumentów obowiązujących, jak i nowych dokumentów planowanych do wdrożenia.
- Zwiększenie dostępności EDM dla pacjentów poprzez digitalizację dokumentacji medycznej istotnej z punktu widzenia leczenia i profilaktyki oraz przekazanie jej do systemu SIM.
- Zwiększenie poziomu cyberbezpieczeństwa Szpitala w celu ochrony danych wrażliwych pacjentów.
- Rozszerzenie dostępności e-usług dla pacjentów Szpitala poprzez wdrożenie rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji (AI) oraz integrację z centralnym repozytorium danych medycznych i Platformą Usług Inteligentnych Centrum e-Zdrowia.

PROJEKT ZOSTAŁ PODZIELONY NA NASTĘPUJĄCE ZADANIA:



1. Integracji i rozbudowy systemów informatycznych Szpitala:

- Rozbudowa systemów HIS/ RIS/PACS/LIS o funkcjonalności niezbędnej do wymiany EDM oraz integracja z Systemem P1. Zakup sprzętu i oprogramowania, zwiększenie dostępności systemów (refundacja, wirtualizacja) wymiana starych stacji roboczych, doradztwo techniczne i prawne, przygotowanie dokumentacji projektowej, działania promocyjne



2. Digitalizacji dokumentacji medycznej

- Zakup urządzeń do digitalizacji (skanery, długopisy cyfrowe, czytniki e-dowodów, tablety) oraz oprogramowania do wydajnej archiwizacji dokumentacji medycznej.
- Digitalizacja ponad 20tys. Kart informacyjnych leczenia szpitalnego i przekazanie ich do centralnego repozytorium



3. Zwiększenie poziomu cyberbezpieczeństwa Szpitala:

- Zakup, konfiguracja i wdrożenie sprzętu (FireWall, przełączniki, serwery, macierze) oraz oprogramowania (Bunkier IT, system backupu, oprogramowanie antywirusowe EDR)
- Szkoleń administratorów
- Szkoleń pracowników z cyberbezpieczeństwa,
- Oprogramowania do backupu,
- Oprogramowania do podwójnej autentykacji,
- Potwierdzenie poziomu bezpieczeństwa niezależnym audytem



4. Wdrożenie rozwiązań AI i podłączenie do Centralnego Repozytorium Danych Medycznych

- Zakup i wdrożenie systemu RIS/PACS z integracją z Platformą Usług Inteligentnych. CeZ w celu przekazania badań obrazowych i odbioru wyników analiz
- Wdrożenie algorytmów rozpoznających mowę i przekształcających ją na tekst w celu automatycznego tworzenia notatek lekarskich.

Dzięki pozyskanym środkom możliwy będzie rozwój usług cyfrowych SPZOZ w Radzynie Podlaskim w zakresie EDM i zwiększenie poziomu cyberbezpieczeństwa danych pacjentów.

Gruzin zostaje w areszcie

Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy trzymiesięczny tymczasowy areszt wobec 36-letniego obywatela Gruzji podejrzanego o zabójstwo 44-letniego rosyjskiego artysty i satyryka. Sąd uznał, że zażalenie złożone przez obrońcę mężczyzny jest niezasadne. Obecnie tymczasowy areszt obowiązuje do 16 września.

Po zatrzymaniu mężczyzna został doprowadzony do Lubelskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Prześiępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Lublinie, gdzie 20 czerwca usłyszał zarzut zabójstwa. Tego samego dnia Sąd Rejonowy Lublin-Zachód zastosował wobec niego tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy. Obrońca podejrzanego, adwokat **Miroslaw Kuchnicki**, zaskarżył decyzję o zastosowaniu aresztu. Domagał się uchylecia tego środka, kwestionując materiał dowodowy. Alternatywnie wnosił o dozór policji i zastosowanie poręczenia majątkowego.

Sąd Okręgowy w Lublinie nie podzielił jednak argumentów obrony. – Postanowieniem wydanym w dniu dzisiejszym (9.07 –red.) Sąd Okręgowy w Lublinie po rozpoznaniu zażalenia wniesionego przez obrońcę podejrzanego utrzymał tymczasowy areszt w mocy, uznając zażalenie za niezasadne – poinformowała sędzia **Marta Śmiech**, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Lublinie. Jak wyjaśniła, sąd uznał, że na obecnym etapie postępowania istnieje wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanej mu zbrodni zabójstwa. Wskazują na to zarówno dowody osobowe, jak i nieosobowe oraz zgromadzone poszlaki. Sąd uznał również, że nadal zachodzą przesłanki uzasadniające stosowanie najsurowszego środka zapobiegawczego. Zwrócono uwagę na grożącą podejrzanemu bardzo surową karę, realną obawę mactwa oraz możliwość ucieczki lub ukrywania się.

KATARZYNA NAKONIECZNA

R E K L A M A

OGŁOSZENIE

O rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688), art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 317), art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.), oraz uchwały Rady Gminy Batorz nr XL/276/2024 z dnia 29 stycznia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów związanych z lokalizacją elektrowni wiatrowych, zawiadomiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych oraz o możliwości składania uwag i zapoznania się z niezbędną dokumentacją projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, na podstawie którego mają być lokalizowane elektrownie wiatrowe, w dniach **od 12 czerwca 2026 r. do 12 sierpnia 2026 r.** (włącznie), w siedzibie Urzędu Gminy Batorz, w godzinach urzędowania, oraz na stronie BIP <https://ugbatorz.bip.e-zeto.eu>

Spotkanie otwarte nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **30 lipca 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Batorz, **Batorz Pierwszy 52A, o godz. 16.00.** Spotkanie otwarte odbędzie się również za pomocą środków porozumiewania się na odległość w dniu **30 lipca 2026 r. o godz. 16.00**, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego, za pośrednictwem platformy komunikacyjnej, udostępnionej pod adresem: <https://meet.google.com/gao-kgiq-eqe> Dyżur projektanta odbędzie się po spotkaniu otwartym, oraz w dniach **29 i 31 lipca 2026 r. w godz. 15.00-17.00, pod nr tel. 533 339 102.**

Równocześnie w związku trwającym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zainteresowani mogą składać uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko sporządzonej na potrzeby planu. Zgodnie z art. 8g ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej udostępnionym naww. stronie BIP lub w formie dokumentu elektronicznego. Składając uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wiecznym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu. Uwagi należy składać na adres: Urząd Gminy Batorz, **Batorz Pierwszy 52a, 23-320 Batorz** lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym na adres e-mail: sekretariat@batorz.gmina.pl, w terminie w terminie do dnia **12 sierpnia 2026 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag jest Wójt Gminy Batorz.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych znajduje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Batorz: <https://ugbatorz.bip.e-zeto.eu>

Wójt Gminy Zakrzówek
Józef Potocki

in054

ODCINKOWY POMIAR PRĘDKOŚCI NIE DLA OBCO

Kierowcy spoza niewidzialni w sy

W czerwcu ruszyły odcinkowe pomiary prędkości na drogach ekspresowych S17 i S19. Ile mandatów się okazuje nie wszyscy muszą się ich obawiać. Kierowcy z rejestracjami spoza UE, w tym ci z Ukrainy,

Radosław Szczęch

Czy przepisy ruchu drogowego obowiązują tylko Polaków? Oczywiście nie, bo choćby policjanci z drogówki mają prawo zatrzymywać do kontroli, legitymować i karać mandatami także obcokrajowców, w tym poruszających się pojazdami na tablicach spoza Unii Europejskiej. Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku odcinkowych pomiarów prędkości, których na naszych drogach z każdym rokiem przybywa.

Tylko w czerwcu takie systemy uruchomiono na dwóch odcinkach o wysokim natężeniu ruchu – 8 czerwca ruszył pomiar między **Markuszowem i Chrzachówkiem** na S17 (trasa Lublin-Warszawa), a 24 czerwca pomiędzy węzłami **Lublin Węglin i Lublin Sławinek** na ekspresowej obwodnicy Lublina w ciągu S19. OPP działa także m.in. na wojewódzkiej 801 (trasa **Puławy-Dęblin**) oraz DK 82 (**Łęczna-Włodawa i Łęczna-Lublin**).

O tym, jak skuteczne są te metody wiedzą wszyscy, którzy regularnie poruszają się po wymienionych drogach. Tam, gdzie obowiązują pomiary, kierowcy w ogromnej większości stosują się do ograniczeń. Jeśli dany odcinek pokonaliby szybciej, niż wynika z przepisów, na ich



W czerwcu na drogach ekspresowych województwa lubelskiego uruchomiono dwa odcinkowe pomiary prędkości, w tym na 7,5 km drogi S19 w ciągu obwodnicy Lublina

FOT. CANARD/FB

adres mogłoby trafić wezwanie do przyjęcia mandatu wraz ze zdjęciami dokumentującymi przekroczenie. Odmowa skutkuje skierowaniem sprawy do sądu.

UKRAIŃCY POZA SYSTEMEM

Skuteczność systemu dla całego kraju wynosi obecnie 46 proc. – W pozostałych przypadkach nie ustalono sprawcy wykroczenia – tłumaczą nam pracownicy zespołu do spraw informacji i komunikacji Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego w Warszawie, do którego należy CANARD.

Kim są ci nieustaleni sprawcy wykroczeń? Otóż, jak wynika z otrzymanych przez

nas informacji, wielu z nich to obcokrajowcy, szczególnie osoby spoza obszaru UE, w tym obywatele Ukrainy.

- (...) w przypadku pojazdów zarejestrowanych poza Unią Europejską, w tym w Ukrainie, brak jest możliwości ustalenia właściciela pojazdu, z uwagi na brak umów międzynarodowych w tym zakresie – przyznają zapytani przez nas o tę sprawę pracownicy GITD.

W praktyce oznacza to, że kierowcy w autach na ukraińskich tablicach rejestracyjnych, bez względu na rzeczywiste miejsce zamieszkania, przez brak wskazanych umów międzynarodowych, dla CANARD-u są w zasadzie niewidzialni. Sys-

tem może zrobić im zdjęcie dokumentując przekroczenie prędkości, ale ich danych nie ma w Centralnej Ewidencji Pojazdów. W związku z tym nasi urzędnicy nie mogą ustalić tożsamości ani adresu kierowcy popełniającego wykroczenie. Zdjęcia z radarów w takiej sytuacji mogą wrzucić prosto do niszczarki.

BEZ KONSEKWENCJI

Ile wykroczeń popełniają na polskich drogach obcokrajowcy spoza UE? Tylko w zeszłym roku w całym kraju radary wylapały prawie 120 tysięcy takich przypadków. Za większość z nich (ponad 77 tys.) odpowiadali obywatele Ukrainy – dla porównania Białorusini za 7,4 tys. Rosjanie

Znany youtuber z aktem

Do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód trafił akt oskarżenia przeciwko **Wojciechowi K.**, znanemu w Internecie jako „**Wojtak**”. Prokuratura zarzuca mu m.in. prezentowanie 13-latec treści pornograficznych. Sprawa jest kolejnym wątkiem, który pojawił się po ujawnieniu afery określanej jako „**Pandora Gate**”.

Jak ustalili śledczy, dziewczynka poznała Wojciecha K., przez Internet, gdy miała 13 lat. Kontakt nawiązali podczas wspólnego tworzenia materiałów wideo z gry

Minecraft. Uczestnicy nagrywali dubbing do filmów, które następnie publikowali w serwisie internetowym. Z czasem rozmowy prowadzone na czacie grupowym przeniosły się do prywatnych wiadomości.

– Wojciech K. przesyłał pokrzywdzonej za pośrednictwem aplikacji Snapchat oraz Messenger materiały o charakterze pornograficznym. W celu zaspokojenia własnego popędu płciowego oskarżony transmitował oraz przesyłał zdjęcia przedstawiające obnażone swoje narządy płciowe

oraz utrwalone czynności seksualne, w tym akty autoseksualne (masturbację). Pokrzywdzona potwierdziła te okoliczności w toku przesłuchania, wskazując jednocześnie, że w związku z traumatycznymi doświadczeniami wywołanymi tymi zdarzeniami, na przełomie lat 2013-2014 musiała korzystać z pomocy psychologicznej – wyjaśnia prokurator **Marcin Kozak** z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Z ustaleń prokuratury wynika, że oskarżony miał pełną świadomość wieku dziewczynki. Proceder trwał

od 3 lipca do 18 listopada 2014 roku w Lublinie. Sprawa wyszła na jaw po głośnej aferze „**Pandora Gate**”, która ujawniła niewłaściwe zachowanie najpopularniejszych twórców internetowych wobec osób małoletnich. 31-letni Wojciech K. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień. Do sprawy zaangażowany został zespół biegłych, w tym lekarze psychiatry, psycholog-seksuolog oraz lekarz specjalista seksuolog.

– Z wydanej ekspertyzy wynika, że Wojciech K.

KRAJOWCÓW

a UE
stemie

już wystawiono – tego jeszcze nie wiemy, ale jak dla polskiego systemu w praktyce są niewidzialni.

stanowili margines, ok. 200 przypadków. Na tych wszystkich pozaunijnych kierowców wystawiono trochę ponad 3,4 tys. mandatów, ale czy zostały opłacone tego nie wiemy.

Jak to robią inne państwa? Ciekawe rozwiązanie posiadają choćby Czesi, którzy przyznali sobie prawo do zatrzymania każdego auta, które w ich systemie ma nieopłacone mandaty. Z kolei jeden ze znanych dziennikarzy motoryzacyjnych, Łukasz Zboralski (Kanał Zero), zapytany o sprawę karania obcokrajowców przekonuje do skorzystania przez CANARD z istniejących kamer na przejściach granicznych. Jego zdaniem te powinny robić automatycznie zdjęcia wszystkich pojazdów wjeżdżającym i wyjeżdżającym do Polski i weryfikować, czy w systemie widnieją wystawione na nie zaległe mandaty. – Jeśli kierowca nie zapłaci – nie wjeżdża lub nie wyjeżdża, proste – proponuje dziennikarz zapytany o sprawę przez "Rzeczpospolitą".

CZEKAJĄ NA ZMIANĘ PRZEPISÓW

Polscy urzędnicy z inspektoratu transportu na razie w tym kierunku nie zmiernają, ale jak przyznają w rozmowie z nami, liczą na zmiany ustawowe, które ułatwiłyby im pracę.

- Aby móc działać efektywniej niezbędnym jest wprowadzenie zmian legislacyjnych. Prowadzone dzisiaj czynności wyjaśniające są bardzo czasochłonne i skomplikowane. Resort infrastruktury prowadzi obecnie prace nad wprowadzeniem nowych rozwiązań, których celem ma być przede wszystkim zwiększenie oddziaływania na sprawców wykroczeń, poprzez wprowadzenie bezwzględnej nieuchronności kary, co bezpośrednio wpłynie na jeszcze większą poprawę bezpieczeństwa na polskich drogach – piszą pracownicy GITD.

BADANIA TEŻ NIEPOTRZEBNE?

Bezpieczeństwo to jednak nie tylko odpowiednia prędkość na drodze, ale także prawidłowy stan techniczny pojazdów. Warto przypomnieć, że obowiązek posiadania aktualnego badania technicznego – także nie dotyczy wszystkich. Kierowcy spoza UE mogą jeździć po polskich drogach bez konieczności wizyt w stacjach kontroli. Dodajmy, że Polacy popełniający wykroczenia w państwach zachodnich mandaty jak najbardziej otrzymują. W tym kierunku międzynarodowa współpraca działa bez zastrzeżeń.

oskarżenia

nie cierpi na chorobę psychiczną ani upośledzenie umysłowe, nie stwierdzono u niego także zaburzeń preferencji seksualnych. Biegli wskazali jednak na deficyty społeczno-emocjonalne oraz nieprawidłową strukturę osobowości o cechach unikających. W ocenie ekspertów, oskarżony w czasie zarzucanego mu czynu był w pełni poczytalny – miał zdolność rozpoznania znaczenia swoich działań oraz kierowania swoim postępowaniem. Aktualny stan zdrowia psychicznego pozwala mu na czynny udział

w procesie – wyjaśnia prokurator Kozak.

Prokuratura zarzuca mu prezentowanie małoletniej poniżej 15. roku życia treści pornograficznych z wykorzystaniem systemu teleinformatycznego, w tym transmitowanie i przesyłanie materiałów przedstawiających wykonywane przez siebie czynności seksualne. Wobec oskarżonego nie zastosowano środków zapobiegawczych. Grozi mu do trzech lat więzienia.

KATARZYNA NAKONIECZNA

Źródło: Prokuratura Okręgowa w Lublinie

Gmina Puchaczów
ul. Lubelska 22
21-013 Puchaczów

OGŁOSZENIE

o konsultacjach społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Puchaczów dla terenów położonych w miejscowościach Turowola, Turowola przy kanale Wieprz – Krzna i Puchaczów

Na podstawie art. 8e, 8h, 8i, 8j, art. 13 i ust. 3 pkt. 8) oraz art. 17 pkt. 11) i 13) ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) i art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.) zawiadamiam o rozpoczęciu

KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

do projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Puchaczów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dla terenów położonych w miejscowościach: Turowola, Turowola przy kanale Wieprz – Krzna i Puchaczów.

Obszar objęty opracowaniem pokazano na załącznikach graficznych do niniejszego ogłoszenia.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od **10 lipca 2026 r. do 7 sierpnia 2026 r.**

Punkt konsultacyjny w którym można zapoznać się z projektem zmiany planu i prognozą oddziaływania tej zmiany na środowisko oraz uzyskać dodatkowe informacje znajduje się w Urzędzie Gminy Puchaczów przy ul. Lubelskiej 22 na parterze w pok. nr 2 i czynny jest podczas całego okresu Konsultacji Społecznych.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, interesariusze w czasie konsultacji społecznych mogą składać uwagi do Wójta Gminy Puchaczów na adres Urząd Gminy Puchaczów, ul. Lubelska 22, 21-013 Puchaczów, przez e-PUAP lub na adres poczty elektronicznej sekretariat@puchaczow.pl na piśmie utwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Formularz dostępny jest: w postaci papierowej w Urzędzie Gminy Puchaczów, w formie elektronicznej w BIP Urzędu Gminy Puchaczów lub pod adresem:

<https://ugpuchaczow.bip.e-zeto.eu/index.php?type%3D4%26name%3Ddbt29%26func%3Dselectsite%26value%255B0%255D%3D5554>

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi do projektu planu miejscowego powinna zawierać: imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile interesariusz taki posiada. Ponadto interesariusz powinien wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Uwagi należy składać do Wójta Gminy Puchaczów najpóźniej do **dnia 7 sierpnia 2026 r.**

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, odbędzie się w dniu **22 lipca 2026 r. o godzinie 16⁰⁰ w Urzędzie Gminy Puchaczów przy ul. Lubelskiej 22 na parterze w pok. nr 1.**

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, interesariusze mogą wypełnić dotyczącą zmian planu ankietę, która jest dostępna: w postaci papierowej w Urzędzie Gminy Puchaczów, w formie elektronicznej w BIP Urzędu Gminy Puchaczów: <https://ugpuchaczow.bip.e-zeto.eu/index.php?type%3D4%26name%3Ddbt29%26func%3Dselectsite%26value%255B0%255D%3D5554> Wypełnioną ankietę w postaci papierowej można złożyć do Wójta Gminy Puchaczów lub wysłać pocztą elektroniczną na adres: sekretariat@puchaczow.pl najpóźniej do dnia zakończenia konsultacji społecznych.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2, art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) w powiązaniu art. 17 pkt 11 i 13 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zawiadamiam o możliwościach zapoznania się z projektem zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w miejscu

i terminie prowadzenia konsultacji społecznych, gdzie dokumenty te są wyłożone do wglądu.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, że każdy może złożyć uwagi i wnioski do projektu w zakresie ochrony środowiska. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków złożonych w zakresie ochrony środowiska jest Wójt Gminy Puchaczów. Uwagi mogą być wnoszone: w formie pisemnej; ustnie do protokołu; za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Zastępca Wójta Gminy Puchaczów
mgr inż. Marian Stadnik

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. U. UE. L. z 2016 r. Nr 119, s.1, z późn. zm.) - dalej „RODO” informuję, że:

Administratorem Państwa danych jest **Wójt Gminy Puchaczów z siedzibą w Urzędzie Gminy Puchaczów (ul. Lubelska 22, 21-013 Puchaczów, tel. (81) 75-75-012).**

Państwa dane osobowe będą przetwarzane na potrzeby procedury sporządzania zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Puchaczów dla terenu położonego w miejscowości Ciechanki, jak również w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z ustawą z dnia **27 marca 2003 r.** o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. **Dz. U. z 2023 r. poz. 977, z późn. zm.**).

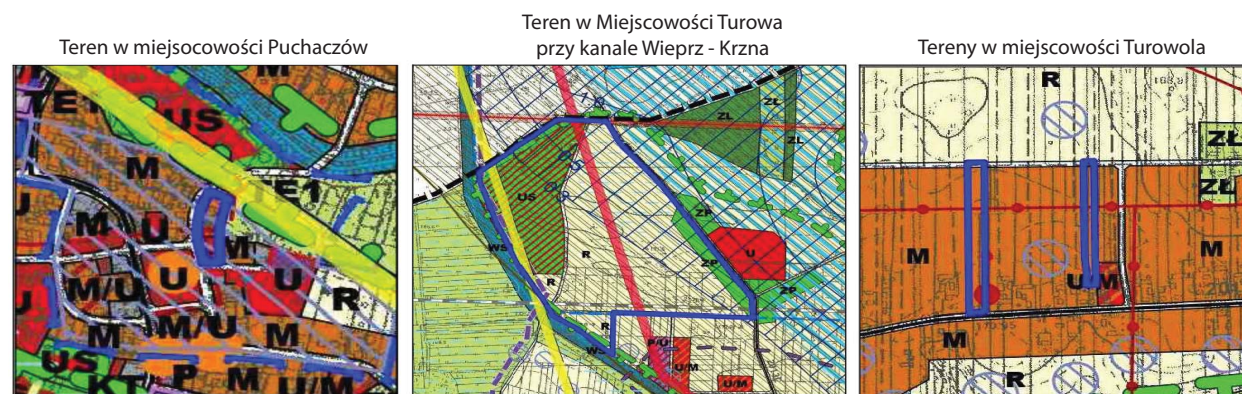
Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych tj. akta sprawy będą przechowywane wieczysto;

Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię). W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych przysługują Państwu następujące prawa:

Prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych, prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych, prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (**ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa**), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO). Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.

Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa. Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych nie podlegają Państwu zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu, które opiera się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

ZAŁĄCZNIKI GRAFICZNE POKAZUJĄCE TERENY OBJĘTE ZMIANĄ PLANÓW:



TERENY OBJĘTE ZMIANĄ PLANU

● **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1****NOWY SEZON „RANCZA”**

25 czerwca w lubelskim ratuszu nie było spokojnie. Przy drzwiach i na sali stali strażnicy miejscy, nie chciano ryzykować powtórką z incydentu w Poznaniu, gdzie tortem obrzucony został prezydent **Jacek Jaśkowiak**.

Niedawno przebyta operacja kręgosłupa uniemożliwiła prezydentowi Żukowi siedzenie w jednej pozycji, raz po raz musiał wstawać z miejsca. Zapewniał przy tym mieszkańców Lublina, którzy wzięli udział w debacie poprzedzającej głosowania nad udzielaniem prezydentowi wotum zaufania i absolutorium, że uważnie i „na stojąco” słucha głosu każdego z nich.

Problem w tym, że do głosu dopuszczono „tylko” piętnastu spośród dwudziestu trzech chętnych mówców. Decydowała kolejność zgłoszeń. Opozycyjni radni twierdzili, że był to sposób na ucieszenie „krytyków” i wyeksponowanie głosów mieszkańców przychylnych władzy. I istotnie **Józef Kaźmierczak**, **Grzegorz Wierchowski** i **Lidia Kasprzak-Chachaj**, czyli troje pierwszych osób z listy zgłoszonych do dyskusji, wygłosili bardzo pozytywne opinie na temat administracji prezydenta Żuka.

- Było prząśnie. Było zenująco. Ci ludzie czytali teksty wychwalające pana prezydenta Żuka. Stado klakierów. Jakiś nowy sezon „Rancza”. Lublin Miasto Arogancji – grzmiał po wszystkich z pogardą w głosie radny **Tomasz Gontarz** z PiS.

I zaczęła się awantura.

ODPRAWA W PKP

Zirytował się **Bartosz Margul** z klubu radnych prezydenta Krzysztofa Żuka.

- To ja usłyszałem festiwal pychy i arogancji. Radny Gontarz wypomina miastu jakieś rzekome „prywatne operacje na działkach”, gdy sam dostał pół miliona złotych odpłaty z PKP za zakaz konkurencji. Straszna konkurencja jest na pewno dla PKP w naszym kraju. Więc najpierw niech pan od siebie zacznie analizę kwot, które pan dostał. Bo myślę, że tym powinna zająć się prokuratura – mówił radny Margul.

Gontarz usiłował się bronić.

- Nie dostałem pół miliona złotych z tytułu zakazu konkurencji. Kwota, o której pan mówi, to jest czteromiesięczna pensja, odprowa i zakaz konkurencji.

Przekonywał, że rodzice wychowali go w duchu uczciwości, a z każdej zarobionej złotówki może się wytłumaczyć.

- Nie dostałbym ani odprowy, ani zakazu konkurencji, gdyby obecna władza nie zakończyła ze mną współpracy w PKP Intercity. Sugerowanie, że prokurator powinien się mną zająć, jest głęboko nieadekwatne. I uderza we mnie osobiście. Rządzicie trzy lata. I prokurator nadal nie może postawić mi zarzutów? Czy jest tak nieudolny, niedouczony prawnie, że nie potrafi takiego przestępcy jak Gontarz wrzucić do więzienia? A może jest inna wersja? Może Gontarz nie popełnił przestępstwa? – pieklił się radny PiS.

- Jestem winny sprostowanie panu Gontarzowi. Z pamięci brałem pół miliona złotych. Przyznaję, pięćset pięćdziesiąt pięć tysięcy składało się z kilku elementów: pensji, odprowy i zakazu konkurencji. Pewnie miał pan to w umowie podpisanej wcześniej. Chociaż przyzna pan, że zakaz konkurencji, te dwieście, trzysta tysięcy, ile by to nie było, jest trochę dziwny w przypadku tej spółki – odpowiedział radny Margul.

Tamtego dnia temperatura w Lublinie przekraczała trzydzieści stopni Celsjusza. Radni przez ponad dziesięć godzin dbali, żeby rosła i rosła. Aż na skutek politycznych gierki wojenek stała się nie do wytrzymania.

Tamtego dnia temperatura w Lublinie przekraczała trzydzieści stopni Celsjusza. Radni przez ponad dziesięć godzin dbali, żeby rosła i rosła. Aż na skutek politycznych gierki wojenek stała się nie do wytrzymania.

PREZYDENT I MARSZAŁEK W PARKU

Dzień później otwarto Park Bronowicki. W rewitalizację zielonego terenu o wielkości dwóch i pół hektara zainwestowano osiem i pół miliona złotych. Siedem milionów w polskiej walucie pochodziło z funduszy unijnych. Projekt jest jednym z przedsięwzięć wpisanych do zwycięskiej aplikacji Europejskiej Stolicy Kultury Lublin 2029.

Odtworzono historyczny układ alejek z początku XX wieku. Posadzono siedemdziesiąt jeden tysięcy roślin cebulowych i dwadzieścia tysięcy bylin. Pojawiły się

nowe ławki, stojaki rowerowe, elementy małej architektury. W niedalekiej przyszłości będzie też fontanna. Pani Maria, mieszkanka Bronowic, mówiła, że straszyla „klepisko”, a jest piękny park. Taki, który żyje i rozkwita.

- Bardzo urokliwe miejsce. Potrzebne i dzieciom, i starszym osobom – mówił prezydent **Krzysztof Żuk**.

- Lublin to nie tylko bloki, to nie tylko ulice, ale też miejsce, gdzie można odetchnąć w wielkomiejskim zgiełku. Rewitalizacja tego parku pięknie wkomponowuje się w plan, do którego dążymy – przekonywał marszałek **Jarosław Stawiński**.

Po przepychankach i nieczystych zagrywkach z sesji absolutoryjnej rady miasta autentycznym tchnieniem prezydenta Żuka z Koalicji Obywatelskiej i marszałka Stawińskiego z Prawa i Sprawiedliwości ramię w ramię otwierających Park Bronowicki dla mieszkańców Lublina.

NIE DO POMYSŁENIA

Leszek Daniewski od 1990 roku aż w siedmiu kadencjach sprawował mandat radnego Lublina. I wciąż go sprawuje. Spotykamy się w ratuszu. Pije kawę. I zastanawia się, czy do tutejszego samorządu już na dobre przeniknęła retoryka rodem z Sejmu.

- Miałem okazję obserwować dawną Miejską Radę Narodową, która po transformacji i zmianach ustawowych stała się ostatecznie Radą Miasta Lublin. W jej pierwszej kadencji pełniłem funkcję przewodniczącego. I gdy porównuję tamte czasy z obecnymi, widzę dużą różnicę. Przede wszystkim na poziomie zaangażowania radnych i w kulturze dyskusji. Na początku lat dziewięćdziesiątych pracy było niesamowicie dużo. Miasto przejmowało budynki i grunty. Trwała masowa komunalizacja. Regulowano skompli-

kowane sprawy geodezyjne i własnościowe. Radni tytanicznie pracowali w komisjach. A sesje dzięki temu były stosunkowo krótkie i merytoryczne. Przez ostatnie trzy dekady dyscyplina i forma debaty w dużym stopniu się zmieniły – mówi Daniewski.

• Język debaty stał się bardziej brutalny?

- Tak, zdecydowanie.

• I nasycony polityką?

- Właśnie na to uwagę zwracał pan wiceprezydent Mariusz Banach. Styl dyskusji niebezpiecznie zbliżył się do tego, co znamy z Sejmu. Wykrzykiwanie. Wchodzenie na mównicę bez pozwolenia. Brak elementarnego szacunku. Na szczęście, w naszej radzie nie dochodzi do aż tak drastycznych zachowań. Zdarzają się natomiast sytuacje, że niektórym radnym puszczają nerwy i merytoryczna dyskusja wymyka się spod kontroli. Proszę mi uwierzyć, że kiedy prowadziłem sesję w pierwszej kadencji, coś takiego było nie do pomyślenia. Żaden radny nie pozwiliłby sobie na agresywne zachowanie wobec prezydenta czy przewodniczącego obrad. Choć poziom merytoryczny bywał różny, to szacunek do drugiego człowieka i zaangażowanie w pracę znacznie się różniły.

FRONT JEDNOŚCI NARODU

Andrzej Pruszkowski był prezydentem Lublina w latach 1998-2006. Aktualnie jest radnym klubu Prawa i Sprawiedliwości. Zarządza też Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. Odbiera telefon. Pytam, czy lubelski samorząd stał się areną partyjnej wojenki.

- Uważam, że każdy, kto decyduje się na aktywność publiczną, siłą rzeczy bierze udział w działalności politycznej. W tym rozumieniu nie ma najmniejszych szans na to, aby samorząd stał się całkowicie apolityczny. W obecnej sytuacji radni wszystkich klubów na swój

sposób czują się odpowiedzialni za sprawy miejskie. Te sposoby mogą się od siebie różnić i rzeczywiście się różnią. Gdyby było inaczej, w każdej radzie gminy, powiatu czy w sejmiku województwa mielibyśmy tylko jeden klub. Tymczasem pluralizm polityczny, będący zdobyczą demokracji, jest czymś zupełnie naturalnym – mówi Pruszkowski.

Przytaczam gorzkie słowa wiceprezydenta Banacha.

- Wypowiedź pana doktora Banacha zdaje się zmierzać w stronę standardów, które ćwiczyliśmy już w okresie słusznie minionym. Obojętnością wtedy doktryna Frontu Jedności Narodu, według której formacje jedynie udające pluralizm musiały reprezentować jedną, oficjalną linię. W warunkach normalnie rozumianej demokracji jest to nie do pomyślenia. Słowa pana Banacha sugerują, że część radnych, którym mieszkańcy Lublina powierzyli swój mandat, nie myśli o mieście w należyty sposób. Pan wiceprezydent Banach, którego szanuję, moim zdaniem nie ma prawa oceniać, czy ktoś myśli bardziej, czy mniej po gospodarstwu – odpowiada były prezydent Lublina.

Mówi, że w lubelskiej Radzie Miasta doszło do „kuriozalnej sytuacji”.

- Proszę zwrócić uwagę, że klub Prawa i Sprawiedliwości, poza narzuconą ustawowo Komisją Rewizyjną, nie otrzymał stanowiska przewodniczącego w żadnej innej komisji. Nie mamy także swojego reprezentanta w prezydium Rady Miasta. W czasach, gdy to ja byłem prezydentem, taka sytuacja była nie do pomyślenia. Wtedy, jeśli chodzi o przewodniczących komisji, ustalany był parytet odzwierciedlający preferencje wyborców, dzięki czemu poszczególne kluby radnych miały swoich przedstawicieli. To, że opozycja jest reprezentowana w gronie przewodniczących i wiceprzewodniczących Rady Miasta, było czymś oczywistym.

Obecna sytuacja, w której jako reprezentanci prawie czterdziestu procent mieszkańców Lublina jesteśmy odsuwani od obecności w organach Rady, urąga poczuciu demokracji partycypacyjnej. Pan prezydent Banach powinien zająć we własne serce i wezwać swoje polityczne sumienie do analizy tej sytuacji, w której znaczna część mieszkańców Lublina, reprezentowana przez Prawo i Sprawiedliwość, nie znajduje należytego odzwierciedlenia w strukturze Rady Miejskiej – apeluje Pruszkowski.

NA NIE, BO TAK

Leszek Daniewski z klubu radnych prezydenta Krzysz-

tofa Żuka częściowo przyznaje Pruszkowskiemu rację.

- Tradycja i dobrym obyczajem lubelskiego samorządu było obsadzanie części komisji przewodniczącymi z klubu opozycji, który otrzymywał też miejsce w prezydium Rady. Dokumenty i protokoły z minionych lat potwierdzają, że tak to u nas w przeszłości funkcjonowało. W tej kadencji potoczyło się to inaczej. Ja osobiście jestem zwolennikiem tego, żeby część komisji powierzyć opozycji – przekonuje.

Mówi, że w klubie PiS głęboko szanuje wiele osób za ich pracowitość, merytorykę i wiedzę, nawet jeśli politycznie się z nimi nie zgadza.

- Choć w dyskusjach ponoszą ich czasem nerwy, są tam kompetentni samorządowcy. Do prowadzenia komisji powinno się zaś wybierać ludzi ze względu na ich kwalifikacje do danego zagadnienia, a nie wyłącznie poprzez klucz partyjny. W tej kadencji zdaje się, że ta zasada jest spełniona. Niestety, jako przewodniczącą Komisji Gospodarki Komunalnej widzę, że podczas obrad komisji radni PiS nie zadają ani jednego pytania merytorycznego przy uchwaleniu budżetu i sprawozdania finansowego, a potem na komisji i na sesji głosują przeciwko. Bo tak i już. To czysta polityka, w której brakuje miejsca na rzetelną dyskusję – opowiada Daniewski.

PRZY FLADZE BEZ POLITYKI

Pruszkowski twierdzi, że opozycja nierzadko popiera rozwiązania proponowane przez administrację prezydenta Żuka i wspierających ją radnych.

- Jest łatwe do zweryfikowania, że istnieje cała masa spraw, w których stanowisko opozycji i rządzących bywa wspólne. Jeśli przeanalizować głosowania, okazuje się, że zdecydowana większość przedłożeń organu wykonawczego jest akceptowana przez opozycję. Istnieją oczywiście kwestie sporne. W momentach, gdy rozumiemy interes mieszkańców inaczej niż organ wykonawczy, głosujemy przeciwko, jasno przedstawiając nasze argumenty. Bardzo często opieramy się przy tym na opiniach samych mieszkańców, przekazywanych przez poszczególne rady osiedli, bądź na konsultacjach ze środowiskami społecznymi reprezentującymi daną część miasta czy zainteresowanymi konkretnymi problemami – relacjonuje radny Prawa i Sprawiedliwości.

- Choć spory polityczne z poziomu krajowego przenoszą się na grunt miejski, to

**LESZEK DANIEWSKI****ANDRZEJ PRUSZKOWSKI**

TOMASZ GONTARZ**MARIUSZ BANACH**

wbrew pozorom w większości bieżących spraw opozycja głośniejsza niż większość rządząca. Wyjątkiem o charakterze ściśle politycznym jest oczywiście przyjęcie budżetu miasta i udzielenie absolutorium prezydentowi. Dobrym przykładem udanej współpracy ponad podziałami była swego czasu rewitalizacja i zagospodarowanie Zalewu Zemborzyckiego. Pierwotne stanowisko opozycji nie było przez większość radnych do zaakceptowania. Zaproponowałem wówczas, aby skierować projekt do komisji i powołać czteroosobowy zespół roboczy. Tak wypracowaliśmy kompromisowe rozwiązania i ostatecznie stanowisko w sprawie Zalewu zostało przyjęte przez Radę Miasta jednogłośnie. To pokazuje, że gdy odłożymy na bok partyjne legitymacje, potrafimy działać razem dla dobra mieszkańców. Warto też wspomnieć o pięknych tradycjach, które łączą nas bez względu na wszystko. W 1993 roku wprowadziłem zwyczaj uroczystego wciągania flagi Lublina na maszt przy dźwiękach miejskiego hejnału. Do tej ceremonii zawsze zapraszani są radni opozycji. Mandat radnego PiS waży dokładnie tyle samo, co mój, często stoją za nim tysiące głosów miesz-

kańców. Przy fladze nie ma miejsca na politykę – stwierdza Daniewski.

KIJ W MROWISKO

Radnego klubu prezydenta Żuka i nestora lubelskiego samorządu pytam, co najbardziej irytuje go w toku dyskusji podczas sesji rady miasta.

- Najbardziej nie lubię personalnych wycieczek. Sytuacji, gdzie zamiast mówić o problemie, komentuje się wypowiedź przedmówcy. To niepotrzebne wkładanie kija w mrowisko. Są w klubie PiS radni, którzy mają skłonność do używania agresywnego języka, podnoszenia głosu, regularnego łamania zasad kultury dyskusji, pozwalania sobie na zbyt wiele. Bywają bardzo dobrze przygotowani, lubię z nimi dyskutować, ale ekspresja i agresja, z jaką prezentują swoje stanowiska, bywają czasami przesadzone.

Bierze łyk kawy.

- Żeby zachować obiektywizm, ostrego języka nie brakuje także po naszej stronie. Uważam, że powinniśmy skupić się na merytorycznym prezentowaniu własnych racji, a nie na emocjonalnym punktowaniu oponentów. Na szczęście są też chlubne wyjątki – komentuję.

● – Poza salą obrad radni z przeciwnych obozów potrafią rozmawiać jak

ludzie? Zawsąd słyszę, że w Sejmie politycy „wrogich” partii nie chcą już nawet pić ze sobą kawy – wtrącam.

- W Lublinie na szczęście nie jest aż tak źle. Zdecydowana większość z nas normalnie ze sobą rozmawia, żartuje, potrafi pójść na wspólną kawę. Istnieją jednak wyjątki wynikające z osobistych, a nie z partyjnych zaszłości. Sam mam taką sytuację – deklaruje Daniewski.

TARAN, KTÓRY WSZYSTKO ZNISZCZYŁ

Jedną z często powtarzanych na korytarzach ratusza teorii głosi, że do ochłodzenia relacji między władzami Lublina a opozycją doszło za sprawą Przemysława Czarnka. Ten jako wojewoda lubelski wszystkimi sposobami próbował podkopywać pozycję Krzysztofa Żuka i w efekcie odebrać mu prezydencki mandat. Ataki Czarnka miały moc tarana, ale okazały się nieskuteczne.

- Bo sprowadzały się do politycznej młócki, łupanki, nic z nimi nie szło – słyszę na szczytach lubelskiej polityki.

A Żuk, jak przystało na doświadczony samorządowiec, już dawno na bezpieczną odległość oddalił się od Koalicji Obywatelskiej, dawnej Platformy. Jest pragmatycznym menadżerem,

który skupia się głównie na ściąganiu do Lublina funduszy unijnych i kolejnych inwestycji. Nie na partyjnych dryblingach.

Nawet Donald Tusk nie rozumiał, dlaczego w mieście zarządzanym przez polityka z jego obozu w samym centrum stanął pomnik Lecha Kaczyńskiego. Żuk zaś po prostu na różnych polach współpracuje z marszałkiem Jarosławem Stawiarskim z PiS. A każda tego typu kooperacja wymaga ustępstw, kompromisów i gestów przyjaźni. Obustronnych. Regularnych.

Zamiast toczyć uderzające w budżet województwa wojenki na linii Ratusz-Urząd Marszałkowski, Żuk ze Stawiarskim i Stawiarski z Żukiem woleli się zbratać i od czasu do czasu pójść sobie w czymś na rękę. Dlatego też, czy to w przypadku otwarcia Parku Bronowickiego, czy w jakichś sprawach związanych z Portem Lotniczym Lublin, w koncyliacyjnej atmosferze i z gospodarskim rozmachem mogą bez przewracania oczami przemawiać ramię w ramię.

Zarówno prezydent Żuk, jak i marszałek Stawiarski są konserwatystami w staromodnym rozumieniu tego słowa. Oczywiście, Stawiarski jest bardziej na prawo od Żuka, ale nie aż tak bardzo, żeby Urząd Marszałkowski jakoś niebywale cierpiał w relacjach z Warszawą, gdzie od 2023 roku rządzi przeciwfrakcja, która szczerze nie znosi wszystkiego, co związane z PiS.

Żukowi za to zdecydowanie bliżej do centroprawowego Tuska z pierwszej dekady XXI wieku niż nowej fali działaczy Koalicji Obywatelskiej, których rywalom politycznym w niezmiennie przechylonej na prawo Polsce stosunkowo łatwo skleić z niszczącą kariery łatką „lewaków”.

Trzeba wiedzieć, że większość mieszkańców Lublina, choć to duże i dość postępowe miasto, ma właśnie takie poglądy: konserwatywne lub umiarkowanie konserwatywne. Ale też wcale nieprzesadnie radykalnie prawicowe. Stąd też zaskakująco duża niechęć, jaką budzą tu ostatnio niektóre wypowiedzi kandydata na premiera Czarnka, który na życzenie Nowogrodzkiej licytuje się w retoryce z Grzegorzem Braunem i Konfederacją. Wyniki ostatnich wyborów samorządowych pokazują jednak, jaka taktyka najlepiej sprawdza się w Lublinie: w ratuszu miążdżąca przewaga prezydenta Żuka, w sejmiku województwa całkowita dominacja bardziej stonowanego skrzydła PiS.

● CIĄG DALSZY NA STR. 10

DZIENNIKARSKA AKCJA

Apel wydawców prasy

Izba Wydawców Prasy zwróciła się do Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej z apelem o pilne działania na rzecz wsparcia wydawców prasy drukowanej i cyfrowej. Zdaniem organizacji profesjonalne media odgrywają kluczową rolę w walce z dezinformacją i wzmacnianiu bezpieczeństwa informacyjnego kraju. List do sekretarza stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, **Jana Szyszki**, podpisał prezes Izby Wydawców Prasy **Marek Frąckowiak**. Organizacja wskazuje, że trwające prace nad budżetem Unii Europejskiej na lata 2028–2034 stwarzają szansę na uruchomienie mechanizmów wsparcia dla wydawców, dziennikarzy i dystrybutorów prasy. Autorzy apelu podkreślają, że w dobie nasilającej się dezinformacji i wojny informacyjnej dostęp do sprawdzonych, profesjonalnie przygotowanych informacji ma znaczenie porównywalne z innymi elementami bezpieczeństwa państwa. Ich zdaniem wsparcie dla prasy powinno zostać uznane za jeden z priorytetów polityki spójności Unii Europejskiej.

Izba argumentuje również, że rozwój niezależnych mediów wpisuje się w cele unijnej polityki, takie jak wzmacnianie odporności społecznej, transformacja cyfrowa, rozwój kompetencji obywateli, wspieranie sektorów kreatywnych oraz przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

W apelu zwrócono uwagę na planowany program „AgoraEU”, którego celem jest wspieranie demokracji, wolności mediów i społeczeństwa obywatelskiego. Według wydawców przewidziany na ten program budżet – niespełna 9 mld euro na siedem lat – jest niewystarczający, a pomoc finansowa powinna zostać uruchomiona znacznie szybciej. Izba Wydawców Prasy proponuje wprowadzenie konkretnych mechanizmów finansowania wzorowanych na rozwiązaniach funkcjonujących w innych państwach Unii Europejskiej. Organizacja apeluje o zabezpieczenie środków zarówno w obecnym Funduszu Spójności, jak i w przyszłych programach partnerstwa krajowego i regionalnego.

IZBA WYDAWCÓW PRASY

NASZE STANOWISKO

Rzetelne media potrzebują naszego wspólnego wsparcia

Szanowni Czytelnicy,
Każdego dnia podejmujemy wysiłek, aby dostarczać Państwu sprawdzone informacje, rzetelne analizy i wiarygodne relacje z życia Lubelszczyzny. Dziś chcemy podzielić się z Państwem sprawą, która dotyczy nie tylko naszego dziennika, ale przyszłości wszystkich profesjonalnych mediów w Polsce. Prasa, radio i telewizja coraz częściej przegrywają konkurencję z globalnymi platformami internetowymi, których treści są dobierane przez algorytmy, a nie przez dziennikarzy kierujących się zasadami etyki i odpowiedzialności za słowo. W efekcie maleją przychody redakcji, kurczy się rynek reklamowy, a utrzymanie niezależnego dziennikarstwa staje się coraz trudniejsze. Nie sprzeciwiamy się postępowi technologicznemu ani rozwojowi mediów cyfrowych. Sami od lat rozwijamy nowoczesne formy przekazywania informacji. Nie zgadzamy się jednak na sytuację, w której profesjonalne media muszą konkurować z globalnymi gigantami na nierównych zasadach. Dlatego Polska Izba Wydawców zwróciła się do władz z apelem o wykorzystanie środków z przyszłego budżetu Unii Europejskiej na lata 2028–2034 do wsparcia profesjonalnych mediów. Chodzi o stworzenie rozwiązań, które pozwolą

zachować niezależne redakcje, rozwijać dziennikarstwo oraz zapewnić mieszkańcom dostęp do wiarygodnych informacji. Podobne mechanizmy funkcjonują już w wielu państwach Europy.

To nie jest walka o interes jednej branży. To troska o jakość debaty publicznej, o kulturę, język, lokalne wspólnoty i bezpieczeństwo informacyjne naszego kraju. Profesjonalne media są jednym z fundamentów demokracji. To one weryfikują informacje, patrzą władzy na ręce, opisują problemy mieszkańców i dokumentują historię swoich regionów.

Dlatego prosimy Państwa o wsparcie rzetelnego dziennikarstwa – poprzez czytanie, prenumerowanie i polecanie wiarygodnych mediów oraz udział w publicznej dyskusji o ich przyszłości. Każdy głos ma znaczenie.

Od siły profesjonalnych mediów zależy nie tylko przyszłość redakcji, ale również jakość życia publicznego w Polsce. Raz utraconego zaufania i niezależnych mediów bardzo trudno będzie odbudować.

Dziękujemy za zaufanie, którym obdarzacie Dziennik Wschodni od wielu lat. Dzięki Państwu możemy nadal wykonywać naszą misję – służyć mieszkańcom regionu rzetelną informacją.

PAWEŁ PUZIO
REDAKTOR NACZELNY DZIENNIKA
WSCHODNIEGO

● DOKOŃCZENIE ZE STR. 8-9

ZAGŁODZIĆ

Gdy wiosną przeprowadzałem długi wywiad z Żukiem, po zakończonej rozmowie jeszcze przez kwadrans staliśmy pośrodku jego gabinetu na drugim piętrze ratusza. 69-letni prezydent Lublina powiedział wtedy, że nie zamierza wchodzić w jakiegokolwiek prymitywne, partyjne zwarcia. Jego otoczenie powtarza, że po przetrwaniu wołty Czarnka stał się nie tylko całkowicie odporny na tego typu ataki, ale też stracił choćby minimalne zrozumienie dla takiego sposobu prowadzenia działalności politycznej.

Żuk często powtarza, że Lublin za rządów Prawa i Sprawiedliwości był złośliwie pomijany przy podziale kluczowych dotacji rządowych. Miasto nie otrzymało wsparcia chociażby na budowę Dworca Metropolitalnego, co przedstawiciele PiS tłumaczyli negatywną oceną wniosków przez lubelskiego wojewodę. Ratusz szacował też, że w 2022 roku ubytek w dochodach magistratu z tytułu wprowadzenia Polskiego Ładu wyniósł ponad sto czterdzieści milionów złotych.

- PiS robił to, żeby zagłodzić „Lubliną Żuka” – wspomina jeden z samorządowców KO.

- Rząd nigdy nie pełni roli opozycji względem samorządów. Wszystko zależy od perspektywy, z jakiej spoglądamy na tę sprawę. Fakty są takie, że za czasów rządu Prawa i Sprawiedliwości na inwestycje lokalne trafiało znacznie więcej środków publicznych niż kiedykolwiek wcześniej w historii. I trudno z tymi faktami dyskutować. Przykłady tego typu lokalnych inwestycji i rządowego wsparcia można bez trudu znaleźć i zweryfikować. Być może obecne napięcie wynika z dyskusji o tym, które inwestycje powinny być finansowane bezpośrednio przez rząd lub z dotacji centralnych, a które ze środków własnych samorządu. Rząd jednak nigdy nie ograniczał samorządu w jego własnych działaniach inwestycyjnych, stąd argumentacja pana prezydenta Żuka jest dla mnie niejasna i niezrozumiała – ripostuje Andrzej Pruszkowski.

DŁUG CZY CUD?

Radnych klubu prezydenta Żuka i radnych klubu PiS dzieli ocena rozwoju Lublina w ostatnich piętnastu latach.

- Ubywa nam mieszkańców, a przybywa długu. Jak słusznie podkreśla doktor Robert Derewenda, szef klubu PiS, oznacza to, ni mniej, ni więcej, że z każdym rokiem na każdego mieszkańca przypada coraz większa kwota do spłacenia. Rosnące koszty obsługi zadłużenia powodują, że praktycznie nie jesteśmy w stanie realizować wyczekiwanych przez mieszkańców inwestycji finansowanych z własnych środków. Niedawno mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której tym właśnie mieszkańcom dano bardzo mało czasu na zgłoszenie uwag w kwestii planu ogólnego miasta. Proces ten momentami przebiegał w sposób wręcz karykaturalny, łącznie z przypadkami, gdy Biura Obsługi Mieszkańców odmawiały przyję-



Jarosław Stawiarski – marszałek województwa lubelskiego i Krzysztof Żuk – prezydent Lublina, od dawna starają się patrzeć na wiele regionalnych aspektów ponadpartyjnie. Na zdjęciu – podczas niedawnego otwarcia lubelskiego Parku Bronowice, po rewitalizacji

FOT. DW

wania tych zastrzeżeń. A przecież to kluczowy dokument dla przyszłości Lublina, do którego ostatecznie wpłynęło ponad trzy tysiące uwag. Pokazuje to, że propozycje władzy wykonawczej nie zawsze odpowiadają potrzebom mieszkańców – narzeka Pruszkowski.

- Gdy chodzę po Lublinie, czasem łapię się na myśli, że nie jestem u nas, ale na przykład w Gdańsku czy we Wrocławiu. Nasz odnowiony deptak, Brama Krakowska, Stare Miasto to przestrzenie na europejskim poziomie, przypominające mi też najpiękniejsze zakątki Wilna czy Grodna. Przed nami remont Trybunału Koronnego. Ogromny skok cywilizacyjny dokonał się również w transporcie miejskim. Pamiętam czasy strajków w MPK, permanentnego chaosu. Dzisiejsza nowoczesna komunikacja, punktualność rozkładów co do minuty, to spójna, świetna polityka transportowa. Naprawdę, ogólny bilans rozwoju architektury i infrastruktury miasta jest imponujący, zwłaszcza w okresie rządów prezydenta Krzysztofa Żuka. To, co wydarzyło się z Lublinem w ciągu ostatnich trzech dekad, graniczy z cudem – zachwyca się Leszek Daniewski.

PREZYDENTA WYBIERAJĄ LUDZIE, NIE RADNI

Radny Daniewski uważa, że nie tylko polaryzująca społeczność kłótnia między obozami KO i PiS przyczyniła się do podziału w lubelskim samorządzie. Jako punkt graniczny wskazuje 2002 rok, kiedy prezydenci miast zaczęli być wybierani w wyborach bezpośrednich.

- Wprowadzenie bezpośrednich wyborów prezydenta w 2002 roku diametralnie zmieniło układ sił. Wcześniej, gdy rada wybierała prezydenta, jej pozycja była znacznie mocniejsza. Grupa, która miała większość, mogła skutecznie kreować politykę. Jeśli prezydent nie spełniał oczekiwań, można go było odwołać niemal z dnia na dzień. W 55-osobowej radzie pierwszej kadencji wystarczyło do tego dwa-

dzieścia osiem głosów – wspomina Daniewski.

Przypomina przypadek odwołanego po roku prezydenta **Sławomira Janickiego**.

- Z jednej strony dawało to radzie potężną sprawczość, z drugiej: niosło ryzyko destabilizacji i upolitycznienia samego stanowiska prezydenta. Teraz, nawet jeśli prezydent nie otrzyma od rady wotum zaufania czy absolutorium, nie oznacza to jego odwołania. O tym decydują mieszkańcy, w wyborach albo w referendum. Radny ma mniejsze przełożenie osobiste na funkcjonowanie miasta. Większa odpowiedzialność spada na prezydenta, jego zastępców i urząd – ocenia.

Przywołuje lata 2002-2006 i drugą kadencję prezydenta Andrzeja Pruszkowskiego.

- To wtedy weszła w życie ustawa o bezpośrednim wyborze wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Jednocześnie zmniejszono liczbę radnych w Lublinie z 55 do 31. Wtedy zaczęły się polityczne podchody „przepływy” radnych i destabilizacja. Od tamtego momentu rola radnego zaczęła słabnąć na rzecz silnej władzy wykonawczej – mówi Daniewski.

WREDNA POLITYKA

W pracy doktorskiej pod tytułem „Pomiędzy polityką a społecznością lokalną. Studium samorządowca na przestrzeni trzydziestolecia demokracji w Polsce metodą teorii ugruntowanej” **Sławomira Stalmacha** czytam, że w dwóch pierwszych kadencjach samorządowych III RP w narodzie i wśród samych zainteresowanych dominowały opinie, że samorządowiec nie jest i nawet nie powinien być politykiem.

Gdy jednak nadszedł XXI wiek, samorządowcy, którym początkowo autentycznie wydawało się, że w samorządach nie będą musieli uprawiać polityki w sensie ścisłym, szybko zorientowali, że w najlepszym razie są naiwni, a w najgorszym zwyczajnie głupi. Stalmach cytuje Ryszarda Grobelnego, byłego pre-

zydenta Poznania, który zauważył, że mechanizmy rządzące polityką w małej ojczyźnie są równie wredne, jak te ogólnokrajowe: trzeba przystępować do grup towarzyskich, tworzyć koterie, żeby być sprawczym, utrzymać się na powierzchni, nie zostać trafionym, zatopionym.

Naukowiec pisze, że choć jeszcze w 2010 roku Donald Tusk podczas kampanii przed wyborami samorządowymi czarował hasłem: „Nie róbmy polityki, budujemy drogi, szpitale, mosty”, to za późniejszych rządów Prawa i Sprawiedliwości opadły maski. **Eliza Olczyk** pisała we „Wprost”: „Czy się komuś podoba, czy nie, przyznanie, że w samorządach jest uprawiana taka sama polityka jak na innych szczeblach władzy, jest eliminowaniem obłudy i przywracaniem normalności”. Przez lata wypracowano więc konsensualne i niepuddujące rzeczywistości określenie na samorządowca: polityk lokalny.

● **Czuje się pan bardziej politykiem czy samorządowcem?** – pytam Andrzeja Pruszkowskiego.

- Czuje się politykiem lokalnym.

● **A jaka jest różnica między politykiem lokalnym a samorządowcem?**

- Moim zdaniem żadna. To pojęcia tożsame. Politykę rozumiem jako roztrąpną troskę o dobro wspólne. Moim zdaniem tym właśnie powinien zajmować się nie tylko samorząd, ale również politycy na szczeblu centralnym. To podstawowa wytyczna dla każdej działalności w życiu publicznym. Różnica tkwi jedynie w instrumentach, jakimi dysponujemy. Polityk lokalny działa za pomocą narzędzi dostępnych w samorządzie terytorialnym na jego różnych szczeblach.

WYBITNI

● **Czy na przestrzeni tych wszystkich lat w samorządzie poznał pan radnego, który byłby dla pana niedoścignionym wzorem idealnego polityka lokalnego?** – pytam Leszka Daniewskiego.

- W historii lubelskiego samorządu mógłbym wskazać wyróżniającą się postać. Na przykład Czesława Koziela, radnego pierwszej kadencji z lewicy, z którym pracowałem przez wiele lat. Człowieka niezwykle pracowitego, oddanego sprawom miasta. Albo panią przewodniczącą **Helena Pietraszkiewicz**, która imponowała mi swoją aktywnością i zaangażowaniem. Generalnie jednak, na przestrzeni moich trzydziestu sześciu lat w samorządzie współpracowałem z wieloma osobami, które mogłyby posłużyć jako wzór do naśladowania dla wchodzącej do samorządu młodzieży.

WIERZYĆ W DYRDYMAŁY

Kiedy na początku maja palila się Puszcza Solska, ruszyliśmy wraz z fotografem i operatorem **Michałem Żyszkiewiczem** w kierunku południowej części województwa lubelskiego, żeby relacjonować heroiczną walkę strażaków z rozprzestrzeniającym się ogniem.

Na miejscu rozmawialiśmy z jednym z wysoko sytuowanych lokalnych polityków Prawa i Sprawiedliwości. Po zakończonym wywiadzie poprosiłem go o numer telefonu do wójta pobliskiej gminy, również znanego samorządowca z PiS.

- Nie pomogę – uśmiechnął się działacz PiS.

● **Dlaczego?**

- Delikatna sprawa. Nie utrzymujmy kontaktów, tyle powiem.

Kilka dni wcześniej poseł **Janusz Kowalski** grzmiał, że odchodzi z Prawa i Sprawiedliwości przez „układ biłgorajski”, rozumiany jako „współpracę z byłymi komunistami”, „kolekcjonowanie rad nadzorczych i spółek”, szeroko pojęte „afery”. I faktycznie działacze PiS z Lubelszczyzny od dłuższego czasu powtarzają jedno określenie: „W Biłgoraju źle się dzieje”. Ścierają się tam bowiem dwie frakcje samorządowców: tych z PiS i tych od Marcina Romanowskiego z Suwerennej Polski.

Dość powiedzieć, że podobny przykład wewnętrznej, prawie bratobójczej bitwy obserwować można było wiosną w Koalicji Obywatelskiej, gdzie europosełka **Marta Wcisło** biła się z posełem **Michałem Krawczykiem** o prymat w lubelskich strukturach partii i wszystkie chwytły były dozwolone. Aż w końcu interweniować musiał premier Tusk, któremu niespecjalnie do gustu przypadł konfrontacyjny charakter tej rywalizacji.

A skoro samorządowcy z Koalicji Obywatelskiej czy Prawa i Sprawiedliwości tną się sami między sobą, to nic dziwnego, że od dwudziestu lat tak rzadko wyścibiają nos poza swoją stronę barykady. Przydałoby się jednak, żeby dla dobra swojego miasta, swojego regionu i wybierających ich mieszkańców robili to częściej. Bo nie ma w tym nic złego, żeby dwóch lokalnych polityków z przeciwnych frakcji działało razem. Tak jak w Parku Bronowickim.

Pół żartem, pół serio, ale już **Andrzej Sapkowski** pisał w „Lux perpetua”, trzecim tomie trylogii hussyckiej: „Porozumienie osiąga się, gdy jedna ze stron udaje, że wierzy w dyrdymały opowiadane przez drugą”.

JAN MAZUREK

MOTORYZACJA

SKUP SAMOCHODÓW
Mercedes i Toyota
od 1990 do 2015 r. – każdy stan!



tel. 577 611 082

in2342

HANDEL

ZAKŁAD kupi bydło pourazowe do uboju z konieczności tel. 511075866, 662396670.

03826L01A

UBOJNIA kupi bydło pourazowe do uboju z konieczności tel. 511075866, 662396670.

057026L01A

PRACA

PODEJMĘ pracę na fermie drobiu lub do tuczu gęsi. Z zamieszkaniem. Tel. 790 763 622.

043026L01A

PODEJMĘ pracę na fermie drobiu lub do tuczu gęsi. Z zamieszkaniem. Tel. 790 763 622.

052926L01A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

001526L01A

dziennik
WSCHODNI.pl

największa
gazeta codzienna
w regionie

odwiedź nas na:

- www.dziennikwschodni.pl
- facebook.com/dziennikwschodni.pl
- facebook.com/lubelskisport
- instagram.com/dziennikwschodni
- youtube.com/@dziennikwschodni24
- tiktok.com/@dziennikwschodni

OGŁOSZENIE
BURMISTRZ BEŁŻYC

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **10 lipca 2026 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bełżycach, **ul. Lubelska 3** na tablicy ogłoszeń wywieszony został ciąg dalszy wykazu nieruchomości stanowiących własność Gminy Bełżyce przeznaczonych do użyczenia w **2026 r.**

in056

W dniu 26.06.2026 roku
OTWARTO LIKWIDACJĘ
ZRZESZENIA TRANSPORTU
W LUBLINIE.

Ewentualne zgłoszenia wiarygodności prosimy kierować na adres:
Zrzeszenie Transportu w Lublinie ul. Czeremchowa 83, 20-807 Lublin

in051

WÓJT GMINY TERESPOL

zawiadamia, że

na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Terespol www.ugterespol.bip.lubelskie.pl od dnia 07.07.2026 r. do dnia 28.07.2026 r.

został wywieszony wykaz gruntów stanowiących własność Gminy Terespol, przeznaczonych do dzierżawy

zgodnie z Zarządzeniem Wójta Gminy Terespol: Nr 41/26 z dnia 07.07.2026 r.

in050

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NA
LOKAL MIESZKALNY

Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „KOLEJARZ” w Lublinie, ul. Nadbystrzycka 11, ogłasza przetarg ustny nieograniczony dla osób fizycznych i prawnych na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie prawa odrębnej własności oraz sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 16 przy ul. Rowerowej 13 w Lublinie.

Lokal składa się z 1. pokoju, przedpokoju, łazienki z wc, posiada 18,25 m² powierzchni użytkowej i znajduje się na III piętrze.

Przetarg odbędzie się dnia 23.07.2026 r. o godz. 10⁰⁰ w biurze Spółdzielni przy ul. Nadbystrzyckiej 11 w Lublinie.

Cena wywoławcza: 140 000 zł. Lokal można oglądać po uprzednim skontaktowaniu się z Biurem Zarządu Spółdzielni, Lublin ul. Nadbystrzycka 11, pok. 16, tel. 81 538-30-19. Wszelkie informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod nr tel. 81 538-30-52. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wys. 10% ceny wywoławczej na konto spółdzielni nr 61 1020 3176 0000 5602 0011 1047 do dnia 20.07.2026 r. (data zaksięgowania środków).

Przed dokonaniem wpłaty wadium osoby zainteresowane mają obowiązek zapoznania się z treścią Regulaminu przeprowadzenia przetargu oraz złożenia pisemnych oświadczeń dotyczących: wyrażenia zgody na przetwarzanie danych osobowych, zapoznania się ze stanem technicznym przedmiotowego lokalu oraz zapoznania się z regulaminem przeprowadzania przetargu.

Regulamin dostępny jest na stronie Spółdzielni: <https://kolejarz.lublin.pl/>. W celu złożenia oświadczeń należy zgłosić się do biura Spółdzielni, ul. Nadbystrzycka 11, pokój nr 15.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn na każdym jego etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez strony przetargu.

in048

NEKROLOGI
KONDOLENCJE

Przyjmowane są przez:

• Lublin, tel. 81 46 26 820

eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl

UKAZUJĄ SIĘ W PIĄTKI I W INTERNECIE

KOMPLEKSOWE USŁUGI CMENTARNE
NA MAJDANKU

Na Cmentarzu na Majdanku całościowo realizujemy

- | sprzedaż grobów
- | pogłębienia grobów
- | ekshumacje
- | usługi opieki nad grobami

KONTAKT CAŁODOBOWY: (81) 744 50 31 | +48 503 026 883 WWW.PUKLUBLIN.PL

P4891

Spółdzielnia Mieszkaniowa im. W.Z. Nałkowskich w Lublinie

informuje, że posiada na sprzedaż nie używaną
posypywarkę PRONART 130.

Rok produkcji 2019. Urządzenie posiada ważny przegląd
techniczny i ubezpieczenie. Cena wywoławcza 48 000 zł.

Zapraszamy do składania ofert dotyczących zakupu urządzenia. Oferty wraz z podaniem ceny zakupu prosimy składać w zaklepanych kopertach z dopiskiem „zakup posypywarki” w sekretariacie Spółdzielni do dnia 31.07.2026 r. Urządzenie można oglądać w dni robocze w godzinach 8:00 - 12:00 w Lublinie przy ul. Nałkowskich 113.

in049

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16

tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębienie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

Trawniki, 10 lipca 2026r.

OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Trawniki

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Trawniki dla lokalizacji elektrowni wiatrowych w granicach części obrębów: Biskupice, Trawniki, Trawniki Kolonia

Na podstawie art. 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. 2026. 538.), art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 maja 2016r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. 2024. 317.) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2023. 1688. z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, art. 40 i art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2026. 670.), także w związku z uchwałą Rady Gminy Trawniki Nr IX/65/2025 z dnia 28 marca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Trawniki dla lokalizacji elektrowni wiatrowych w granicach części obrębów: Biskupice, Trawniki, Trawniki Kolonia

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Trawniki dla lokalizacji elektrowni wiatrowych w granicach części obrębów: Biskupice, Trawniki, Trawniki Kolonia wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach **od 24 lipca 2026r. do 24 września 2026r.** w siedzibie Urzędu Gminy Trawniki, Trawniki 605, 21-044 Trawniki, w godzinach urzędowania. Projekt planu i prognozy dostępny będzie również na stronie <https://trawniki.pl/aktualnosci/> oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Trawniki w zakładce „zagospodarowanie przestrzenne/ projekty aktów planowania przestrzennego/ 6721.1.2025 MPZP Farma wiatrowa” pod adresem: <https://ugtrawniki.bip.lubelskie.pl/index.php?id=539>

Spacer studyjny, zorganizowany na obszarze objętym aktem planowania przestrzennego odbędzie się w dniu **3 sierpnia 2026r., o godzinie 17:00**, miejsce spotkania przed budynkiem Remizy OSP w Biskupicach, Biskupice, ul. Rynek 2, 21-044 Trawniki.

Dyskusja publiczna - spotkanie otwarte w formie spotkania bezpośredniego nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Trawniki rozwiązaniami odbędzie się **4 sierpnia 2026r., w godzinach 16:00 – 20:00**, w sali gimnastycznej Zespołu Placówek Oświatowych w Biskupicach, **Biskupice, ul. Piłsudskiego 15, 21-044 Trawniki** – obiekt jest przystosowany dla osób ze szczególnymi potrzebami.

Dyskusja publiczna - spotkanie otwarte w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, tj. spotkania online nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Trawniki rozwiązaniami odbędzie się **5 sierpnia 2026r., o godzinie 16:00**. Link do spotkania zostanie opublikowany najpóźniej w dniu spotkania na stronie internetowej <https://trawniki.pl/aktualnosci/> oraz pod adresem: <https://ugtrawniki.bip.lubelskie.pl/index.php?id=539>

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 1 oraz ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w trakcie konsultacji społecznych zbierane będą uwagi. Zainteresowani mogą składać uwagi dotyczące planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w formie pisemnej lub drogą elektroniczną do Urzędu Gminy Trawniki, Trawniki 605, 21-044 Trawniki, e-mail: trawniki@trawniki.pl skrzynka e-doręczeń: AE:PL-89741-60699-ATGIR-17 w terminie do dnia **24 września 2026r.**

Uwagi na formularzu powinny zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile wnioskodawca taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, ewentualnie dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu oraz przedmiot uwagi. Formularze do pobrania udostępnia się na stronie BIP Urzędu Gminy Trawniki pod adresem: <https://ugtrawniki.bip.lubelskie.pl/index.php?id=541> oraz w siedzibie urzędu Gminy Trawniki 605, 21-044 Trawniki w pokoju nr 16.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Trawniki. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym. Zgodnie z art. 13 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. informuję, iż:

- Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Trawniki. Adres kontaktowy: Trawniki 605, 21-044 Trawniki.
- Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji zadań publicznych w postaci dokumentów planistycznych opracowywanych na podstawie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
- Posiada Pan/i prawo: dostępu do treści swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, sprzeciwu wobec przetwarzania oraz przenoszenia danych. Gdy dane osobowe nie zostały zebrane od Pana/i przysługuje prawo dostępu do informacji o źródle ich pozyskania, jeśli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której te dane pozyskano. Gdy przetwarzanie danych odbywa się na podstawie zgody przysługuje Panu/i prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie, bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem. Prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- Pełny zakres informacji o ochronie danych osobowych znajduje się na stronie internetowej BIP Gminy Trawniki: <https://ugtrawniki.bip.lubelskie.pl/index.php?id=353>

Damian Daniel Baj
Wójt Gminy Trawniki

in057

PARLAMENTARZYŚCI Z LUBELSZCZYZNY TWIERDZĄ, ŻE MILITARNA LOTNICZA INWES

Wojsko nie zapomniało o

Ministerstwo Obrony Narodowej i posłowie koalicji rządzącej z Lubelszczyzny

Jan Mazurek

W marcu 2024 roku wicepremier **Władysław Kosiniak-Kamysz** zapowiedział, że w Świdniku powstanie wojskowa baza śmigłowców. Rychłą realizację obietnicy ministra obrony narodowej potwierdzali wiceminister **Cezary Tomczyk**, prezydent **Krzysztof Żuk**, marszałek **Jarosław Stawiarski**, wicewojewoda **Andrzej Maj**, europoseł **Krzysztof Hetman** i prezesi Portu Lotniczego Lublin. Pod koniec czerwca 2026 roku opublikowaliśmy artykuł, w którym zastanawialiśmy się, dlaczego bazy śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin wciąż jak nie było, tak nie ma. Opisywaliśmy w nim okoliczności trudnych rozmów między MON a PLL. Ale też zadeklarowaliśmy, że wszystkich najważniejszych polityków z Lubelszczyzny, bez względu na przynależność partyjną, przyciśniemy w tej sprawie do muru.

Pytamy więc nie tylko posłów, ale też ministerstwo, co do tej pory zrobił rząd, żeby w Świdniku powstała baza śmigłowców? I dlaczego ta baza śmigłowców jeszcze nie powstała?

INWESTYCJA NIE JEST ZAGROŻONA

Ostatnimi czasy europosłanka **Marta Wcisło** znacząco ograniczyła udział w jałowych politycznych przepychankach i skupiła się na szeroko pojętej tematyce bezpieczeństwa narodowego. Dzwonię, żeby zapytać, co dzieje się z zapowiadaną bazą śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin.

- Inwestycja rzeczywiście mierzy się z opóźnieniami – mówi Wcisło. - Są one związane przede wszystkim z procesem przejmowania gruntów, różnicami pomiędzy operatami szacunkowymi przygotowanymi przez władze lotniska i Ministerstwo Obrony Narodowej. Z mojej wiedzy wynika jednak, że rozmowy w tej sprawie cały czas trwają. Pojawiły się również kwestie środowiskowe. Na części terenu występuje suseł, co wymusiło pewne modyfikacje planu zagospodarowania. Obecnie trwają prace koncepcyjne i negocjacje dotyczące ostatecznego wykupu gruntów pod inwe-

stycję. Ale sama inwestycja nie jest nijak zagrożona. Po prostu została przesunięta w czasie. Ma być to bardzo nowoczesna baza. Ale jej realizacja musi przebiegać zgodnie z obowiązującymi wymogami środowiskowymi. *** Czy istnieje ryzyko, że baza jednak nie powstanie?** – dopytuje.

- Nie, dla województwa lubelskiego jest to inwestycja absolutnie kluczowa z punktu widzenia bezpieczeństwa. Będzie ona związana ze stacjonowaniem śmigłowców uderzeniowych AH-64E Apache. Jako członkini Komisji Bezpieczeństwa i Obrony Parlamentu Europejskiego na każdym możliwym forum podkreślam, jak ważne są inwestycje wzmacniające bezpieczeństwo i odporność regionów przygranicznych. Będę rozmawiała o tej sprawie z przedstawicielami ministerstwa. Wiem, że kwestie dotyczące terenów Lasów Państwowych zostały już w dużej mierze uregulowane. Nie wiem, czy cały proces został formalnie zakończony, ale z mojej wiedzy wynika, że lokalizacja bazy nie jest zagrożona – przekonuje posłanka do Parlamentu Europejskiego.

Dodaje, że inwestycja wpisuje się w szerszy trend wzmacniania bezpieczeństwa Lubelszczyzny. - Lokalizacja bazy przy cywilnym porcie lotniczym jest wręcz konieczna ze względu na specyfikę maszyn, które mają tam stacjonować. Śmigłowce AH-64E Apache są ciężkimi maszynami wymagającymi odpowiedniej infrastruktury technicznej, w tym właściwie przygotowanych pasów i zaplecza. Ta lokalizacja doskonale odpowiada zarówno potrzebom wojska, jak i możliwościom naszego regionu. Przesunięcia wynikają z powodów, o których wcześniej mówiłam. Teren należący do Lasów Państwowych został już przejęty i cały proces jest sukcesywnie finalizowany. Nie jest to więc inwestycja zawieszona. Ani taka, która zakończyła się wyłącznie na zapowiedziach. W trakcie realizacji dużych przedsięwzięć pojawiają się okoliczności, których nie zawsze da się wcześniej przewidzieć. Oczywiście, wszyscy chcielibyśmy, żeby baza śmigłowców powstała szybciej. Jednak procedury środowiskowe,



FOT. WIKIPEDIA, PHOTO COURTESY OF U.S. ARMY

operaty szacunkowe i inne formalności wymagają czasu. Tego nie da się po prostu przyspieszyć. Z pełną odpowiedzialnością mogę jednak powiedzieć, że inwestycja nie jest zagrożona. Jest jedynie przesunięta w czasie – deklaruje Marta Wcisło.

MERYTORYCZNE ROZMOWY W MON

Podobnego zdania jest szczerze zaangażowany w sprawę poseł **Krzysztof Bojarski** z Koalicji Obywatelskiej.

- Popieram pomysł bazy śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin – mówi Bojarski. - I myślę, że nie ma ryzyka, że ta baza nie powstanie. Miałem okazję rozmawiać na ten temat w Ministerstwie Obrony Narodowej, gdzie przedstawiono argumenty stricte wojskowe dotyczące tej lokalizacji. Armia jest nią bardzo zainteresowana. Przede wszystkim ze względu na odległość od naszej wschodniej granicy. Taka baza oznaczałaby poprawę bezpieczeństwa całego regionu. Byłaby również impulsem rozwojowym, ponieważ powstanie nowej jednostki wojskowej wymaga odpowiedniego zaplecza technicznego.

Niedawno wraz z **Dariuszem Krzowskim**, prezesem Portu Lotniczego Lublin, spotkał się w Ministerstwie Obrony Narodowej z wiceministrem **Cezarym Tomczy-**

kiem i jednym z przedstawicieli Wojska Polskiego.

- Odbyliśmy bardzo merytoryczną rozmowę. Faktycznie, istnieje pewien problem związany z wydatkowaniem środków publicznych. MON dysponuje operatem szacunkowym opiewającym na około dwa i pół miliona złotych. Z kolei port lotniczy wycenia te grunty, według wartości księgowej, na około dziewięć milionów złotych. Trwa jednak procedura zmiany planu zagospodarowania przestrzennego, więc wartość tych gruntów może jeszcze wzrosnąć – opowiada poseł Koalicji Obywatelskiej.

*** Ja słyszałem nawet o kwocie bliżej 20 milionów złotych – przerywam.**

- Tak, to jeszcze wszystko będzie badane, analizowane, ustalone. Bez najmniejszych wątpliwości, wojsko jest zainteresowane tą inwestycją. Zadanie zostało wpisane do programu wieloletniego. Ustaliliśmy, że Port Lotniczy Lublin powinien zlecić wykonanie własnego operatu szacunkowego. Wówczas będą istniały dwa porównywalne dokumenty. Jak wiadomo, wartość księgowa nie zawsze odzwierciedla rzeczywistą wartość nieruchomości. I kiedy powstaną już

te dwa operaty szacunkowe, wojsko usiądzie z portem do negocjacji. Zarówno pan minister, jak i przedstawiciele wojska, zapewniali, że uda się znaleźć rozwiązanie satysfakcjonujące dla obu stron. Wydawane są środki publiczne, więc wszystko musi odbywać się z należytą starannością. Nie ma natomiast żadnego niebezpieczeństwa, że temat został porzucony – stwierdza 57-letni polityk.

I relacjonuje, że do końca 2026 roku prezes **Krzowski** ma przekazać wszelkie informacje o kolejnych krokach ku realizacji inwestycji do lubelskiego Ratusza i Urzędu Marszałkowskiego, głównych właścicieli spółki.

- Jeżeli uzyska ich zgodę, zostanie wykonany operat szacunkowy i rozpoczyna się negocjacje. Jak powiedział wiceminister **Tomczyk**, wojsko jest gotowe, chętne do prowadzenia rozmów i zdecydowane, żeby możliwie szybko sfinalizować zakup gruntu. Byłaby więc szansa, aby do końca roku zakończyć ten etap. Następnie pozostanie już realizacja samej inwestycji. Z tego, co pamiętam, chodzi o około osiemnaście hektarów – informuje **Krzysztof Bojarski**.

PRACE KONCEPCYJNE

O komentarz w sprawie obietnicy wicepremiera **Kosiniaka-Kamysza** sprzed dwóch lat proszę też lubelskich polityków PSL. Dłuższą



Marta Wcisło

FOT. DW/ARCHIWUM

TYCJA PRZY PORCIE LUBLIN TO CIĄGLE AKTUALNY POMYSŁ, W TRAKCIE REALIZACJI

naszej bazie śmigłowców

zdradzają kulisy planu utworzenia bazy śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin.

odpowiedź przesyła poseł **Henryk Smolarz**.

- Zamiar utworzenia Bazy Lotnictwa Śmigłowcowego Wojsk Lądowych na terenie Portu Lotniczego Lublin jest jak najbardziej aktualny, a ja jestem jego zwolennikiem. Od początku aktywnie uczestniczę w spotkaniach odbywających się w Ministerstwie Obrony Narodowej dotyczących tego projektu. Obecnie trwa proces uzgadniania zasad pozyskania nieruchomości niezbędnych do realizacji inwestycji. Zakłada on zagospodarowanie około dwudziestu hektarów terenu znajdującego się w północnej części lotniska, obszar ten został uzgodniony ze spółką Port Lotniczy Lublin. Przy wyborze lokalizacji kierowano się koniecznością zachowania potencjału dla rozwoju i rozbudowy Portu Lotniczego Lublin do realizacji statutowej działalności związanej z obsługą pasażerską i cargo. Do utworzenia Bazy Lotnictwa Śmigłowcowego Wojsk Lądowych zostanie wykorzystany teren około sześćdziesięciu hektarów, przekazany przez PGL Lasy Państwowe w użytkowanie MON. Łącznie pozyskano już czterysta siedemdziesiąt dziewięć hektarów powierzchni, na której przewiduje się zlokalizowanie elementów infrastruktury administracyjnej i logistycznej – przekazuje działacz PSL.

Podkreśla, że budowanie zdolności lotnictwa wojskowego realizowane jest etapowo.

- Obecnie trwają prace koncepcyjne, dotyczące docelowego zagospodarowania nieruchomości, opracowania założeń infrastrukturalnych, analizy operacyjnej. Dopiero po zakończeniu tych działań możliwe będzie przygotowanie szczegółowego Planu Zabudowy Terenu Zamkniętego, czyli dokumentu kluczowego dla dalszych prac projektowych i wykonawczych. Planowana infrastruktura będzie odpowiadała standardom obowiązującym na innych lotniskach wojskowych, na których eksploatowane są platformy śmigłowcowe. Obejmuje to między innymi zaplecze techniczne, hangary, strefy operacyjne, pełne zaplecze administracyjne i koszarowe dla personelu. Na więcej pytań będę mógł odpowiedzieć w późniejszym terminie, po zakońc-



Krzysztof Bojarski (z prawej) i wiceminister Cezary Tomczyk

FOT. FACEBOOK/KRZYSZTOF BOJARSKI

niu prac koncepcyjnych i za twierdzeniu dokumentacji, dotyczącej utworzenia bazy – zapewnia Henryk Smolarz.

LUBELSZCZYŻNA NIE JEST LEKCEWAŻONA

W środowisku lotniczym słyszę dość powszechną opinię, że politycy z Lubelszczyzny nie są w sprawie powstania bazy śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin wystarczająco skuteczni, choć realizacja takiej inwestycji wiązałaby się z olbrzymim zastrzykiem finansowym dla regionu, poprawą bezpieczeństwa województwa, a i im samym mogłaby wydatnie poprawić wizerunek. Obserwatorzy z branży powtarzają jednak, że w ich lobbingsowych poczynaniach nie dostrzegają takiego zaangażowania i takiej sprawczości, jak w przypadku polityków

z Podkarpacia, którzy w Warszawie potrafią podobno ponadpartyjnie dbać o interesy Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka.

Europosłankę Martę Wcisło i posła Krzysztofa Bojarskiego pytam, czy ta gorzka recenzja jest zgodna z rzeczywistością.

- Uważam, że jest to subiektywna ocena – odpowiada Wcisło. - Wynika ona przede wszystkim ze specyficznej sytuacji województwa podkarpackiego. Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka od wielu lat pełni bardzo ważną rolę zarówno w ruchu cywilnym, jak i wojskowym. Jego znaczenie dodatkowo wzrosło ze względu na wsparcie udzielane Ukrainie i położenie geograficzne. Nie zgadzam się natomiast z opinią, że parlamentarzyści z województwa lubel-

skiego są mniej skuteczni albo ignorowani. Procesy inwestycyjne rządzą się własnymi zasadami i nie są uzależnione od polityków. Nie możemy przyspieszać procedur administracyjnych ani wywierać nacisku na procesy, które muszą przebiegać zgodnie z obowiązującym prawem. Jesteśmy stosunkowo młodym portem lotniczym, który wciąż rozwija swój potencjał. Mam nadzieję, że właśnie ta inwestycja stanie się dla niego silnym impulsem rozwojowym. Będę nadal zabiegała o jej realizację, monitorowała postępy, kierowała pytaniami do odpowiednich instytucji i na bieżąco informowała opinię publiczną o przebiegu całego procesu.

- Proszę zwrócić uwagę, że w Rzeszowie nie powstała jeszcze baza śmigłowców – ripostuje za to Bojarski.

* **Ale chyba jest taki plan** – wtrącam.

- Wojsko potwierdziło, że obie lokalizacje, czyli Rzeszów i Lublin, są dla niego strategicznie ważne. Dla mnie właśnie to jest najistotniejsze. Co to zresztą znaczy skuteczność? Dla mnie skuteczność oznacza realizację inwestycji, która z wojskowego punktu widzenia jest potrzebna. To powinno być priorytetem. A nie to, czy będzie ona zlokalizowana tutaj, czy sto kilometrów dalej. To wojsko powinno decydować, opierając się na swojej wiedzy i analizach. Pan pułkownik, z którym rozmawialiśmy w MON, potwierdził, że zarówno Rzeszów, jak i Lublin są optymalnymi lokalizacjami dla tych śmigłowców. To maszyny, które muszą reagować bardzo szybko. Nie ma czasu, aby przelatowały przez pół Polski, zanim zostaną użyte. Dlatego nie skupiałbym się na politycznym lobbingu, ale na merytorycznej ocenie potrzeb wojska. Tak samo, jak przy zakupach uzbrojenia: cieszę się, że programy przygotowują wojskowi, a nie politycy. Oczywiście, chciałbym, żeby baza powstała u nas, bo oznacza to większe bezpieczeństwo i rozwój regionu. Jednak ostatecznie najistotniejsze, żeby to wojskowi podejmowali decyzje i żeby to ich głos był decydujący w takich strategicznych sprawach – podsumowuje poseł Koalicji Obywatelskiej.

MON ODPOWIADA

Najnowszych informacji o planach powstania bazy śmigłowców w Porcie Lotniczym Lublin udzieliło nam również Ministerstwo Obrony Narodowej.

- Prowadzimy działania zmierzające do utworzenia Bazy Lotnictwa Śmigłowcowego Wojsk Lądowych na terenie Portu Lotniczego Lublin. Projekt obejmuje zagospodarowanie około dwudziestu hektarów w północnej części lotniska i wykorzystanie około sześćdziesięciu hektarów terenów przyległych, przekazanych MON przez Lasy Państwowe. Łącznie pozyskano od PGL Lasy Państwowe teren o powierzchni wynoszącej czterystu siedemdziesięciu dziewięciu hektarów. Obszary te mają zostać przeznaczone na infrastrukturę operacyjną, administracyjną i logistyczną nowo formowanej jednostki, stanowiącej ważny element rozwoju zdolności śmigłowcowych Sił Zbrojnych RP – czytamy w odpowiedzi MON.

Resort przekazuje, że trwa proces uzgadniania zasad pozyskania nieruchomości niezbędnych do realizacji inwestycji.



Henryk Smolarz

- Port Lotniczy Lublin przedstawił propozycję udostępnienia części działek, których wartość znacząco odbiega od operatu szacunkowego sporządzonego przez stronę wojskową. W konsekwencji zaproponowano pozyskanie wymaganych terenów w formule dzierżawy z prawem pierwokupu i na dalszym etapie ewentualną sprzedaż działki stanowią-

cej drogę kołowania. Ministerstwo Obrony Narodowej analizuje przedstawione propozycje, kierując się zasadą racjonalnego gospodarowania mieniem Skarbu Państwa i odpowiedzialnego wydatkowania środków publicznych. Dialog dotyczący sposobu i formuły pozyskania terenów pod rozwinięcie wojskowej strefy operacyjnej lotniska jest kontynuowany i pozostaje kluczowym elementem procesu przygotowawczego – dodają przedstawiciele MON.

PODNIESIENIE BEZPIECZEŃSTWA LUDZI

MON potwierdza, że obecnie trwają prace koncepcyjne dotyczące docelowego zagospodarowania nieruchomości, opracowania założeń infrastrukturalnych i analizy operacyjnej.

- Dopiero po zakończeniu tych działań możliwe będzie przygotowanie szczegółowego „Planu Zabudowy Terenu Zamkniętego”, dokumentu kluczowego dla dalszych prac projektowych i wykonawczych. Planowana infrastruktura będzie odpowiadała standardom obowiązującym na innych lotniskach wojskowych, na których eksploatowane są platformy śmigłowcowe. Obejmuje to między innymi zaplecze techniczne, hangary, strefy operacyjne, a także pełne zaplecze administracyjno-koszarowe dla personelu. Tereny już przekazane przez MON od Lasów Państwowych umożliwią stworzenie od podstaw kompleksu logistycznego i administracyjnego o dużym potencjale rozwojowym. Realizacja projektu powinna być postrzegana nie tylko jako przedsięwzięcie o charakterze militarnym, ale także jako inwestycja wzmacniająca potencjał infrastrukturalny i operacyjny całego lotniska. Obecność jednostki wojskowej może przyczynić się do podniesienia standardów bezpieczeństwa, zwiększenia zdolności operacyjnych portu, poprawy możliwości obsługi ruchu lotniczego, efektywniejszego wykorzystania istniejącej infrastruktury, wzmocnienia pozycji lotniska w regionie – zapowiada Ministerstwo Obrony Narodowej w odpowiedzi na pytania „Dziennika Wschodniego”.

JAN MAZUREK

RAFAL ZWOLAK



JAKUB BANASZEK



MICHAŁ LITWINIUK



PAWEŁ MAJ



MARCIN DMOWSKI



PIOTR PŁUDOWSKI



KRZYSZTOF STARUCH



WOJCIECH GLEŃ



KRZYSZTOF PAŚNIK



ZAGLĄDAMY DO PORTFELI I GARAŻY BURMISTRZÓW Z LUBELSZCZYZNY

Na chlebek z masłem wystarczy...

OŚWIADCZENIA MAJĄTKOWE W województwie lubelskim znajduje się 58 miast, a my zajęliśmy się włodarzami dziesięciu największych. Sprawdziliśmy dochody prezydentów i burmistrzów oraz wykazane w ich oświadczeniach pojazdy. Najbogatsi w zeszłym roku otrzymali ponad pół miliona złotych.

Radosław Szczęch

Zaczynamy od prezydenta największego miasta i stolicy województwa lubelskiego, a zatem Lublina. **Krzysztof Żuk** w 2025 roku z różnych źródeł otrzymał łącznie 609.695 zł. Na tę niebagatelną sumę składa się wynagrodzenie z Urzędu Miasta Lublin, które z nieznanych przyczyn w oświadczeniu zostało zsumowane z dochodami uzyskanymi w Akademii WSEI i te dwie pozycje razem wzięte złożyły się na 361.981 zł. Prezydent Lublina zarobił również 12.269 z tytułu praw autorskich oraz 38.922 zł z umów o dzieło. Do tego należy doliczyć 184.369 zł emerytury. Krzysztof Żuk na co dzień porusza się volvo XC90 z 2023 roku.

Drugie największe miasto Lubelszczyzny to Zamość, którym zarządza prezydent **Rafał Zwolak**. W zeszłym roku wóldarz ten za pracę dla miasta otrzymał 228.920 zł, a w jego garażu stoi kia sportage z 2019 roku.

Trzecie miasto to Chełm, którego prezydent, **Jakub Banaszek** w 2025 roku wykazał dochód w wysokości 664.874 zł, co wysuwa go na zdecydowanego lidera pod tym względem. Na tę sumę składa się wynagrodzenie z Urzędu Miasta Chełm w wysokości 259.954 zł, a także 32.920 zł, jakie Banaszek uzyskał za najem mieszkania. Do tego należy doliczyć dwie okazałe darowizny od rodziców w łącznej wysokości ok. 372 tys. zł (część była w euro, przeliczyliśmy zgodnie z kursem). Prezydent Chełma nie wykazał żadnego auta o wartości powyżej 10 tys. zł.

Czwartym pod względem populacji miastem w naszym województwie jest Biała Podlaska, której prezydent, **Michał Litwiniuk** uzyskał dochód w wysokości 269.807 zł. To wszystko w ramach wynagrodzenia za pracę w Ratuszu. Wóldarz Białej jeździ mercedesem S500 z 2004 roku.

Ostatnim z miast prezydenckich są Puławy, którego wóldarz, **Paweł Maj**, od lat

KRZYSZTOF ŻUK



wykazuje w oświadczeniach ten sam samochód – wysłużony VW golf czwartej generacji z 2004 roku. W zeszłym roku prezydent zarobił 249.622 zł oraz wygenerował 3.566 zł zysków kapitałowych. Łącznie daje to sumę 253.188 zł.

Czas na burmistrzów, a ich listę zaczynamy od Świdnika. **Marcin Dmowski** za pracę w Ratuszu otrzymał w zeszłym roku 244.294 zł. Żadnego samochodu o wartości powyżej 10 tys. zł nie wykazał.

Znacznie bogatszy garaż posiada burmistrz Łukowa, **Piotr Płudowski**, który posiada m.in. peugeota 2008 z 2016

roku, zabytkową warszawę m20 z 1960 roku, a także kilka klasycznych motocykli. Płudowski zarobił 262.200 zł.

O wiele wyższy łączny dochód, bo aż 454.023 zł wykazał burmistrz Kraśnika, **Krzysztof Staruch**. Na tę sumę składa się umowa o pracę – 254.023 zł policzona razem z trzynastką z Lubelskiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, a także równe 200 tys. zł za sprzedaż mieszkania. W garażu burmistrza stoi hyundai santa fe z 2007 roku.

Burmistrz Biłgoraja, **Wojciech Gleń** za pracę w Urzędzie

Miasta w 2025 roku otrzymał 224.287 zł, a z innych źródeł wpadło mu jeszcze 950 zł. Jego łączny dochód to zatem 225.237 zł. Gleń jeździ mercedesem vito z 2022 roku.

Na koniec zamykający pierwszą dziesiątkę największych miast Lubelszczyzny, liczący niespełna 20 tys. mieszkańców – Lubartów. Jego bur-

mistrz, **Krzysztof Paśnik**, w zeszłym roku uzyskał dochód w wysokości 310 867 zł na co składa się wynagrodzenie za pracę – 257 197 zł oraz 53 670 zł za sprzedaż nieruchomości. Wóldarz Lubartowa jeździ jepeem cherokee z 2022 roku.

(dane na podstawie oświadczeń majątkowych, BIP)

NAJWIŻSZE DOCHODY ŁĄCZNE Z 2025 ROKU:

1. **Jakub Banaszek**, Chełm – 664.874 zł
2. **Krzysztof Żuk**, Lublin – 609.695 zł
3. **Krzysztof Staruch**, Kraśnik – 454.023 zł
4. **Krzysztof Paśnik**, Lubartów – 310.867 zł
5. **Michał Litwiniuk**, Biała Podlaska – 269.807 zł
6. **Piotr Płudowski**, Łuków – 262.200 zł
7. **Paweł Maj**, Puławy – 253.188 zł
8. **Marcin Dmowski**, Świdnik – 244.294 zł
9. **Rafał Zwolak**, Zamość – 228.920 zł
10. **Wojciech Gleń**, Biłgoraj – 225.237 zł

NAJWIŻSZE WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ:

1. **Krzysztof Żuk**, Lublin – 361.981 zł (UM+WSEI)
2. **Michał Litwiniuk**, Biała Podlaska – 269.807 zł
3. **Piotr Płudowski**, Łuków – 262.200 zł
4. **Jakub Banaszek**, Chełm – 259.954 zł
5. **Krzysztof Paśnik**, Lubartów – 257.197 zł
6. **Krzysztof Staruch**, Kraśnik – 253.023 zł
7. **Paweł Maj**, Puławy – 249.622 zł
8. **Marcin Dmowski**, Świdnik – 244.294 zł
9. **Rafał Zwolak**, Zamość – 228.920 zł
10. **Wojciech Gleń**, Biłgoraj – 224.287 zł

SĄ POKONTROLNE WNIOŚKI - TRZYNAŚCIE ZALECEŃ NAPRAWCZYCH OD OBYDWU ORGANÓW KONTROLUJĄCYCH

Gama nieprawidłowości w Filharmonii

Nasza kwietniowa publikacja „Whiplash po lubelsku” uruchomiła lawinę wydarzeń w Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie. Po opisanu zarzutów dotyczących mobbingu, dyskryminacji i sposobu zarządzania instytucją do pracy przystąpiły Państwowa Inspekcja Pracy oraz kontrolerzy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

Teraz poznaliśmy wyniki obu kontroli.

Adrian Mańko

Ustalenia wykazały wiele nieprawidłowości, które obejmują nie tylko kwestie związane z prawami pracowników, ale również organizację pracy, dokumentację kadrową oraz gospodarkę finansową instytucji. Dyrekcja otrzymała po 13 zaleceń naprawczych od obydwu organów kontrolujących.

Przypomnijmy. W kwietniu opublikowaliśmy obszerny materiał opisujący sytuację panującą w Filharmonii Lubelskiej. Artykuł powstał w oparciu o dokumenty przekazane przez wszystkie trzy związki zawodowe działające w instytucji oraz relacje obecnych i byłych pracowników. Zarzuty dotyczyły przede wszystkim atmosfery pracy, sposobu traktowania pracowników, dyskryminacji, zwolnień oraz zachowań kierownika artystycznego. Wśród przytoczonych relacji pojawiały się opisy obraźliwych wypowiedzi, publicznego poniżania pracowników, stosowania presji psychicznej czy nawet molestowania seksualnego. Autorzy skargi przekonywali, że problem nie dotyczy pojedynczych incydentów, lecz ma charakter systemowy.

Niedługo po publikacji doszło do pierwszych zmian personalnych. Rezygnację złożył kierownik artystyczny, wobec którego sformułowano najcięższe zarzuty. Jego obowiązki przejął Karol Wiewiórka. Jednocześnie stanowisko zastępcy dyrektora Filharmonii objęła Elżbieta Kędzierska, wcześniej związana z Urzędem Marszałkowskim. Dyrektor Dominik Mielko tłumaczył wówczas, że nowa zastępczyni ma pomóc w uporządkowaniu spraw organizacyjnych.

Kilka tygodni później doszło do kolejnego zwrotu akcji. Były już kierownik artystyczny przesłał do dyrekcji obszerny oświadczenie, w którym próbował uchylić skutki swojego wypowiedzenia. Twierdził, że decyzję podjął pod wpływem błędów oraz silnej presji psychicznej wywołanej medialnymi publikacjami i sytuacją w miejscu pracy. Niezależnie od tych wydarzeń swoje działania prowadziły już dwie instytucje kontrolne.

„ZNAMIONA MOBINGU”

Największe zainteresowanie budziły wyniki kontroli Państwowej Inspekcji Pracy. Jej kontrola była kilkakrotnie przedłużana o kolejne tygodnie. Inspektorat pracy podkreślił, że zgodnie z obowiązującymi przepisami nie jest organem uprawnionym do stwierdzenia występowania mobbingu. Jednocześnie wskazał jednak, że w trakcie

kontroli ujawniono zjawiska wymagające natychmiastowej reakcji pracodawcy.

W wystąpieniu pokontrolnym czytamy: „Inspektor pracy nie stwierdza występowania bądź braku samego zjawiska mobbingu, ponieważ nie ma takich kompetencji, ale stwierdził występowanie zachowań mogących prowadzić do sytuacji noszących znamiona mobbingu i wymagających natychmiastowej interwencji. Anonimowe ankiety wskazały, że część pracowników doświadczała niepożądanych zachowań.”

To jednak tylko część ustaleń. Kontrola wykazała szereg naruszeń przepisów prawa pracy i wewnętrznych procedur obowiązujących w Filharmonii.

PIP wskazała, że komisja antymobbingowa nie prowadziła działań zgodnie z przyjętym regulaminem, a pracodawca nie zapewnił skutecznego funkcjonowania procedury przeciwdziałania mobbingowi. Ten zarzut podnosili nasi rozmówcy, którzy opisywali sposób funkcjonowania filharmonii przez wiele miesięcy pod rządami dyrektora Mielki. W zaleceniach PIP nakazano podjęcie działań gwarantujących realne funkcjonowanie systemu antymobbingowego oraz właściwe reagowanie na zgłaszane problemy.

LISTA ZASTRZEŻEŃ

Znaczna część zaleceń dotyczy organizacji czasu pracy. Inspektorzy wskazali m.in. na:

nieprawidłowe prowadzenie ewidencji czasu pracy * naruszenia dotyczące odpoczynku dobowego i tygodniowego * niewłaściwe planowanie harmonogramów * przypadki niewliczania do czasu pracy wszystkich wykonywanych obowiązków * uchybienia związane z planowaniem urlopów wypoczynkowych.

PIP odniosła się również do relacji z organizacjami związkowymi. Wśród zaleceń znalazły się kwestie dotyczące przestrzegania uprawnień działaczy związkowych oraz prawidłowego prowadzenia korespondencji ze związkami zawodowymi. Kontrolerzy zwrócili również uwagę na przypadki związane z rozwiązaniem stosunku pracy z pracownikiem objętym ochroną związkową.

Łącznie Państwowa Inspekcja Pracy wydała trzynaście zaleceń pokontrolnych.

KONTROLA UMWL I KOLEJNE UCHYBIENIA

Równolegle Filharmonię kontrolował Departament Kontroli



Filharmonia skontrolowana. Cała gama nieprawidłowości

FOT. FACEBOOK.COM/FILHARMONIALUBELSKA

i Audytu Wewnętrznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. Kontrola obejmowała gospodarkę finansową instytucji za 2025 rok. Sprawdzano m.in. prowadzenie dokumentacji kadrowej, umowy cywilnoprawne, świadczenia pracownicze oraz sposób ewidencjonowania przychodów. Tu również kontrolerzy sporządzili długą listę nieprawidłowości.

W wystąpieniu pokontrolnym wskazano, że obowiązująca w Filharmonii polityka rachunkowości nie zawierała wszystkich wymaganych elementów dotyczących systemu informatycznego i ochrony danych. Stwierdzono również, że przychody z reklam oraz koszty wynagrodzeń z umów cywilnoprawnych były ewidencjonowane na kontach niezgodnych z obowiązującym zakładowym planem kont. Kontrola wykazała również szereg uchybień dotyczących dokumentacji pracowników. Wśród nich znalazły się:

brak kompletu dokumentów potwierdzających kwalifikacje głównych księgowych * nieuporządkowane akta osobowe * rozbieżności pomiędzy spisami dokumentów, a faktyczną zawartością teczek pracowniczych.

Jednym z poważniejszych ustaleń był fakt, że w 12 spośród 34 skontrolowanych teczek stwierdzono dopuszczenie pracowników do wykonywania obowiązków mimo braku aktualnych badań lekarskich.

Kontrolerzy wykazali także uchybienia dotyczące zawierania i rozliczania umów cywilnoprawnych. W części przypadków:

brakowało podpisów głównego księgowego * umowy nie były akceptowane przez radcę prawnego * rachunki nie zawierały wymaganych elementów dokumentacji księgowej * listy płac zatwierdzała osoba nieposiadająca odpowiedniego upoważnienia * w wykazie osób uprawnionych do zatwierdzania dokumentów brakowało podpisu głównego księgowego * udzielonych pełnomocnictw nie zgłoszono do rejestru instytucji kultury * w strukturze organizacyjnej funkcjonowało stanowisko zastępcy głównego księgowego, którego nie przewidywał regulamin organizacyjny.

W efekcie Zarząd Województwa sformułował również trzynaście zaleceń naprawczych, zobowiązując dyrektora do usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości.

Nie wszystkie wcześniejsze zalecenia zostały wykonane. Urząd Marszałkowski przeprowadził również kontrolę sprawdzającą wykonanie wcześniejszych zaleceń pokontrolnych. Choć część z nich została zrealizowana, kontrolerzy wskazali, że nie wykonano w pełni zaleceń dotyczących sposobu kalkulowania kosztów koncertów organizowanych dla podmiotów zewnętrznych. W dokumentacji nadal stwierdzono m.in. brak pełnych kalkulacji kosztów, brak metodologii ich sporządzania oraz braki formalne w dokumentach.

„TRAKTUJEMY USTALENIA Z PEŁNĄ POWAGĄ”

O komentarz do wyników obu kontroli poprosiliśmy dyrektora Filharmonii Dominika Mielkę. Na pytanie, czy zgadza się z ustaleniami kontrolerów, odpowiedział: – Filharmonia Lubelska traktuje ustalenia kontrolerów z pełną powagą. Analizujemy je i sukcesywnie realizujemy wynikające z nich zalecenia.

Zapytany, czy czuje się odpowiedzialny za stwierdzone nieprawidłowości nie odpowiedział wprost. – Kontrole w instytucjach publicznych pełnią ważną funkcję – pozwalają niezależnie ocenić określone obszary działania i podjąć adekwatne kroki. Filharmonia otrzymała zalecenia, które systematycznie realizuje – napisał nam dyrektor.

Zapewnia on również, że instytucja wdraża rozwiązania mające wyeliminować wykazane uchybienia. – Kontynuujemy usprawnienia organizacyjne. Obejmą one m.in. wprowadzenie elektronicznego obiegu dokumentów, narzędzi do rejestracji i rozliczania czasu pracy, przegląd procedur wewnętrznych, usprawnienie komunikacji oraz dalszą optymalizację organizacji pracy – zapowiada Mielko.

CO DALEJ?

Na tym jednak sprawa prawdopodobnie się nie zakończy. Wyniki obu kontroli oznaczają dla kierownictwa Filharmonii obowiązek wdrożenia wszystkich zaleceń pokontrolnych, a sposób ich realizacji może stać się przedmiotem kolejnych działań nadzorczych.

Pytanie, co z tym wszystkim zrobi marszałek. Jak widać skala zaniechań w podlegającej mu instytucji jest duża, a dotychczasowe działania – a raczej zaniechania – UMWL doprowadziły do tego, że dopiero po naszej kwietniowej publikacji urzędnicze młyny zaczęły nomen omen mielić. Czy tak powinno to wyglądać w instytucji utrzymywanej z pieniędzy podatników? To akurat pytanie retoryczne.

SPOTKANIA FOLKLORYSTYCZNE - GDZIE PÓJŚĆ? CO WYBRAĆ?

● 10 LIPCA (PIĄTEK)

12.00 Wieża Trynitarcka - występ Andres Valiente – Danzas Y Proyecciones Folkloricas” (Panama)

13.00 Uniwersytecki Szpital Dzieci – występ „Rozmarija” (Słowacja)

16.00 Plac Litewski - nauka tańców ludowych („Adis” Vocal – Choreographic Ensemble z Kirgistanu)

17.00 Ogród Saski - kiermasz sztuki ludowej i rękodzieła

18.00 Muszla Koncertowa Ogrodu Saskiego im. Romualda Lipko – koncert: „Lo Gerbo Baudo” (Francja), Andres Valiente – Danzas Y Proyecciones Folkloricas” (Panama), „Rozmarija” (Słowacja), Folklorna Skupina „Draga- gatus” (Słowenia) oraz Zespół Tańca

Ludowego UMCS w Lublinie im. Stanisława Leszczyńskiego

20.30 Stare Miasto - koncert kapel: Zespół Tańca Ludowego UMCS, „Adis” Vocal – Choreographic Ensemble (Kirgistan), „Lo Gerbo Baudo” (Francja)

● 11 LIPCA (SOBOTA)

12.00 Wieża Trynitarcka: koncert 13.00 Uniwersytecki Szpital Dzieci – koncert zespołu z Kosowa

16.00 Plac Litewski - nauka tańców ludowych: zespół ze Słowenii

17.00 Ogród Saski - kiermasz sztuki ludowej i rękodzieła

18.00 Muszla Koncertowa Ogrodu Saskiego im. Romualda Lipko - kon-

cert zespołów z Chile, Francji, Kirgistanu, Słowacji i Słowenii

20.00 Parada zespołów na trasie: Plac Litewski – Stare Miasto

20.30 Stare Miasto - koncert kapel: Zespół Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej oraz zespoły z Kosowa i Panamy

● 12 LIPCA (NIEDZIELA)

13.00 Uniwersytecki Szpital Kliniczny - koncert zespołu z Panamy

17.00 Ogród Saski - kiermasz sztuki ludowej i rękodzieła

18.00 Muszla Koncertowa Ogrodu Saskiego im. Romualda Lipko - koncert galowy kończący imprezę

PRZED NAMI CARNAVAL

Cyrk w c

Lublin po raz siedemnasty zamieni się w s place i miejskie przestrzenie wypełnią zapowiadają najbardziej widowiskową miłośników spektakli, jak i

Ismena Cieśla

Organizatorzy podkreślają, że Carnival Sztukmistrzów to znacznie więcej niż festiwal. To wydarzenie, które przez lata zbudowało pozycję Lublina jako jednego z najważniejszych ośrodków nowego cyrku w Polsce.

– Cyrk liczy mniej więcej tyle lat, ile najstarsze ludzkie osiedla – około 12 tysięcy lat. Przez ten czas wszyscy czekali, aż 17 lat temu pojawi się Carnival Sztukmistrzów. Dziś jest to chyba najważniejszy festiwal w Polsce prezentujący sztukę cyrkową na najwyższym poziomie, a Lublin stał się najważniejszym ośrodkiem sztuki, edukacji i animacji cyrkowej – mówił podczas konferencji prasowej Grzegorz Rzepecki, dyrektor Warsztatów Kultury w Lublinie.

Jak zaznaczył, ważnym elementem działalności Warsztatów Kultury jest także projekt Incydent Polski, wspierający najciekawszych twórców nowego cyrku. Laureaci konkursu otrzymują wsparcie finansowe, organizacyjne i techniczne, a swoje spektakle prezentują później podczas Carnawalu Sztukmistrzów.

PRZESTRZENIE MIEJSKIE WIELKĄ SCENĄ

Przez cztery dni festiwalowe życie skoncentruje się przede wszystkim na Starym Mieście, ale wydarzenia będą odbywać się również w innych częściach centrum. Jak podkreślają organizatorzy, idea Carnawalu Sztukmistrzów jest pokazywanie współczesnej

sztuki cyrkowej w różnych odsłonach – od widowisk plenerowych po spektakle sceniczne. W programie znalazły się przedstawienia artystów z wielu krajów, pokazy akrobatyczne, działania uliczne oraz wydarzenia rodzinne. Nie zabraknie również atrakcji, które od lat są znakiem rozpoznawczym lubelskiego festiwalu.

– To najbardziej kolorowy, najbardziej energetyczny, kreatywny i nieobliczalny festiwal w naszym mieście – mówiła Magdalena Zaręba-Opalińska, dyrektorka Wydziału Kultury Urzędu Miasta Lublin, zapraszając mieszkańców i turystów do udziału w wydarzeniu.

DZIESIĘĆ WIDOWISK PLENEROWYCH

Jedną z największych atrakcji będą spektakle plenerowe. W tym roku zaplanowano ich aż dziesięć, a większość będzie można zobaczyć bezpłatnie w przestrzeni miasta.

Na terenie Browaru Perła powstaną trzy festiwalowe sceny: komedii, iluzji i cyrku. Wśród najbardziej intrygujących propozycji znalazł się spektakl „Poza prawem” Domi Cirko. Artysta wcielił się w postać ekscentrycznego iluzjonisty Henryka Zbira – tajemniczego magika balansującego na granicy rzeczywistości i iluzji. Publiczność może spodziewać się humoru, zaskakujących trików i nieoczywistych zwrotów akcji.

Wieczorami scenę przejmie warszawska Ale Circus Dance Company, która zaprezentuje dynamiczne widowiska łączące akrobatykę, elementy

LUBLIN STAŁ SIĘ STOLICĄ FOLKLORU Z CAŁEGO ŚWIATA

40 lat tańca, muzyki i tradycji

W środę rozpoczęły się 40. Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne im. Ignacego Wachowiaka. Lublin wypełnił (i wypełnił przez cały weekend) barwne korowody, koncerty, warsztaty i pokazy zespołów z różnych zakątków świata.

Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne od czterech dekad należą do najważniejszych wydarzeń kulturalnych lata w Lublinie. Jego historia zaczęła się jeszcze w latach 80., gdy lubelskie zespoły zapraszały do miasta zaprzyjaźnionych artystów z zagranicy. – Historia pisze się co roku na nowo. To przede wszystkim spotkanie z folklorem z całego świata. Przez lata zmieniały się zarówno program, jak i publiczność. Osoby, które kiedyś przychodziły na koncerty jako dzieci, dziś przychodzą już ze swoimi rodzinami. Te spotkania są na stałe wpisane w tradycję Lublina – mówi Ernest Szymański, wicedyrektor Zespołu Pieśni i Tańca „Lublin” im. Wandy Kaniorowej.

Na jubileuszową edycję przyjechali artyści m.in. z Chile, Panamy, Kirgistanu i Francji. Dobór uczestników nie jest przypadkowy. – Nasz festiwal odbywa się pod auspicjami CIOFF, największej międzynarodowej organizacji zrzeszającej festiwale folklorystyczne. Dzięki temu możemy zapraszać zespoły prezentujące naprawdę wysoki poziom artystyczny, a lubelska publiczność jest pod tym względem bardzo wymagająca – podkreśla Szymański.

Jak dodaje, dla wielu zagranicznych artystów będzie to pierwsza wizyta nie tylko w Lublinie, ale także w Polsce. – To, jak pokażemy nasze miasto i nasz festiwal, później niesie się w świat. Zespoły wyjeżdżają z Lublina z bardzo dobrymi wspomnieniami. Zwiedzają Stare Miasto, Majdanek, skansen i poznają historię oraz kulturę regionu – zaznacza.

Ogród Saski i nie tylko

Najważniejszą festiwalową sceną jest tradycyjnie muszla koncertowa w Ogrodzie Saskim, gdzie codziennie od godz. 18 odbywają się będą koncerty z udziałem zagranicznych i polskich zespołów. Program jest jednak znacznie



bogatszy. Zaplanowano także koncerty kapel, warsztaty, animacje taneczne, parady ulicami miasta oraz wydarzenia w nietypowych miejscach.

Jednym z nich będą koncerty na Wieży Trynitarckiej. – Muzyka różnych narodów rozbrzmiewa z wieży i niesie się nad Starym Miastem. Spacerując po okolicy czy siedząc w ogródkach, słyszemy melodie z różnych stron świata – opowiada wicedyrektor zespołu.

Codziennie o godz. 16 na Placu Litewskim odbywają się również otwarte animacje i nauka tańców dla mieszkańców oraz turystów.

Organizatorzy po raz kolejny przygotowali wydarzenia dla dzieci przebywających w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Lublinie. Artyści odwiedzają małych pacjentów, prezentując krótkie koncerty i animacje. – To kolorowy akcent, który pozwala choć na chwilę zapomnieć o chorobie. Dla dzieci takie spotkania są ogromnym przeżyciem i bardzo ważnym elementem całego festiwalu – mówi Ernest Szymański.

Powrót do historii

Z okazji jubileuszu przygotowano również plenerową wystawę fotograficzną na Placu Litewskim. Można na niej zobaczyć zdjęcia dokumentujące cztery dekady Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych – od pierwszych edycji po współczesność. – To swoisty album fotograficzny naszego festiwalu. Wielu mieszkańców odnajdzie na zdjęciach siebie lub swoich bliskich. To pokazuje, że historia tego wydarzenia tworzy się od 40 lat razem z lublinianami – podkreśla Szymański.

Organizatorzy przekonują, że festiwal jest propozycją nie tylko dla miłośników folkloru. – Nie ma wielu okazji, by w jednym miejscu zobaczyć tańce z Kirgistanu, Chile czy krajów Europy Zachodniej. To prawdziwa mozaika kultur. Warto poświęcić choć jeden tydzień w roku, by poznać świat poprzez muzykę, taniec i śpiew – zachęca Ernest Szymański.

KAROLINA SIDOR

ZOBACZ GALERIĘ NA
WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL



SZTUKMISTRZÓW I PONAD 200 WYDARZEŃ

Centrum miasta

tolice nowego cyrku. Już od 23 do 26 lipca ulice Starego Miasta, akrobaci, kuglarze, artyści uliczni i highlinerzy. Organizatorzy edycję Carnawalu Sztukmistrzów, z nowościami zarówno dla ekstremalnych pokazów nad głowami widzów.



Prawdziwy cyrk w centrum miasta. Przed nami Carnival Sztukmistrzów i ponad 200 wydarzeń FOT. DW/ARCHIWUM

teatru i efekty ogniowe. Spektakle mają widowiskowy charakter i należą do najbardziej efektownych punktów programu.

Na scenie pojawi się również **Sebastian Wojdan** ze spektaklem „Desordre”. Artysta znany jest z ekstremalnych pokazów wykorzystujących noże, siekiery, elementy pirotechniczne i ryzykowne akrobacje, które przez cały czas trzymają widzów w napięciu.

BUSKERZY Z CAŁEGO ŚWIATA

Nieodłącznym elementem Carnawalu pozostaje konkurs buskerski. W tym roku do Lublina przyjadą artyści z kilku kontynentów, a zgłoszeń było rekordowo dużo – około 80. Organizatorzy wybrali pięć różnorodnych przedstawień.

Publiczność zobaczy między innymi brytyjski duet komediowy **Rudkin & Hicks**, argentyńskich akrobatów **Blow Up Crew**, francuskie trio **Fatal Cirque**, które połączy muzykę

graną na żywo z teatralnym performansem angażującym widzów, a także pochodzącą z Meksyku **Mireyę Guzmán**, która zaprezentuje widowisko na linie stalowej w roli tajemniczej klaunki.

Przedstawienia będzie można oglądać m.in. na Placu Litewskim, Placu Łokietka, Placu Krapca, przy Trybunale Koronnym oraz na Krakowskim Przedmieściu.

HIGHLINE WRACA Z NOWOŚCIAMI

Jednym z najbardziej wyczekiwanych elementów Carnawalu pozostaje **Urban Highline Festival**. W tym roku organizatorzy przygotowali kilka zmian. Taśmy będą dostępne dłużej niż dotychczas – od godziny 9 do 21.30, dzięki czemu mieszkańcy i turyści będą mogli przez większą część dnia obserwować przejścia nad ulicami Lublina.

Powrócą także bezpłatne warsztaty slackline, podczas których każdy będzie mógł

spróbować swoich sił w utrzymaniu równowagi na taśmie.

Nowością będzie **Urban Highline Cup**, czyli zawody tricke organizowane nad siatką asekuracyjną przy Trybunale Koronnym. Do Lublina przyjadą czołowi zawodnicy z całego świata, którzy zaprezentują efektowne ewolucje i akrobacje.

Po raz pierwszy w historii wydarzenia odbędzie się również konkurs filmów poświęconych cyrkowi i highline. Do organizatorów wpłynęło 11 produkcji, które będzie można oglądać podczas specjalnych pokazów. Seanse zaplanowano w sali widowiskowej Warsztatów Kultury.

Organizatorzy liczą, że nowa inicjatywa na stałe wpisze się w program kolejnych edycji festiwalu.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĘTA

Przygotowania do Carnawalu rozpoczęły się jeszcze przed oficjalnym otwarciem. W ostatnich tygodniach mieszkańcy mogli uczestniczyć w wydarzeniach towarzyszących, m.in. warsztatach dla początkujących highlinerów. – Mamy nadzieję, że wychowamy sobie nowe pokolenie lubelskich highlinerów – podkreślali organizatorzy.

17. edycja Carnawalu Sztukmistrzów odbędzie się od 23 do 26 lipca. Szczegółowy program wydarzeń znajdziemy na stronie internetowej festiwalu. Jak co roku większość atrakcji będzie dostępna bezpłatnie, a Lublin ponownie stanie się jedną z najbardziej widowiskowych letnich scen w Polsce.

FESTIWAL WSCHÓD KULTURY – INNE BRZMIENIA



Wniedzielę zakończyła się 19. edycja festiwalu Wschód Kultury – Inne Brzmienia. Przez cztery dni Park Ludowy i Stare Miasto tętniło koncertami, spotkaniami literackimi, wystawami, pokazami filmowymi i warsztatami. Tegoroczną edycję zorganizowano w nowej koncertowej lokalizacji. Główna scena stanęła

w Parku Ludowym. Wydarzenia towarzyszące – spotkania autorskie, wystawy, warsztaty i pokazy filmowe – tradycyjnie odbywają się na Starym Mieście.

Pierwszy festiwalowy wieczór otworzył o godz. 18 duet **Heinali & Andriana-Yaroslava Saienko** z Ukrainy. Następnie przed publicznością wystąpił austriacki **Drank**, amerykańska wiolonczelistka **Leila Bordreuil**, kanadyj-

ski **Dead Bob**, a na zakończenie dnia zaplanowano projekt „Furia gra kino”, łączący muzykę z obrazem.

W kolejnych dniach na scenie pojawią się m.in. **Therapy?**, **Kap Bambino**, **Sun Ra Arkestra**, **Dąlek**, **Marcin Masecki & Boleros**, **Mats Gustafsson & Kimmo Pohjonen** oraz **Nina Eba**.

KANA
● ZOBACZ GALERIĘ NA
WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

RYCERZE OPANOWALI PLAC ZAMKOWY



Przez kilka dni centrum Lublina zamieniło się w średniowieczne miasteczko, gdzie można było zobaczyć widowiskowe pojedynki wojowników, odwiedzić historyczny targ i przenieść się w czasie o kilkaset lat. Wszystko to za sprawą Jarmarku Rycerskiego. Plac Zamkowy ponownie stał się areną historycznych pokazów, które przyciągają zarów-

no mieszkańców Lublina, jak i turystów. Największym zainteresowaniem cieszą się widowiskowe pokazy walk rycerskich. Rekonstruktorzy w historycznych zbrojach prezentują techniki walki, a pojedynki wywołują gromkie brawa publiczności. Nie brakuje także opowieści o uzbrojeniu i życiu w średniowieczu.

Obok areny walk rozstawiono klimatyczny średnio-

wieczny targ. Na stoiskach można znaleźć ręcznie wykonaną biżuterię, wyroby z drewna, ceramikę, skóry oraz liczne pamiątki inspirowane dawnymi czasami. Nie zabrakło również regionalnych przysmaków i potraw przygotowywanych według tradycyjnych receptur. Wiele stoisk zachęca do zatrzymania się choć na chwilę i poczucia atmosfery dawnych jarmarków. **IC**

Folk to nie relikwint przeszłości

ZWIERZYŃCIEC Dziedzinię lokalnej szkoły na jeden dzień zamienił się w tętniące życiem serce tradycji Roztocza. Przyspiewki przekazywane z pokolenia na pokolenie, feeria barw ludowych strojów i zapach tradycyjnego rzemiosła – za nami kolejna edycja festiwalu, który udowadnia, że folk to nie relikwint przeszłości, ale żywa energia łącząca ludzi.

Sekretarz Powiatu Piotr Orzechowski i grupa laureatek FOT. POWIAT ZAMOJSKI

W minioną niedzielę fani tradycyjnych brzmień oraz turyści tłumnie zgromadzili się w Zwierzyńcu, by wziąć udział w wyjątkowym święcie muzyki i tożsamości regionalnej. To właśnie tam odbyły się XXVII Zamojskie Dni Folkloru – wydarzenie, które od lat skutecznie ocala od zapomnienia muzyczne i kulturowe skarby Zamojszczyzny. Na scenie zlokalizowanej na dziedzińcu Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych zaprezentowało się aż 19 zespołów i solistów – od tradycyjnych kapel, przez chóry, aż po koła gospodyń wiejskich z całego

regionu. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję usłyszeć klasyki muzyki ludowej, w tym urokliwe utwory „Stoi gruska w polu” czy „Już mi się kogut znudził”.

W imieniu Starosty Zamojskiego **Stanisława Grzeško** gości powitał Sekretarz Powiatu **Piotr Orzechowski**, a pamiątkowe statuetki dla wykonawców wręczyli również przedstawiciele władz samorządowych, w tym wicestarosta **Krzysztof Rusztyn** oraz wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego **Krzysztof Galaszkiewicz**.

Dla artystów – wśród których znaleźli się m.in. Kapela Fajerka, Zespół Wokalny „Echo”, Chór „Sitanianie” czy Myśliwski Zespół Wokalny „Wadera” – występ był nie tylko okazją do zaprezentowania dorobku, ale też ważną misją przekazywania miłości do tradycji kolejnym pokoleniom.

Zwieńczeniem święta był koncert gwiazdy wieczoru, **Krystyny Giżowskiej**.

KAMIL POMORSKI
● ZOBACZ GALERIĘ NA
WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

H O R O S K O P

BARAN



W poniedziałek i wtorek możesz mieć kłopoty w dogadaniu się z pracownikami i domownikami. W pracy staraj się jasno mówić, a także sprawdzać, czy twoje polecenia zostały dobrze zrozumiane. W domu możesz mylnie ocenić intencje drugiej strony. Nie bądź uparty. W środę i czwartek licz na niezwykle zbiegi okoliczności i wykorzystaj je. W finansach może spaść manna z nieba! W weekend wypełnij obowiązki. Odpocznij w ruchu.

BYK



W poniedziałek i wtorek zajmij się sprawami domu. Łatwo pójdziesz ci rozstrzygnięcie sporów i załagodzenie awanturnicznych postaw bliskich. Okaż zrozumienie każdej ze stron, a sukces będzie długotrwały. W środę bądź gotów do działania - za co się zabierzesz, uda ci się śpiewająco. W czwartek ktoś wysoko postawiony pomoże ci załatwić pracę lub awans. Od piątku ciesz się życiem i mądrze wypocznij.

BLIŹNIĘTA



W poniedziałek i wtorek sporo zajęć, ale nic nie będzie ponad twoje siły. Nawet w domu uda się zaprowadzić spokój. W środę i czwartek postaw na pracę i własny rozwój. Otworzą się nowe horyzonty. W uczuciach też oczekuj dobrych zmian i nie bój się ich. W piątek nie baw się w mediatora i uważaj na drodze. Weekend spędź inaczej, niż tego będą oczekiwać od ciebie. Zadbaj o siebie, o swój komfort i przyjemności.

RAK



W poniedziałek i wtorek wokół może szaleć sztorm, ale ty będziesz dla innych jak spokojna i bezpieczna przystań. Nie daj się sprowokować, wyprowadzić z równowagi, a umocnisz swoją pozycję w domu i pracy. W środę i czwartek sporo roboty, ale znajdziesz czas na hobby, spokojny wieczór we dwoje, spotkanie z przyjaciółmi. W piątek uważa na zdrowie. Weekend miły, spokojny i pracowity, ale nie zmartwi cię to.

LEW



Poniedziałek minie bez większych wrażeń. We wtorek uważaj, by jeden nieostrożny ruch nie zniszczył tego, co tworzyłeś od dawna. W środę i czwartek masz swój czas - powodzenie w pracy, wygrany proces, dobre interesy, miłość, romantyczne spotkania. W piątek dmuchaj na zimne, nie wyjeżdżaj, nie wchodzić w spory. Weekend pełen odpowiedzialnych zajęć. Zadbaj później o relaks psychiczny.

PANNA



W poniedziałek i wtorek będzie sporo wydatków. Większe uzgodnij z domownikami, żeby potem nie było nieporozumień. Będziesz zadowolony ze spotkań, a twój wysiłek w pracy nie pójdzie na marne. W środę i czwartek nie podpisuj zobowiązań, unikaj sporów. Pośpiech, impuls - to nie dla ciebie. Sukces zawodowy jest blisko, ale zachowaj ostrożność. Od piątku będzie miło, znajdziesz relaks, pomysł i coś jeszcze...

WAGA



W poniedziałek i wtorek bądź stanowczy, niech twoje dobre decyzje będą realizowane konsekwentnie. Nie martw się, zyskasz tym szacunek rodziny i wcale nie wywołasz kłótni. W środę i czwartek masz swój czas - zapewnione powodzenie w pracy, więcej pieniędzy, pomoc ustosunkowanych znajomych. Nie wahaj się prosić o nią. W piątek weź zazdrość w karby, nie psuj tego, co piękne. Weekend pracowity i niezwykle.

SKORPION



W poniedziałek nie upieraj się, by postawić na swoim. Nowe wydarzenia wykorzystaj szybko, przyniosą zyski. We wtorek spokój pomoże ci podjąć dobre decyzje. W środę możesz nadrobić zaległości, zając się finansami. Niczego nie zaniedbaj. W czwartek i piątek korzystne spotkania, owocne rozmowy. Nowe to nie twój wróg! Nie bój się zmian. W weekend sporo pracy, ale sympatycznej. Odpocznij też na świeżym powietrzu.

STRZELEC



W poniedziałek krótka podróż, powrót do starych uczuć, rozmyślanie o minionym - czy nie szkoda na to czasu? Pora zamknąć za sobą te drzwi, otworzyć się na nowe uczucia. We wtorek licz się z niezrozumieniem, sporami, marnym osądem sytuacji. W środę i czwartek nieoczekiwane propozycje - rozważ je spokojnie. W finansach lepiej. W piątek ostrożnie z alkoholem i na drodze. Unikaj zazdrości. Weekend będzie bardzo udany.

KOZIOROŻEC



W poniedziałek i wtorek czeka cię wytężona praca. Możliwe problemy domowe, rodzinne. Potrzebny będzie takt i umiar, by sobie z nimi poradzić. W środę i czwartek ożywienie towarzyskie, sporo ruchu i radości. Dowiesz się ciekawych rzeczy. W piątek pokonasz kłopoty, które od dawna cię nękały. Weekend sprzyja miłości, bliskości, nawiązaniu serdecznych więzów. Zrób to, co do ciebie należy, resztę zostaw innym.

WODNIK



W poniedziałek i wtorek postaw na realizację swoich najważniejszych celów i nie daj się od nich odwieść dla chwilowej korzyści. W środę nie bój się planów pełnych rozmachu, ale niech będą mieć solidne podstawy. W czwartek nawiążesz ważne kontakty zawodowe. W piątek nie rób scen zazdrości, rozum ukochaną osobę, znajdź czas dla niej. W weekend lenistwo i obowiązki uda się pogodzić ku radości twojej i bliskich.

RYBY



W poniedziałek i wtorek sporo miłości i zrozumienia - zaufaj losowi, daj się kochać, odrzuć podejrzliwość. W pracy staraj się zrozumieć racje innych, masz szansę zażegnać poważny konflikt i zapisać się dobrze w pamięci szefa. W środę i czwartek pojawiają się nietypowe okazje i dobrze ci się będzie współpracować z innymi. W piątek nie szalej, nie zazdrość, nie wyjeżdżaj. Weekend to relaks, spokój i miłość.

Kładzie się za żeńcem	Dezercja z lekcji	Cząstka pierwiastka	Najczęściej zła najdłużej trwa	Wielka gromada ludzi	Silne wzburzenie	1
			Mezozoiczny gad	12	Habit Matki Teresy z Kalkuty	
Komar albo mucha			Trujący azotowiec			
Radz. broń rakietowa					Słona lub okazyjna	2
Chluba pawia			Czasem bije jak dzwoni	6		
Samolistne zasianie się roślin		13				17
Konspiracyjna wpadka	Rafael, słynny malarz	Broń bibl. Dawida		Gorąca masa we wnętrzu Etny	Taniec jazzowy	Krażek zamiast monety
				Lecznicy ucisk		
		8			11	
Gulgocący samiec	Płynię w niej woda			14	Ssak z rządu walenii	Celna ma snajper
				Bubel z piekarni		
Mocna podpora mostu	7	Gałgan, lecz nie szmatka	Niedobór kasowy	3		9
			Gabryielska, znana aktorka			
			Gaz w żarówce			
Sąsiad Czadu i Etiopii	Dobra zabawa, heca	Młodszy brat Kaina		Dźwięczy przed starciem bokserkim	Czarnoleskie drzewo	Dojrzała w sadzie
						Bucha z czajnika
				4	18	16
Bez niej koniom lżej						
				Bieg szybszy od kłusa		
Dobry rozpuszczalnik	5		15		Długi kuzyn cebuli	
Dzielnica obok Ochoty				Pot. o tysej głowie		10

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie końcowe.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Sen o SZKOLE...

... nie oznacza dosłownie szkoły. Częściej wiąże się z tym, czego aktualnie doświadczasz w życiu. Oto kilka możliwych interpretacji:

• Stres i presja

Jeśli we śnie masz sprawdzian, egzamin lub nie jesteś przygotowany, może to odzwierciedlać obawy przed oceną, ważną decyzją lub wyzwaniem.

• Nauka i rozwój

Szkola może symbolizować zdobywanie nowych umiejętności, dojrzewanie lub wyciąganie wniosków z życiowych doświadczeń.

• Powrót do przeszłości

Jeśli śni ci się dawna szkoła lub dawni koledzy, sen może nawiązywać do wspomnień, nierozwiązanych spraw albo cech, które kojarzysz z tamtym okresem.

• Pocucie bycia ocenianym

Nauczyciele, oceny czy odpowiedź przy tablicy mogą symbolizować lęk przed opinią innych lub przed popełnieniem błędów.

• Tęsknota za prostszymi czasami

U niektórych osób szkoła pojawia się we śnie jako symbol bezpieczeństwa, rutyny lub okresu życia, który wspominają z sentymentem.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Szef do pracownika:

- Z pana to byłby doskonały przestępca...
- Dlaczego?
- Bo nie zostawia pan żadnych śladów swojej działalności!

Rozmowa:

- Zaprosisz mnie gdzieś na Walentynki.
- Nie zadaję się z mężatkami.
- Jestem twoją żoną!
- Żadnych wyjątków...

Rozmowa o pracę:

- Proszę powiedzieć coś więcej o sobie.
- Wolałbym nie... Naprawdę zależy mi na tej pracy.

Rozmowa znajomych:

- Wracam właśnie od dentysty.
- Pewnie nie możesz teraz jeść przez 2 godziny.
- Przez tydzień nie będę mógł jeść, tyle zapłaciłem! Pamiętasz te uroczę różnice, które tak was kręciły na początku związku? Po 20 latach małżeństwa policja nazywa je „motywem”.

W barze:

- Proszę piwo bez soku.
- Bez jakiego soku?
- Wszystko jedno. Może być bez malinowego.

Sala operacyjna:

- Doktorze! Doktorze! Straciliśmy go! - krzyczy pielęgniarka.
- Co się pani drze? Mamy jeszcze cały oddział takich.



LUBELSKIE TROLEJBUSY JEŹDŹĄ PO LUBLINIE 73 LATA

Miały zniknąć, a stały się symbolem

Kilka razy były plany, żeby je zlikwidować. W latach 80. było już naprawdę blisko. Lubelskie trolejbusy przetrwały jednak kłębiące się nad nimi czarne chmury, kryzysy, braki części, zimne kabiny i epokę „Ziutków”. W lipcu minę 73 lata od wyjazdu pierwszego trolejbusu na ulice miasta.

Kilka razy podchodzono do pomysłu, żeby je zlikwidować. W latach 80. było już bardzo blisko, by popularne „trajtki” zniknęły z ulic Lublina. Na szczęście czarne chmury odeszły, a nad trolejbusami znów zabłysło słońce. I chyba dobrze się stało. Bo lubelskie trolejbusy to coś więcej niż środek komunikacji. To kawał miejskiej historii, codzienności i lokalnego charakteru. Ich początki były skromne, ale ambitne.

Nowy środek komunikacji miał odciążać jedną z najważniejszych tras w mieście – połączenie z Dworca PKP do Śródmieścia. Najpierw powstała podstacja przy ul. Szczerbowskiego, oparta na podzespołach z NRD. Przy jej montażu pracowali m.in. fachowcy z Łódzkiego Zjednoczenia Elektromontażowego. Budowę samej trakcji pilotowali z kolei pracownicy ówczesnego MPK w Warszawie, którzy udostępniłi także swój wóz sieciowy. Koszt budowy pierwszej linii trolejbusowej w Lublinie wyniósł 5,6 mln zł.

PIERWSZA „PIĘTNASTKA” RUSZYŁA Z DWORCA

21 lipca 1953 roku pierwszy trolejbus, oznaczony numerem 15, uroczyście wyjechał na trasę z Dworca PKP. Numeracja do 14 była wcześniej zarezerwowana dla autobusów, dlatego trolejbusy zaczęły swoją lubelską historię właśnie od „piętnastki”. Trasa prowadziła ulicą Pocztową, przez plac Bychawski, most nad Bystrzycą, Zamojską do Ratusza, a dalej Krakowskim Przedmieściem do ul. Nowotki. Linie teoretycznie obsługiwały cztery trolejbusy, kursujące co 10 minut. Każdy z nich przewo-

ził dziennie około 2 tys. pasażerów.

Mechanik od trajtków wspomina: „W starych trolejbusach ciągle coś się psuło”. To **Zbigniew Rutkowski**. Zaczął pracę mechanika w MPK w 1971 roku. Od samego początku związał się z trolejbusami. – Fachu nauczył mnie Józef Kusyk – opowiadał przed laty. – Od niego poznałem tajniki tego zawodu. Nauczyłem się, że trzeba nie tylko zlokalizować usterkę, ale także ustalić, dlaczego do niej doszło.

Na początku przełożeni nie przydzielali mu zbyt skomplikowanych zadań. Jego głównym zajęciem było czyszczenie pilnikiem styków. To była wtedy najprostsza i najmniej skomplikowana robota. Do warsztatu trafiali też kierowcy, którzy czymś podpadli. Na przykład ci, którzy mieli zbyt dużo kolizji albo skargi od pasażerów. W warsztacie się nie nudzili.

– W starych trolejbusach ciągle coś się psuło – wspominał Rutkowski. – Części nie było, wszystkiego brakowało, więc najczęściej regenerowaliśmy to, co się zepsuło. Pamiętam, że kiedy brakowało styczników, sami je w firmie odlewaliśmy. Takie były czasy.

Kiedy zaczynał pracę w MPK, tabor trolejbusowy opierał się na skodach. – To była udana konstrukcja – mówił. – Zbudowana na ramie, radziła sobie w każdych warunkach.

Skoda, podobnie jak późniejsze radzieckie ZIU, była wrażliwa na wilgoć. Po większej ulewie zalane trolejbusy trzeba było ściągać z trasy. Najczęściej z tunelu przy ul. Kunickiego. Mimo to skodowskie silniki należały do bardzo trwałych i mało awaryjnych. – Przy normalnej eksploatacji były nie do

zajeżdżenia – twierdził Rutkowski. – Jak tylko pokazała się gdzieś rdza, od razu z nią walczyliśmy. Jeśli trzeba było, wycinaliśmy taki element i wstawialiśmy nowe blachy. I to się trzymało kupy.

ZIUTEK, CZYLI RADZIECKA TAJEMNICA

Po erze skód przyszła kolej na radziecką konstrukcję, czyli popularne wówczas Ziutki. Dla pasażerów były nowe i „inne”. Dla mechaników – były wyzwaniem. Nowa konstrukcja, nowe rozwiązania, nowa elektryka. Tego wszystkiego trzeba było uczyć się od podstaw. Pomóc mieli przysłani do Lublina fachowcy zza wschodniej granicy.

– Byli tu chyba kilkanaście miesięcy – opowiadał pan Zbigniew. – Pokazywali, co i jak, ale nigdy nie dali nam popatrzeć na schemat instalacji. A to przecież była podstawa naszej pracy. Czasami udało nam się zajrzeć im przez ramię, ale zaraz chowali schemat za pazuchę. Nie wiem, co to była za tajemnica. Dopiero po jakimś czasie komuś udało się taki schemat zdobyć.

Radziecki trolejbus nie był tak zrywny jak skoda, którą można było ruszyć nawet z piskiem opon. – Ziutek miał więcej zabezpieczeń, które uniemożliwiały aż tak dynamiczne przyspieszenie – tłumaczył mechanik. – Ale i on nie był zawalidrogą. Sam kiedyś widziałem, jak jeden kierowca pustym Ziutkiem pokonał zakręt przy sponiej prędkości. Nie wszystkie koła miały wtedy styczność z asfaltem...

Dawne naprawy miały swój ciężki, warsztatowy urok. Młotek, przecinak, pilnik, pomysłowość i doświadczenie często znaczyły więcej

niż instrukcja. – O ile przy naprawie Skody czy Ziutka powszechnie używanym narzędziem był młotek albo przecinak, o tyle współczesne to już konstrukcja kosmiczna – mówił Zbigniew Rutkowski. – W nich nawet śruby nie da się odkręcić zwykłym kluczem. A wyposażenie i komfort jazdy można porównać do samochodów osobowych, których cena zaczyna się powyżej 100 tys. zł.

PANI STASIA ZA KIEROWNICĄ

Panią Stasię zapamiętało z pewnością wielu lublinian. **Stanisława Rymarz** przez 14 lat prowadziła trolejbusy na wszystkich liniach. Pracę w MPK zaczęła 12 lutego 1966 roku. Po dwóch tygodniach szkolenia skierowano ją do pracy w trolejbusie jako konduktorkę. – To była ciężka praca – wspominała. – Najgorzej było zimą. Siedziało się przy samych drzwiach. Przy ciągłym otwieraniu i zamykaniu było bardzo zimno.

Po pół roku pracy usiadła już za kierownicą skody. Była wtedy jedną z pięciu kobiet, które wówczas wozily pasażerów. Egzamin zdała jako jedyna z 12-osobowej grupy za pierwszym razem. Nic dziwnego. Już jako konduktorka próbowała swoich sił za kierownicą. Zaprzyjaźniony kierowca dawał jej czasami poprowadzić. Najczęściej na trasie od przystanku przy ul. Lotniczej na Majdanek.

– Mój pierwszy kurs pamiętam do dziś – mówiła pani Stanisława. – Przed czwartą rano zgłosiłam się do dyspozytora. Sprawdził dokładnie moje prawo jazdy, pobrałam rozkład jazdy, przymocowałam tablicę z numerem linii i w drogę. O 4.38 wyjechałam z LSM. Końcowy miałam na Dworcu PKP.

Po kilku dniach nauczyła się, że żaden kierowca trolejbusu nie mógł zapomnieć o torbie z narzędziami. A w niej musiały być: korba do nakręcania bębna, głowice, tak zwane węgle do wymiany i olej do wspomagania.

Ta korba pewnego dnia być może uratowała jej życie. Pani Stasia mieszkała wówczas w Zemborzycach. Do pracy często chodziła pieszo – osiem kilometrów do ul. Gazowej, przez teren, gdzie dziś znajduje się Zalew Zemborzycy. Kiedy przechodziła obok sadu, na drodze stanęło jej dwóch zbirów. Dała im radę właśnie dzięki korbie, którą miała przy sobie.

Stanisława Rymarz do końca życia odczuwała skutki pracy w mało komfortowych warunkach. Chodziła w gorszej ortopedycznym. – W skodzie to nawet dobrego ogrzewania nie było – mówiła. – Zimą jeździłam opatulona w kożuch, czapkę i rękawice. Na nogach miałam filcowe buty. Ale i tak po kilku godzinach człowiek był zmarnięty.

Gorzej, że zamarzały szyby. Na końcowych przystankach przecierała je szmatą z solą. Tak samo lusterka. Kierowcy radzili sobie z zimnem, jak mogli. Niektórzy kładli na siedzeniu poduszkę, którą wcześniej ogrzewali w dyspozytorni przy kaloryferze. Dopiero z czasem zamontowano specjalne grzałki przy przednich szybach. Te grzałki też miały swoją ciemną stronę. Kiedy w pojeździe był ścisk, niektórzy pasażerowie, zwłaszcza ci stojący z przodu, nieopatrznie łapali za nie i parzyli dłonie.

– Najgorzej, że te pierwsze trolejbusy nie miały wspomagania – wspominała pani

Stasia. – Żeby skrócić, trzeba było zaprzeć się nogami. Dopiero później mechanicy zamontowali wspomaganie. W torbie każdy z nas miał olej, którym uzupełniało się mechanizm.

NA SIKU DO KOWALA

Do pracy zabierała zawsze termos z gorącą herbatą i kanapki. Na końcowych przystankach nie było wtedy toalet. – Jakoś sobie radziłam – śmiała się pani Stasia. – Na pętli w Abramowicach korzystaliśmy z ubikacji na podwórku zaprzyjaźnionego kowala. A na Unickiej chodziliśmy do toalety w suterenie kamienicy.

Kiedy do Lublina dotarły pierwsze Ziutki, każdy marzył, żeby dostać nowy trolejbus. Decydował o tym kierowca. Pani Stasia należała do wybrańców. Kiedy usiadła w zajeźdni za kierownicą lśniącego nowością Ziutka, nie mogła się nim nacieszyć. Już miała ruszać w pierwszą trasę, gdy poczuła uderzenie w tył. Okazało się, że kolega stojący za nią nie zdążył zahamować. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Trzeba było tylko wymienić rozbitą tylną szybę.

Przez 14 lat za kierownicą trolejbusów pani Stasia przejechała kilkaset tysięcy kilometrów. Dziennie robiła około 200 – 240 km. – Wiele osób mnie rozpoznawało – mówiła. – Czasami dostawałam kwiaty. A jak do trolejbusu na al. Warszawskiej wsiadał ojciec Bohdana Łazuki, od razu śpiewał mi piosenkę.

Ostatni kurs zakończyła na pętli przy ul. Unickiej. Było to w 1980 roku. Po latach z rozrównieniem wspominała tamte czasy i tamte trolejbusy. Jak wielu Lublinian.

KRZYSZTOF ZAŁUSKI

NASZ CYKL: DZIEWCZYNY Z KALINY, CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ

Ksiądz Wełna kropidła nie żałował

Na początku lat 90. ubiegłego wieku zamieszkałem z rodziną w nowym bloku na ulicy Nowowiejskiego. Na terenie, który wcześniej całkowicie porośnięty był dziką roślinnością, powstało niewielkie osiedle w dzielnicy Czechów. Bardzo blisko centrum miasta, a jednocześnie w zacisznej dolinie – wspomina pan Jacek.

Był to obszar pomiędzy Al. Kompozytorów Polskich, ulicą Szeligowskiego, Smorawińskiego, a Północną. Aż do końca lat 80. XX wieku był to teren zarośnięty samosiejkami, z pozostałościami dawnych pól i sadów. Prawdopodobnie własność tych działek przez lata była rozproszona albo nieuregulowana i dopiero z czasem zaczęto to porządkować. Początkowo przy ulicy Feliksa Nowowiejskiego wybudowano trzy bloki należące do Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Spółdzielni Rudnik. Część z nich była jeszcze z wielkiej płyty, a część oblicowana białą cegłą. To już było w miarę nowoczesne budownictwo z rozkładowymi mieszkaniami i większymi balkonami. Zamieszkałyśmy w jednym z tych bloków.

NA ZAKUPY DO FELIKSA I ORFEUSZA

Osiedle było zaciszne i kameralne, mimo że usytuowane pomiędzy ruchliwymi arteriami. Obok bloków powstały garaże, wygospodarowano też miejsce na parkingi i place zabaw. Zakupy spożywcze robiliśmy w sklepiku „U Feliksa” (od imiennika ulicy Feliksa Nowowiejskiego), na dole w blokach był też szewc, fryzjer i sklep komputerowy. Nieopodal swoje lata świetności przeżywał dom towarowy Orfeusz – otwarty z wielkim rozmachem w 1988 roku. Można tu było kupić firmowe ubrania, kosmetyki, meble, telewizory, magnetowidy. Sporo towarów sprowadzano z zagranicy. Potem w Orfeuszu swoją siedzibę miała m.in. wielka, sieciowa wypożyczalnia kaset video.

Wielką atrakcją osiedla był wąwoz pomiędzy ulicą Nowowiejskiego, a ulicą Oratoryjną i Milenijną. Początkowo był to teren dziki, porośnięty samosiejkami, ale z biegiem lat został uporządkowany i zagospodarowany. Powstały alejki spacerowe, a z budżetu obywatelskiego zakupiono ławki, siłownię plenerową, powstało też trawiaste boisko. Dziś to bardzo atrakcyjny, malowniczy teren, który przyciąga spacerowiczów i służy dzieciom, zarówno latem jak i zimą.

ZAŁOŻYLI SIATKĘ, ZDJĘLI SIATKĘ

Przy ulicy Nowowiejskiego, nad wąwozem, mieliśmy od początku nieduże, asfaltowe boisko, na któ-



Otwarcie domu towarowego Orfeusz w 1988 roku

FOT. FACEBOOK DAWNY LUBLIN, AUTOR ZB. KAROL LYJAK



Ulica Północna, z daleka widać teren, na którym powstało osiedle Rudnik

FOT. TEATR NN

rym dzieci grały w piłkę. Problem z tym, że ta piłka ciągle spadała do wąwozu i trzeba było po nią biegać. Spółdzielnia założyła więc siatkę – najpierw niższą, potem wyższą, żeby było bardziej wygodnie. I owszem – było, ale na boisko zaczęła się schodzić łobuzerka z Oratoryjnej i tak walili piłką, że siatka nie pomagała i ciągle jakiś samochód był uszkodzony. Więc zdecydowano o zdjęciu siatki i piłki z powrotem ładowały w wąwozie. Nikomu nie chciało się po nie biegać, więc na

boisku zrobiło się z powrotem spokojnie, teraz bawią się na nim młodsze dzieci.

Wspominałem o łobuzerze. Jednym z pierwszych na osiedlu był blok socjalny przy ulicy Oratoryjnej. Zamieszkało tu sporo osób z przedmieść ze Starego Miasta i z ulicy Lubartowskiej. Przy tym bloku często dochodziło do napadów i kradzieży. W biały dzień wrywano kobietom torebki, zrywano biżuterię. To wszystko działo się na oczach mieszkańców, a policja była bezrad-

na. Trzeba było omijać to miejsce szerokim łukiem.

LAŁA SIĘ WODA W KOŚCIELE

Na niedzielne msze chodziliśmy początkowo do kościoła pw. Dobrego Pasterza przy ulicy Radzyńskiej. Był najbliżej naszego bloku. Dopiero podczas wizyty duszpasterskiej dowiedzieliśmy, że nasza parafia była na Czwartku.

W 1995 roku przy ulicy Milenijnej powstała parafia pw. NMP Nieustającej Pomocy. Proboszczem został ksiądz Adam Wełna, który wybudował kościół i do dzisiaj kieruje parafią. Niektórzy parafianie bali się go i unikali, bo słynął (i słynie nadal!) z dość bezpośredniego, a nawet obcesowego języka.

Ksiądz Wełna znany był jeszcze z jednego – z ciężkiej ręki przy kropidle. Nigdy nie żałował święconej wody. Podczas wielkanocnego święcenia pokarmów tak obficie moczył kropidłem, że nie tylko koszyczki, ale i parafianie mogli się kąpać w deszczu święconej wody. Gdyby nie suttanna, w wielkanocny poniedziałek pewnie biegaliby po osiedlu z wiadrem wody i polewał panny.

HELIKOPTERY I KARETKI

Od strony Al. Kompozytorów Polskich, po drugiej stronie ulicy znajduje się stacja pogotowia ratunkowego. Na szczęście wysokie budynki skutecznie izolują od dźwięku karetek. Natomiast po przeciwnej stronie, od ulicy Szeligowskiego, jest Dziecięcy Szpital Kliniczny przy ulicy Choźki. Tam powstało lądowisko dla helikopterów ratowniczych. Można obserwować, jak podchodzą do lądowania, to robi wrażenie, choć oczywiście zawsze stoi za tym jakieś dramatyczne zdarzenie.

Jeszcze jedna ciekawostka. Gdy się sprowadziliśmy do naszego bloku nie było w nim telefonów – choć w sąsiednim budynku już były. Żeby zadzwonić trzeba było chodzić do pobliskiego automatu telefonicznego. Kiedyś spotkałem tam sąsiada z sąsiedniego bloku. Zaprosił mnie do siebie, żebym skorzystał z jego domowego telefonu. Choć sam czekał w kolejce do automatu. Najwyraźniej potrzebował rozmowy na osobności.

WYSLUCHAŁA

MAGDALENA BOŻKO-MIEDZWIECKA

Czekam na Wasze opowieści: magdabozko@poczta.onet.pl



Jest skwer Kuncewiczów

WKazimierzu Dolnym oficjalnie uhonorowano **Marię i Jerzego Kuncewiczów**. W poprzednią sobotę skwer przy poczcie, u zbiegu ulic Nadwiślańskiej i Podzamcze, otrzymał imię jednych z najbardziej znanych mieszkańców i ambasadorów nadwiślańskiego miasteczka. Uroczystość wzbogaciła Festiwal Literacki „Dwa Księżyce – słowa mają moc”, którego patronką jest właśnie Maria Kuncewiczowa. To tytuł jej książki stał się nazwą jednego z najważniejszych wydarzeń literackich organizowanych w Kazimierzu Dolnym. W tym roku festiwalowy program zyskał także wymiar symboliczny – pisarka i jej mąż zostali upamiętnieni już nie tylko w Domu Kuncewiczów, ale również w przestrzeni publicznej miasta.

Nowa nazwa skweru została nadana uchwałą Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym z 26 stycznia 2026 r. Z inicjatywą wystąpiło środowisko związane z Muzeum Marii i Jerzego Kuncewiczów oraz Towarzystwem Przyjaciół Miasta Kazimierza. Podkreślano, że Kuncewiczowie przez lata współtworzyli literacką i artystyczną legendę Kazimierza Dolnego.

Maria Kuncewiczowa należała do najważniejszych pisarek związanych z miastem. To właśnie Kazimierz, jego krajobraz, mieszkańcy, zaułki i atmosfera stały się dla niej jednym z najważniejszych źródeł literackiej inspiracji. Już w 1938 r. otrzymała tytuł Honorowej Obywatelki Kazimierza Dolnego. Jej twórczość sprawiła, że miasteczko nad Wisłą zaczęło funkcjonować nie tylko jako miejsce malarzy i architektów, ale także jako ważny punkt na literackiej mapie Polski.

Jerzy Kuncewicz był prawnikiem, literatem i politykiem. Wspólnie z Marią stworzył w Kazimierzu miejsce, które do dziś jest jednym z najważniejszych adresów kulturalnych miasta. Ich dom przy ul. Małachowskiego 19, znany jako Kuncewiczówka albo willa „Pod Wiewiórką”, powstał w 1936 r. według projektu **Karola Sicińskiego**. Dziś mieści się tam oddział Muzeum Nadwiślańskiego.

Uroczystość nadania nazwy skwerowi była także przypomnieniem, że pamięć o Kuncewiczach nie jest wyłącznie sprawą muzealną czy literacką. To część tożsamości miasta. Jak podkreślali organizatorzy, w tym roku Maria Kuncewiczowa jest obecna nie tylko w willi „Pod Wiewiórką”, lecz także w samej przestrzeni Kazimierza.

WERONIKA ZIARNICKA

Piszemy mózgiem



Magdalena Deuar-Partyka – grafolog, biegły sądowy, założycielka Lubelskiego Centrum Grafologii i Rozwoju InScripto, autorka książki „Pismo jak odcisk”

FOT. DW

Fałszywe podpisy na umowach, wyłudzone kredyty, dokumenty zmieniające ludzkie życie – to codzienność biegłych grafologów. Ale pismo jest także zapisem naszych emocji, kondycji psychicznej i zmian zachodzących w organizmie – mówi Magdalena Deuar-Partyka z Lubelskiego Centrum Grafologii i Rozwoju InScripto.

• **Wiedziałaś, że istnieje taki zawód jak grafolog, ale nigdy głębiej się nad tym nie zastanawiałaś. Dużo jest takich osób u nas, w Lublinie i na Lubelszczyźnie?**

- Nie wiem statystycznie, ale w Lublinie mamy bardzo znaną osobę – panią Barbarę Gawdę. Jeśli dobrze pamiętam, jest psychologiem i wykłada psychologię na UMCS-ie. Jest również grafologiem i prowadziła wiele badań z zakresu grafologii. Ma liczne publikacje, sama mam jej książkę „Grafizm jako forma ekspresji”. Akurat ta publikacja nie dotyczy psychografologii, czyli tworzenia profilu psychologicznego na podstawie pisma. Pani Barbara zajmuje się przede wszystkim grafologią sądową, czyli badaniem autentyczności podpisów. Tam jest zdecydowanie więcej matematyki i statystyki. Jeśli chodzi o Lublin, to jest to zdecydowanie jedno z najważniejszych nazwisk w tej dziedzinie.

• **Domyślałam się, że w Polsce to dość niszowy zawód.**

Jakiś czas temu szukałam konkretnych danych i znalazłam zestawienie z ubiegłego roku. Wynikało z niego, że na listach biegłych sądowych z szeroko rozumianej grafologii, czyli obejmującej zarówno badanie autentyczności podpisów, jak i psychografologię, figuruje 717 ekspertów. Jest jednak pewien haczyk, bo ta liczba jest zawyżona. Niektóre nazwiska pojawiają się kilka razy. Ja sama jestem biegłą w trzech województwach, więc moje nazwisko figuruje na trzech listach. Gdyby usunąć takie powtórzenia, ta liczba byłaby zdecydowanie mniejsza. Tych ekspertów naprawdę jest niewiele. To wciąż bardzo niszowa dziedzina. Ale Polacy podrabiają dokumenty, więc taka specjalizacja jest potrzebna.

• **Żeby zostać grafologiem, trzeba ukończyć specjalistyczne studia? Wspominała pani o psychologii, więc domyślałam się, że te dziedziny trochę się zezależniają.**

Uważam, że psychologia przydaje się właściwie w każdej dziedzinie życia. Sama ją studiowałam. Natomiast kiedy zaczynałam uczyć się grafologii – a było to jeszcze w trzeciej klasie liceum – bardzo się zdziwiłam, że nie istnieje taki kierunek studiów. Kończyłam wtedy liceum i pomyślałam, że skoro chcę zostać grafologiem, to po prostu znajdę odpowiednie studia. Okazało się jednak, że w Polsce takiego kierunku nie ma. Dzisiaj dostęp do wiedzy jest łatwiejszy, bo istnieją już studia podyplomowe z grafologii sądowej. Na psychologii pojawiają się wzmianki o grafologii, ale to dosłownie kilka godzin zajęć. Sama miałam kiedyś okazję prowadzić zajęcia z psychografologii dla studentów. Trwały osiem godzin, więc bardziej mogłam opowiedzieć o ciekawostkach niż nauczyć zawodu. Były one częścią bloku poświęconego testom projekcyjnym, czyli analizie rysunku i, przy okazji, analizie pisma.

Na kryminalistyce można nauczyć się znacznie więcej. Słyszałam, że takie zajęcia pojawiają się również na prawie. U nas jednak nie ma pełnych studiów grafologicznych. We Francji czy we Włoszech już tak. Zresztą Włochy są takim światowym centrum grafologii. Bar-

dzo dużo się tam dzieje, prowadzi się wiele aktualnych badań.

Sama z dużym zainteresowaniem śledzę wyniki badań, które Włosi prowadzą nad możliwością określania płci na podstawie pisma. W starych podręcznikach grafologii można znaleźć rozdziały poświęcone cechom pisma kobiecego i męskiego oraz twierdzenia, że na tej podstawie można określić płeć autora. Ja jednak, podobnie jak większość współczesnych ekspertów, uważam, że płci w piśmie nie widać. Tak samo nie da się określić orientacji seksualnej, choć ludzie często o to pytają. Ja zawsze mówię, oczywiście w dużym uproszczeniu, że piszemy mózgiem. To właśnie w mózgu znajdują się ośrodki odpowiedzialne za proces pisania. Dlatego wszystko, co dzieje się w naszej głowie, znajduje odzwierciedlenie w piśmie. Są jednak rzeczy, których zobaczyć się po prostu nie da.

• **Za chwilę jeszcze do tego wrócimy. Chciałabym jednak zapytać o początki. Wspominała pani, że zainteresowanie grafologią pojawiło się już w liceum.**

Zawsze lubiłam wszystko analizować. Interesowałam się psychologią i kryminalistyką. A cała historia jest dość banalna, bo pewnego dnia poszłam na wagary. Na trasie między szkołą a domem, do dziś znajduje się księgarnia. Wracając z tych wa-

garów, weszłam do środka i zobaczyłam książkę Alfonsa Luki „Sztuka grafologii”. Swoją drogą bardzo ją polecam, bo jest napisana prostym, przystępnym językiem i świetnie wprowadza w podstawy grafologii. Kupiłam ją, choć nie miałam pojęcia, czym właściwie jest grafologia. Po prostu okładka przykuła moją uwagę. Byłam zaskoczona, że pismo ręczne można analizować. Bardzo szybko „złapałam” temat i zaczęłam ćwiczyć na koleżankach z klasy. Tak to się zaczęło. Było to ponad piętnaście lat temu.

• **Czyli to pasja, która trwa do dziś.**

Tak. Niezmiennie fascynuje mnie to, ile pismo ręczne potrafi powiedzieć o swoim autorze – zarówno od strony psychografologicznej, jak i sądowej. Nawet jeśli chodzi o fałszerstwa, ludzie często myślą, że podrobiony podpis musi być idealnie identyczny z oryginałem. A to nieprawda. Paradoks polega na tym, że im bardziej fałszerz się stara, tym szybciej wpada. Gdyby każdy z nas podpisał się pięć, dziesięć czy piętnaście razy, każdy z tych podpisów byłby trochę inny. Różniłyby się mikrodrżeniem ręki, naciskiem czy drobnymi szczegółami wykonania. Nacisk to siła, z jaką dociskamy długopis do kartki. Żaden człowiek nie jest drukarką, więc nikt z nas nie pisze dwóch identycznych podpisów.

• **Czego możemy dowiedzieć się z pisma drugiego człowieka? Nie znamy tej osoby, widzimy jedynie jej pismo. Jakie informacje możemy w ten sposób uzyskać?**

Warto na początku wyjaśnić, czym właściwie jest grafologia i trochę to rozgraniczyć. Jedną z jej dziedzin jest grafologia sądowa, nazywana też pismoznawstwem. Tutaj chodzi przede wszystkim o badanie

autentyczności podpisów i pisma ręcznego. Drugą dziedziną jest psychografologia, czyli po prostu psychologia pisma. Polega ona na tym, że na podstawie analizy pisma grafolog jest w stanie stworzyć profil psychologiczny autora. Może powiedzieć coś o jego temperamencie, osobowości czy sposobie zachowania. Na przykład o tym, jak radzi sobie we współpracy z innymi, z wystąpieniami publicznymi czy ze stresem. Można ocenić, czy jest osobą bardziej ekspresyjną, czy raczej wycofaną, czy wychodzi z inicjatywą, czy nie. Widać również pewne predyspozycje i uzdolnienia zawodowe.

Oczywiście nie powiem, że w piśmie widać wszystko. Tak jak wspominałam wcześniej, nie da się określić płci, orientacji seksualnej czy poglądów politycznych. Natomiast naprawdę bardzo wiele informacji można z niego odczytać. W kryminalistyce ma to również duże znaczenie. Grafologia sądowa pomaga na przykład zawęzić krąg podejrzanych, a psychografologia pozwala lepiej poznać tok myślenia czy sposób działania sprawcy. Dlatego z obu tych dziedzin korzysta się w pracy kryminalistycznej.

• **Z pani książki dowiedziałam się, że analizując pismo, można dostrzec także oznaki różnych chorób.**

Tak. Zawsze podkreślam, że grafologia nie zastępuje diagnozy lekarskiej. Może być jednak jej cennym uzupełnieniem. Ponieważ, jak już mówiłam, piszemy mózgiem, a cały organizm jest ze sobą powiązany, wiele chorób i ich objawów znajduje odzwierciedlenie również w piśmie. To zresztą temat na osobny wykład. Można dostrzec na przykład oznaki wad wzroku, problemów ze stawami

czy z ciśnieniem. Oczywiście żaden grafolog nie stwierdzi tego po jednym zdaniu, a czasem nawet po jednej kartce. Żeby móc wysnuć takie wnioski, potrzebuje naprawdę dużej ilości materiału. Najlepiej, jeśli próbki pochodzą z różnych okresów życia danej osoby. Grafologia nie działa w sposób zero-jedynkowy. Analizujemy cały zespół cech i ich powtarzalność. Dopiero wtedy można zobaczyć, jak z biegiem lat zmieniło się pismo, a wraz z nim sam człowiek.

• **Może być przecież taka sytuacja, że ktoś pisze pod wpływem stresu albo silnych emocji. To również znajduje odbicie w piśmie?**

Oczywiście. Przede wszystkim w piśmie widać to, co dzieje się tu i teraz – nasze emocje, nastrój czy aktualny stan zdrowia. Zawsze zachęcam do zrobienia prostego eksperymentu. Kiedy jesteśmy zrelaksowani i dobrze się czujemy, warto napisać jedno zdanie. Kilka dni później, kiedy jesteśmy zdenerwowani albo ktoś wyprowadził nas z równowagi, napisać dokładnie to samo zdanie. A trzeci raz zrobić to wtedy, gdy źle się czujemy fizycznie – mamy migrenę, jesteśmy przeziębieni czy po prostu osłabieni. Mogę się założyć, że za każdym razem pojawią się różnice. U jednych będą bardzo subtelne, u innych wyraźne. Może zmienić się pochylenie pisma, siła nacisku czy szerokość liter. To właśnie te cechy grafizmu najłatwiej zmieniają się pod wpływem emocji.

• **Niektórzy mówią, że grafologia to takie wróżenie z fusów.**

To jeden z najczęściej powtarzanych mitów dotyczących psychografologii. Bardzo często utożsamia się ją z wróżbiarstwem, a ja zawsze staram się ten mit obalać. Grafolog nie widzi przyszłości i nie przewi-

duże tego, co się wydarzy. Widzimy przede wszystkim to, co dzieje się tu i teraz. Czasami można również dostrzec ślady wydarzeń z przeszłości, ale nie na zasadzie, że powiemy: „pięć lat temu zostawiła tę osobę partnerka i dlatego cierpi”. Możemy natomiast zobaczyć, że w przeszłości wydarzyło się coś, co sprawiło, że dziś dana osoba jest bardziej zdystansowana, ostrożniejsza, boi się wychodzić z inicjatywą albo potrzebuje więcej czasu, by komuś zaufać.

• **To szczególnie ciekawe i przydatne przy rozwiązywaniu spraw kryminalnych czy sądowych. Jest pani biegłą sądową. Często bada pani pismo właśnie pod tym kątem?**

Najczęściej sprawy trafiające do grafologów dotyczą jednak badania autentyczności podpisów i dokumentów. Oczywiście zdarzają się testamenty, choć wbrew pozorom nie są one na pierwszym miejscu. Znacznie częściej są to pełnomocnictwa, umowy sprzedaży czy inne dokumenty, które łatwiej sfalszować, ponieważ nie są podpisywane w obecności notariusza lub innej osoby trzeciej. Pomysłowość fałszerzy bywa naprawdę ogromna. Trafiają do mnie zarówno bardzo proste sprawy, jak historia mężczyzny, który sfalszował umowę najmu garażu i po prostu z niego korzystał, jak i znacznie poważniejsze.

• **Jakieś przykłady?**

Miałam sprawę znanej osoby, nazwijmy ją celebrytką, która nie chciała od razu kierować sprawy do sądu. Zgłosiła się prywatnie z dokumentem dotyczącym zgody na wykorzystanie jej wizerunku. Okazało się, że klinika medycyny estetycznej podrobiła jej podpis i wykorzystywała jej zdjęcia w swoich materiałach reklamowych. Moja ekspertyza potwierdziła, że podpis został sfalszowany. Później sprawą zajęli się już jej prawnicy i zakończyło się to ugodą. Zdarzają się również sprawy naprawdę dużego kalibru. Jedną z nich dotyczyła pracownicy banku, która miała dostęp do danych klientów, znała ich numery PESEL oraz wzory podpisów i na tej podstawie zaciągała na ich nazwiska pożyczki, fałszując podpisy.

Jeżeli natomiast chodzi o tworzenie profili psychologicznych, to również korzystają z nich sądy, choć zdecydowanie rzadziej. Znacznie częściej zgłaszają się osoby prywatne, które korzystają z pomocy psychologa lub psychoterapeuty i chcą lepiej poznać siebie. Takie analizy zlecają także prywatni detektywi, a czasami również policja. Tak więc również w tym obszarze grafologia znajduje praktyczne zastosowanie.

• **W książce pojawiają się opisy spraw różnych przestępców, często seryjnych morderców.**

Aż takiej historii, „stety albo niestety”, nie miałam. Dlatego w książce opisałam sprawy Zodiaka i innych znanych seryjnych morderców. Natomiast największą sprawą w mojej dotychczasowej karierze była ta dotycząca pracownicy banku, o której już wspominałam. Materiał dowodowy liczył kilka tomów akt i jego analiza zajęła mi naprawdę kilka miesięcy. Żaden seryjny morderca na szczęście, albo niestety, jeszcze mi się nie trafił.

• **Widać, że jest to współpraca wielu instytucji – sądów, biegłych i grafologów.**

Tak. Powiedziałabym nawet, że grafologia jest nauką interdyscyplinarną. Łączy psychologię, kryminalistykę i wiele innych dziedzin. Kiedy sąd zleca nam wykonanie ekspertyzy, bywa, że od naszej opinii zależy czyjś majątek, reputacja, a czasem nawet wyrok. Zdarza się jednak również wiele spraw, w których nasza opinia stanowi jedynie element większej całości i jest uzupełnieniem ekspertyz przygotowanych przez innych biegłych, psychologów czy psychiatrów. Nie ma tutaj jednej reguły. Każda sprawa jest inna.

• **Jak ma się to, do życia w erze cyfrowej?**

Nad tym trochę ubolewam, ale rzeczywiście tak jest. Trzeba przyznać, że piszemy ręcznie coraz rzadziej. Jako grafolog obserwuję również zmiany w samym piśmie, szczególnie u młodych ludzi. Zanika klasyczny szkolny wzorec pisania. Uczniowie coraz częściej inspirowani są krojami pisma z komputera. Ich charakter pisma staje się bardziej techniczny, a – mówiąc kolokwialnie – mniej wyrobiony. To wyraźny znak, że odręczne pisanie schodzi na dalszy plan.

• **Jesteśmy gotowi, żeby z pisma ręcznego całkowicie zrezygnować?**

Zawsze podkreślam, że nie. Powstaje coraz więcej badań pokazujących, jak korzystne dla naszego mózgu jest pisanie ręczne. Ostatnio śledziłam wyniki badań prowadzonych w Norwegii. Uczniowie mieli napisać te same zdania – najpierw odręcznie, a później na komputerze. W trakcie eksperymentu monitorowano aktywność ich mózgów.

Okazało się, że podczas pisania ręcznego aktywowało się znacznie więcej obszarów mózgu. Ja zresztą zawsze tłumaczę to w prosty sposób. Pisząc na klawiaturze, niezależnie od tego, czy wpisujemy literę „A”, czy „Y”, wykonujemy właściwie ten sam ruch palcem. Natomiast podczas pisania ręcznego każdą literę musimy najpierw zaplanować w głowie. Każda ma inny kształt i wymaga innego ruchu dłoni. To trwa może kilka sekund dłużej, ale daje namemu mózgowi zdecydowanie więcej korzyści.

• **Czyli warto wracać do kultury pisania – pamiętników, dzienników czy listów. Kiedyś było to przecież normą.**

To oczywiście tylko moja refleksja, ale mam wrażenie, że wszystko zatacza koło. Jesteśmy już trochę zmęczeni sztuczną inteligencją, zastanawianiem się, czy jakiś film jest prawdziwy, czy wygenerowany. Mam wrażenie, że ludzie zaczynają wracać do rzeczy bardziej autentycznych. Od kilku miesięcy prowadzę akcję „Ludzie, piszcie!”, w której promuję pisanie ręczne. Gdziekolwiek się pojawia – na spotkaniach autorskich czy warsztatach – wręczam uczestnikom symboliczny prezent. To zwykła koperta z czystą kartką. Tłumaczę jednak, że ma ona zachęcić do częstszego pisania, a przede wszystkim do napisania komuś listu. List jest przepiękną pamiętką. W dzisiejszych czasach jest wręcz pewnym aktem odwagi, bo już prawie nikt ich nie pisze.

• **Jak ludzie na to reagują?**

Okazuje się, że bardzo pozytywnie. Jedną z uczestniczek opowiadała mi, że dostała niedawno list od koleżanki poznanej wiele lat temu w sanatorium. Na co dzień rozmawiają przez telefon i wysyłają sobie

SMS-y, ale list sprawił jej ogromną radość. Powiedziała, że może do niego wracać, przeczytać go jeszcze raz, zachować na pamiątkę. Przecież wiadomości mogą zniknąć z telefonu, możemy stracić dostęp do konta czy urzędzenia. A list zostaje. Pamiętam też panią, która poprosiła mnie o kilka dodatkowych kopert. Ma czworo wnucząt i chciała napisać list do każdego z nich. To było naprawdę piękne.

• **Na Facebooku jest nawet grupa „Przyjaciele z listów”. Można tam poznać osoby, z którymi prowadzi się tradycyjną korespondencję. Mam wrażenie, że szczególnie młodzi ludzie zaczynają do tego wracać.**

I to bardzo mnie cieszy. Przypomina mi się jeszcze jedna sytuacja ze spotkania autorskiego. Był tam bardzo młody chłopak, chyba jeszcze licealista, który jako wolontariusz robił zdjęcia podczas wydarzenia. Na zakończenie również dostał ode mnie kopertę z kartką. Powiedział, że napisze list swojej dziewczynie i wręczy jej go podczas randki. Pomyślałam wtedy, że to naprawdę świetny pomysł.

• **I piękna pamiętka, która nie zniknie tak jak wiadomości SMS. Czy grafolodzy nie muszą obawiać się o swoją przyszłość? W erze cyfrowej nawet podpisy są już elektroniczne.**

Technologia rozwija się bardzo szybko, ale grafologia również. Prowadzi się badania nad podpisami składanymi na tabletach za pomocą rysika. Tam również można analizować choćby siłę nacisku. Oczywiście taki podpis często wygląda mniej estetycznie, bo podpisujemy się na stojąco, z tabletem trzymany w ręku – na przykład u listonosza podczas odbioru przesyłki. Łokieć nie ma podparcia i pismo wygląda gorzej. Mimo to wiele cech grafizmu nadal pozostaje widocznych.

Prowadzone są także badania nad podpisami biometrycznymi. Tam klasycznego pisma już właściwie nie ma – pojawia się odcisk palca czy skan tęczęwki oka. To już pewnie nie będzie nazywane grafologią w ścisłym znaczeniu, ale jest naturalnym kierunkiem rozwoju tej dziedziny. Tak samo rozwija się neurografologia – jedna z najnowszych gałęzi grafologii. Bada między innymi wpływ chorób neurodegeneracyjnych na charakter pisma. Analizuje się, czy można dostrzec w piśmie pierwsze objawy choroby Parkinsona albo jak na grafizm wpływają różnego rodzaju substancje psychoaktywne.

To niezwykle ciekawy, ale jednocześnie bardzo trudny obszar badań. Dysponując krótką próbką tekstu, łatwo pomylić pismo osoby starszej z piśmem osoby uzależnionej. W obu przypadkach często pojawia się tak zwany tremor, czyli drżenie linii pisma. Litery zaczynają falować i wiele cech wygląda bardzo podobnie. Dlatego również tutaj kluczowe jest dysponowanie dużą ilością materiału porównawczego. To już właściwie temat na osobne badania.

• **Wychodzi na to, że o podpis również powinniśmy dbać.**

Właśnie na końcu książki znajduje się rozdział poświęcony temu,

jak zadbać o swój podpis i jak go wzmocnić. Uważam, że w dzisiejszych czasach dbamy o hasła, PIN-y i loginy, a zapominamy o podpisie. Tymczasem podpis również powinien być naszą tarczą. Opisuję tam zasadę „trzech U”. Podpis powinien być unikalny, użyteczny i uproszczony. Innymi słowy – powinien być naprawdę nasz, ale jednocześnie nieprzekombinowany. Nie polecam wymyślnych kaligraficznych ozdobiaków czy skomplikowanych zawiąsów. Paradoksalnie im prostszy podpis, tym trudniej go podrobić. Dla wielu osób jest to zaskakujące, ale właśnie tak jest.

Zawsze zachęcam również, żeby podpisu nie skracać. Warto podpisywać się pełnym imieniem i nazwiskiem. Nawet jeśli nazwisko jest dwuczłonowe albo bardzo długie, lepiej podpisać się w całości. Po pierwsze, dla grafologa oznacza to więcej materiału do analizy. Po drugie, fałszerz ma znacznie trudniejsze zadanie.

• **Prowadzi pani Lubelskie Centrum Grafologii i Rozwoju. Kto się do pani zgłasza i na czym polega pani codzienna praca?**

Działalność prowadzę już chyba od dziesięciu lat. Powstała częściowo z powodów formalnych, ponieważ jako biegły sądowy trzeba prowadzić działalność gospodarczą, aby rozliczać się z sądem. Ale przede wszystkim centrum powstało z pasji do grafologii i z chęci dzielenia się tą wiedzą. Kiedy sama zaczynałam, grafologia była jeszcze bardziej niszową dziedziną niż dziś. Dostęp do wiedzy był naprawdę trudny. Szukałam kursów i szkoleń. Jeszcze w liceum tata woził mnie do Wrocławia, gdzie się uczyłam. Co ciekawe, praktycznie każdy mój kurs odbywał się indywidualnie. Organizatorzy ogłaszali nabór i informowali, że zajęcia ruszą po zebraniu co najmniej ośmiu osób. Nigdy jednak nie udawało się skompletować grupy. Zwykle zgłaszały się trzy albo pięć osób, a później część rezygnowała.

Ja bardzo chciałam się uczyć, więc pisałam do organizatorów z pytaniem, czy istnieje możliwość odbycia kursu indywidualnie. Na szczęście się zgodzili. Oczywiście trwało to dłużej, było droższe i wymagało większej organizacji, ale z perspektywy czasu uważam, że bardzo na tym skorzystałam. Pracowałam sam na sam z ekspertem i mogłam wynieść z tych zajęć naprawdę dużo. Właśnie dlatego powstało moje centrum. Pomyślałam, że może ktoś kiedyś będzie szukał tej wiedzy tak samo jak ja i warto stworzyć miejsce, w którym będzie ona bardziej dostępna, szczególnie na Lubelszczyźnie. Przez wiele lat prowadziłam szkolenia dla studentów. Teraz większość mojej pracy koncentruje się wokół książki. Jeżdżę głównie na spotkania autorskie i warsztaty.

• **Zdradźmy, że, w planach jest kolejna publikacja.**

Pracuję nad książką poświęconą największym fałszerzom. Nie tylko fałszerzom pisma i dokumentów, ale również pieniędzy. Uważam, że to niezwykle ciekawy temat i można go w interesujący sposób powiązać z grafologią. Na razie jednak nie zdradzam więcej szczegółów.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA NAKONIECZNA



Na plusie, ale z wysokim długiem

SZPITAL W PUŁAWACH Ponad 9,2 mln zł – takim zyskiem netto zakończył się dla puławskiego SP ZOZ rok 2025. Rosną przychody placówki z ul. Bema oraz zatrudnienie. Niestety koszty działalności również, podobnie jak zobowiązania. Te ostatnie przekroczyły 160 mln zł.

Radni powiatu puławskiego po wakacyjnej przerwie zajmą się przyjęciem sprawozdania finansowego jednego z największych pracodawców w regionie – SP ZOZ. Szpital specjalistyczny w Puławach na koniec 2025 roku zatrudniał 892 osoby (wzrost z 873 rok licząc rok do roku) w tym 121 lekarzy, 273 pielęgniarki i 41 położnych. Wzrost liczby pracowników wywindował koszty wypłacanych wynagrodzeń z ponad 111 mln zł w 2024 roku do ponad 124 mln zł w roku 2025. To najwyższa pozycja kosztowa puławskiego szpitala.

Mimo to, głównie dzięki wyższemu przychodowi, które osiągnęły 292 mln zł (wzrost z 263 mln zł), ostatni rok zakończył się z wynikiem dodatnim. SP ZOZ w Puławach zanotował 9,23 mln zł zysku netto po 10,95 mln zł rok wcześniej.

Trochę gorzej wygląda kwestia zadłużenia. Te w ciągu roku zobowiązania

SP ZOZ skoczyły z blisko 140 do ponad 160 mln zł. To jest mniej więcej tyle, ile wynosi obecnie poziom zadłużenia całego Miasta Puławy. Szpital posiada kredyty i pożyczki w instytucjach finansowych, ale raportuje również o zobowiązaniach choćby wobec ZUS-u i swoich pracowników. Co jednak istotne – szpital zachowuje finansową płynność i spłaca długi.

Jednocześnie placówka stara się inwestować pozyskiwane środki w remonty oddziałów, zakup sprzętu i medycznej aparatury. Na ten cel w zeszłym roku przeznaczono 11 mln zł. Jako czynniki ryzyka na przyszłość kierownictwo placówki wymienia rosnące koszty działalności, w tym te osobowe oraz brak finansowania wszystkich udziałowców świadczeń ubezpieczonym pacjentom (chodzi o pieniądze z NFZ), co ma bezpośredni wpływ na możliwość terminowego spłacania zobowiązań.

Sprawozdanie finansowe puławskiego SP ZOZ najpewniej trafi na najbliższą sesję rady powiatu puławskiego. Początkowo jego zatwierdzenie planowano jeszcze w czerwcu, ale dokument nie był gotowy na czas, więc jego przyjęcie zostało przesunięte.

Tylko jedna uwaga

PUŁAWY Pracownicy Urzędu Marszałkowskiego zakończyli doraźną kontrolę unijnego remontu obserwatorium astronomicznego. Urzędnicy zgłosili tylko jedno zastrzeżenie. Kontrolowany był jeden z ważniejszych unijnych projektów dotyczących puławskich obiektów kulturalnych - modernizacja budynku obserwatorium astronomicznego z ul. Filtrowej, zakończona w 2022 r.

Projekt warty ponad 900 tys. zł realizowany przez Powiat Puławski, dotyczył m.in. odnowienia elewacji, remontu otoczenia budynku, przystosowania go dla osób niepełnosprawnych, zakupu laptopa, telewizora i kamery do przekazywania obrazu z teleskopu, klimatyzacji, nagłośnienia, czy instalacji fotowoltaicznej. Kontrolerzy nie stwierdzili poważniejszych uchybień. Jedyną uwagą była niedziałająca klimatyzacja, która uległa awarii.

Zaznaczono jednocześnie, że zapewnienie dostępności architektonicznej dla niepełnosprawnych ogranicza się do parteru dawnej wieży ciśnień, gdzie znajduje się sala multimedialna oraz toaleta. Budynek posiada również elementy ułatwiające orientację osobom niewidomym lub słabowidzącym oraz pętle indukcyjne dla niedoświadczonych.

Kontrolą nie objęto serca obserwatorium, a więc mechanizmu służącego do otwierania i obracania kopuły nad głównym teleskopem. Mechanizm ten, z racji wieku i archaicznej konstrukcji, działa z dużym oporem, co może utrudniać korzystanie z niego na co dzień. Ten problem nie był jednak przedmiotem zainteresowania kontrolerów, bo przeprowadzony kilkanaście lat temu remont nie uwzględnił potrzeby modernizacji mechanizmu, a więc nie był on częścią unijnego projektu. **RS**



Wiatrakowy spór w świdnickich samorządach

WALKA NA STANOWISKA Rosną emocje wokół planów budowy dużej farmy wiatrowej w gminie Trawniki. Tysiące podpisów, blokada drogi krajowej, stanowisko rady powiatu świdnickiego, a teraz odpowiedź ze strony trawnickich radnych urażonych ingerencją w swoją „autonomię”. Temat trafił na poniedziałkową sesję.

Radosław Szczęch

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie ma 237 m wysokości. Wiatraki, które miałyby stanąć w gminie Trawniki, niedaleko Biskupic, Fajslawic i Boniewa, byłyby trochę wyższe i sięgały 250 m. Ostatecznej decyzji radnych zatwierdzającej zmiany w miejscowym planie, które pozwoliłyby na to przedsięwzięcie jeszcze nie ma, ale procedura zmierzająca do tego celu została uruchomiona.

Jednocześnie przybywa mieszkańców, którzy wiatraków nie chcą i dają temu wyraz. Lista przeciwników inwestycji oficjalnie sięga już blisko 1,3 tys. osób. W sobotę, 26 czerwca, pikietujący z takimi hasłami jak „precz ze złomem pod naszym domem” cały dzień, mimo wysokiej temperatury, blokowali drogę krajową nr 12. Kilka do później, 30 czerwca, niespodziewanie poparli ich radni powiatu świdnickiego. Ci zwrócili uwagę przede wszystkim na potrzebę transparentności i wysłuchania głosu mieszkańców.

RADNI POWIATU MUREM ZA PRZECIWNIKAMI

- Ostateczny głos w tej sprawie należy do mieszkańców. Rada Powiatu w Świdniku wyraża pełne poparcie dla działań podejmowanych przez mieszkańców Gminy Trawniki oraz komitetu protestacyjnego „Dolina Giełczwi wolna od wiatraków” (...) – napisali powiatowi radni, sugerując że to właśnie komitet (a nie lokalne władze) przedstawiły mieszkańcom

obiektywne dane, w tym negatywne skutki działania farm wiatrowych. Zachęcili jednocześnie swoich kolegów z gminy do dialogu z mieszkańcami i przypomnieli im o roli konsultacji społecznych.

Stanowisko rady powiatu świdnickiego wyraźnie uraziło samorządowców gminy Trawniki, którzy potraktowali je protekcyjnie i niezadowolony atak na własną autonomię. Podczas ostatniej sesji, w poniedziałek, 6 lipca, trawnicki radni niemal jednomyślnie (13 głosów za, 1 przeciw) przyjęli własne stanowisko – odpowiedź na sygnał ze strony rady powiatu świdnickiego.

W OBRONIE AUTONOMII

W swoim piśmie RG w Trawniki zarzuciło radnym powiatowym zajmowanie głosu na ich temat bez zapoznania się ze zgromadzonymi przez gminę dokumentami, w tym opiniami instytucji państwowych na temat planowanych elektrowni. Radni podkreślili, że nie ma jednolitego stanowiska lokalnej społeczności (głosy za i przeciw), a wszelkie uzgodnienia i dialog od kilkunastu miesięcy prowadzone są zgodnie z literą prawa.

- RG Trawniki wyraża sprzeciw wobec sposobu procedowania i treści stanowiska Rady Powiatu Świdnickiego (...) takie działania mogą prowadzić do nieuzasadnionego podważania całego systemu uzgodnień opartego o wyspecjalizowane instytucje administracji publicznej (...). Pełne poparcie dla jednej strony sporu, bez zapoznania się

z dokumentacją, może prowadzić do osłabienia zaufania (...) i zaburza autonomię gminy – napisali w ramach sprzeciwu trawnicki radni.

PEJO: GMINA TO LUDZIE

Zanim doszło do głosowania nad przyjęciem tego stanowiska, do wysłuchania mieszkańców gminy miejscowych radnych zachęcał poseł **Bartłomiej Pejo** z Konfederacji. Ten przypomniał o 1294 podpisach przeciw wiatrakom i sposobie procedowania zmian planistycznych. - To bardzo mocny sygnał społeczny dla państwa, którego sugerowałbym nie lekceważyć – mówił parlamentarzysta, wymieniając wymieniane przez przeciwników argumenty, w tym hałas, migotanie cienia, ingerencja w krajobraz, negatywny wpływ na osadnictwo, rolnictwo i komfort życia. - Gmina to nie jest tylko budżet, to przede wszystkim ludzie. Nie można sprzedawać ich spokoju dla podatków – podkreślił.

Zdaniem posła, radni gminy Trawniki, powinni wsłuchać się w głos swoich sąsiadów, mieszkańców gminy i wziąć pod uwagę długofalowe skutki budowy wiatrowej farmy. - Nie podejmujcie decyzji wbrew własnym mieszkańcom. Poważne decyzje wymagają społecznej zgody – apelował.

O pozytywach inwestycji mówił natomiast wójt gminy, **Damian Baj**, który przypomniał, że farma ma powstać na ziemiach czwartej klasy rolnej, niedaleko drogi ekspresowej o wysokim natę-

żeniu ruchu, gdzie budownictwo nie jest planowane. Zapewnił, że wbrew opinii przeciwników przedsięwzięcia, gmina przed obywatelami niczego nie ukrywała. I dodał, że na wiatrakach skorzystają lokalne firmy, a tańsza energia efektem śnieżnej kuli przyciągnie do gminy kolejne. - Gmina ma się rozwijać, a nie związać – powiedział wójt.

„NIE MA ŻADNYCH PLUSÓW”

W tańszy prąd, wysokie wpływy podatkowe i rozwój oparty o farmę nie wierzą natomiast społecznicy z „Bez-wietrznej gminy” w gminie Paski, którzy przybyli na trawnicką sesję. Przedstawicielki lokalnego stowarzyszenia przestrzegają przed zgubnym wpływem infraczłówek, niekorzystnymi umowami, niewywiązywaniem się z obietnic, niegodnym zaufania obcym kapitałem z rajów podatkowych itp. - Nie ma żadnych plusów wiatraków, a konsekwencji ich budowy nie jesteście w stanie przewidzieć – przestrzegła jedna z przeciwniczek.

Czy farma w gminie Trawniki powstanie? Decyzja w sprawie ostatecznych zmian w planie zagospodarowania ma zostać podjęta za kilka miesięcy, po pełnych, właściwych konsultacjach. Po wyłożeniu zmian do wglądu, z możliwością zgłoszenia uwag oraz ich obowiązkowym rozpatrzeniu. Na razie większość radnych wydaje się być na tak, ale społeczny sprzeciw rośnie. Jak będzie decyzja przekonamy się jesienią.

NIESPODZIEWANE POKŁOSIE SZPITALNEGO KONFLIKTU

Z Radecznicy do Chełma

Andrzej Jarzębowski nie jest już dyrektorem Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Radecznicy, ale to nie koniec jego menedżerskiej kariery. Zmiana na stanowisku nastąpiła w czasie narastającego konfliktu z personelem pielęgniarskim, opisywanym niedawno przez Dziennik Wschodni.

Katarzyna Nakonieczna

W rozmowie z naszą redakcją Andrzej Jarzębowski nie chciał komentować okoliczności swojego odejścia. Informacje o zmianie potwierdził natomiast Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. – Pan Andrzej Jarzębowski uchwałą Zarządu Województwa Lubelskiego z 29 czerwca 2026 r. został odwołany ze stanowiska dyrektora Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego im. św. Antoniego w Radecznicy w związku ze złożoną rezygnacją – przekazał Marcin Jakóbczyk z UMWL.

Do czasu powołania nowego dyrektora obowiązki szefa placówki będzie pełnił Jerzy Wawerek, związany ze szpitalem w Nałęczowie.

Przypomnijmy, że Jarzębowski objął stanowisko w październiku 2025 r. po rozstrzygnięciu konkursu. Funkcja zwołała się kilka miesięcy wcześniej, gdy po uprawomocnieniu się wyroku sądu rezygnację złożył były prezydent Zamościa Andrzej Wnuk. W okresie przejściowym obowiązki dyrektora pełnił Sławomir Błażej.

Rotacje na stanowisku dyrektora w Radecznicy nie są niczym nowym. W ostatnich latach najdu-



żej placówką kierował Tomasz Czyżewski (2008-2020). Stracił stanowisko po zmianie układu sił w Sejmiku Województwa Lubelskiego, gdy władzę przejęło Prawo i Sprawiedliwość. Zarząd województwa uzasadniał decyzję stwierdzeniem nieprawidłowości w funkcjonowaniu placówki oraz pogarszającą się sytuacją finansową szpitala. Wcześniej dyrektorem był obecny wójt gminy Radecznicza Edward Polak. Jego kadencja zakończyła się w cieniu tzw. seksafery w szpitalu. Polak został prawomocnie skazany za niedopełnienie obowiązków w związku z tą sprawą.

KONFLIKT Z PIELĘGNIARKAMI

Jarzębowski jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej

w Krakowie na kierunku organizacja i zarządzanie przemysłem. Ukończył również studia podyplomowe na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym z zakresu zarządzania spółkami prawa handlowego w ochronie zdrowia oraz studia MBA dla kadry ochrony zdrowia w Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej.

Przed objęciem stanowiska w Radecznicy urząd marszałkowski podkreślał jego wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu placówkami medycznymi. W przeszłości kierował m.in. SP ZOZ w Krasnymstawie, Zespołem Opieki Zdrowotnej w Skarżysku-Kamiennej oraz SP ZOZ w Biłgoraju. Pełnił także funkcje kierownicze w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie oraz w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego, gdzie odpowiadał za nadzór ekonomiczny nad jednostkami ochrony zdrowia.

Zmiana na stanowisku dyrektora następuje w czasie narastającego konfliktu wokół planowanej reorganizacji pracy personelu pielęgniarskiego. W ubiegłym tygodniu opisywaliśmy list pracowników podpisujących się jako „Niezadowolone Pielęgniarki”. Zarzucały one dyrekcji m.in. planowane przeniesienie części personelu wyłącznie na dyżury dzienne, skracanie wcześniej zatwierdzonych urlopów oraz wywieranie presji na pracowników podczas podpisywania nowych porozumień dotyczących warunków zatrudnienia.

– Dyrekcja prawdopodobnie nie była w stanie ułożyć stabilnego grafiku zgodnego z obowiązującymi przepisami. Wcześniej grafiki były układane w taki sposób, że pielęgniarki z grup V i VI miały po dzień lub dziesięć dyżurów nocnych oraz dwa święta. Obecne działania to uderzenie w finanse najlepiej wykwalifikowanego personelu poprzez drastyczne ograniczenie dodatków za pracę w porze nocnej – pisały do naszej redakcji.

Z czasem konflikt zaczął się zaostriżać.

– Z upoważnienia dyrektora pracownicy działu kadr prowadzą zmasowaną akcję nacisku psychologicznego. Nagabują i zastraszają pielęgniarki, zmuszając je do natychmiastowego podpisania niekorzystnych dokumentów. Stosowana jest bezwzględna presja czasu. Jeśli pielęgniarka chce zabrać dokumenty do domu w celu konsultacji prawnej, jeszcze tego samego dnia sporządzana jest wobec niej notatka służbowa. Ma to stworzyć atmosferę strachu i zgromadzić w aktach osobowych materiały mogące zostać wykorzystane przeciwko pracownikowi – twierdzą „Niezadowolone Pielęgniarki”.

Ówczesna dyrekcja zapewniała, że planowane zmiany mają poprawić bezpieczeństwo pacjentów, podnieść jakość opieki oraz lepiej wykorzystać kwalifikacje personelu. Pielęgniarki nie zgodziły się z tą argumentacją. Twierdziły, że działania pracodawcy doprowadzą do obniżenia ich wynagrodzeń oraz naruszenia praw pracowniczych, zwłaszcza osób objętych ochroną przedemerytalną. Zapowiedziały również skierowanie sprawy do Państwowej Inspekcji Pracy oraz Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych.

NOWE STANOWISKO

Odwołanie z funkcji dyrektora w Radecznicy nie oznacza końca kariery Andrzeja Jarzębowskiego. Jak ustaliliśmy, objął już kierownicze stanowisko w szpitalu w Chełmie. Jego nazwisko widnieje na stronie internetowej placówki.

Po publikacji naszego wcześniejszego artykułu dotyczącego zmian kadrowych do redakcji wpłynął anonimowy list od pracowników chełmskiego szpitala, którzy wyrażają obawy związane z nowym kierownictwem.

„Obawiamy się, że trafimy z deszczu pod rynnę. Nie chcemy, żeby ktoś taki kierował naszą placówką, która już dziś ma ogromne problemy. Myśleliśmy, że gorzej być nie może, ale jeśli ten pan zostanie naszym dyrektorem, szpital całkowicie popadnie w ruinę. Jak człowiek, którego zgłoszono do Państwowej Inspekcji Pracy, może ponownie objąć stanowisko kierownicze?” – napisali autorzy wiadomości.

Jarzębowski ma kierować szpitalem w Chełmie tymczasowo, do momentu wyłonienia nowego dyrektora w drodze oficjalnego konkursu. Bezpośrednią poprzedniczką Andrzeja Jarzębowskiego na stanowisku dyrektora Samodzielnego Publicznego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Chełmie była Agnieszka Kruk, która złożyła rezygnację.

Wielkie inwestycje w Kraśniku i Dęblinie

Blisko 300 firm z województwa lubelskiego już współpracuje z Polską Grupą Zbrojeniową, a kolejne mogą dołączyć do grona kooperantów. Podczas Regionalnego Forum Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego w Lublinie przedstawiciele PGZ zapowiedzieli dalszy rozwój inwestycji w regionie. Rozbudowuje się fabryka w Kraśniku, powstaje nowe centrum serwisowe w Dęblinie, a niewykluczone są także kolejne przedsięwzięcia na Lubelszczyźnie.

Regionalne Forum Polskiego Przemysłu Zbrojeniowego zgromadziło blisko 200 przedsiębiorców. Spotkanie było kolejnym etapem cyklu organizowanego przez Polską Grupę Zbrojeniową, którego celem jest nawiązywanie współpracy z lokalnym biznesem.

– Mamy zarejestrowanych blisko 300 podmiotów z województwa lubelskiego na naszej platformie zakupowej. To są podmioty, które już dzisiaj w jakiś sposób współpracują z nami, ale mamy też dwa doskonałe ośrodki przedsiębiorstwa w Dęblinie i Kraśniku, które się rozwijają – powiedział prezes PGZ Adam Leszkiewicz.

Podkreślił, że forum jest okazją do przedstawienia przedsiębiorcom zasad współpracy oraz wymagań, jakie muszą spełnić firmy zainteresowane realizacją zamówień dla przemysłu obronnego. Jedną z największych inwestycji realizowanych przez PGZ w regionie jest rozbudowa zakładów Mesko w Kraśniku. Obecnie fabryka produkuje około 30 tys. korpusów artyleryjskich kalibru 155 mm rocznie. Po zakończeniu inwestycji moce produkcyjne wzrosną nawet do 180 tys. sztuk rocznie. To odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie związane z modernizacją polskiej armii oraz zwiększeniem produkcji amunicji.

Drugim ważnym ośrodkiem rozwijanym przez Polską Grupę Zbrojeniową jest Dęblin. Oddział Huty Stalowa Wola zajmuje się tam m.in. remontami i modernizacją sprzętu wojskowego, produkcją zautomatyzowanych pojazdów minowania narzutowego Baobab-K oraz wyrzutni dla bezzałogowych statków powietrznych. Z kolei Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 budują w Dęblinie trzeci na świecie centrum serwisowe silników AGT1500 wykorzystywanych w czołgach Abrams, których Polska kupiła 366. – Na dniach kończymy negocjacje z General Electric i będziemy kolejnym ośrodkiem serwisowym silników T700 używanych w śmigłowcach Apache, Black Hawk czy produkowanych w Świdniku śmigłowcach AW149 – zapowiedział prezes WZL Nr 1 Jacek Goszczyński.

Prezes Leszkiewicz zaznaczył, że Lubelszczyzna pozostaje atrakcyjnym miejscem dla kolejnych przedsięwzięć. – Lublin i Lubelszczyzna są bardzo atrakcyjnym miejscem. Nie wykluczałbym, że będziemy szukać na tym terenie innych lokalizacji – powiedział. Jak dodał, obecnie ponad 700 produktów PGZ powstaje we współpracy z partnerami zewnętrznymi.

– PGZ nie jest i nie chce być monopolistą. Chcemy budować sieć partnerstwa – podkreślił. Podobnego zdania był pełnomocnik ministra rozwoju i technologii ds. deregulacji i dialogu gospodarczego Mariusz Filipek, który wskazał, że rozwój przemysłu obronnego powinien obejmować również Lubelszczyznę.

ISMENA CIEŚLA, ŹRÓDŁO: PAP



Aktywne otwarcie wakacji w

Sportowe zmagania, moc atrakcji na Plaży Głównej, cenne nagrody i wyśmienita atmosfera. Tak można podsumować w Okunince z naszą cykliczną akcją.

KAJAK ZA 3000 ZŁ I LAWINA NAGRÓD



Na aktywnych uczestników imprezy czekała prawdziwa lawina nagród. Rozdaliśmy m.in. kupony na tradycyjne lody „Pcion”, vouchery obiadowe do restauracji White, zaproszenia na pizzę do Klubokawiarni Kotwica oraz nasze firmowe, plażowe gadżety. Punktem kulminacyjnym dnia były wielkie podchody, w których stawką była nagroda główna - profesjonalny kajak o wartości 3000 zł, ufundowany przez Aqua Park Okuninka (zwycięzcy na powyższym zdjęciu).

Z tego miejsca, wspólnie z właścicielem obiektu, Jackiem Hołownią, pragniemy szczerze pogratulować zwycięzcom i życzyć, aby nowy sprzęt wodny doskonale służył na szlakach.

W wydarzenie „Spotkajmy się nad wodą 2026” to już trzecia odsłona naszej wakacyjnej inicjatywy.

Tym razem nasz letni cykl ponownie zainaugurowaliśmy nad najpopularniejszym zbiornikiem w regionie - Jeziorem Białym w Okunince. Nasze plenerowe miasteczko od wczesnych godzin porannych przyciągnęło mnóstwo mieszkańców oraz turystów, zachęcając do wspólnej, aktywnej zabawy.

W ten sposób przyłączyliśmy się do promowania unikalnych walorów turystyczno-rekreacyjnych regionu. Włódawa, okoliczne gminy oraz cały powiat, mają wiele do zaoferowania turystom przyjeżdżającym zarówno z bliska, jak i z najdalszych zakątków Polski. To przede wszystkim tak wyjątkowe miejsca jak zabytkowy Czworobok i Zespół Synagogałny we Włodawie, malowniczy Sobiborski Park Krajobrazowy i Jezioro Glinki na terenie gminy, a także zachwycający Poleski Park Narodowy oraz dzikie torfowiska w powiecie włodawskim. Nie można zapomnieć również o magicznym położeniu Włodawy nad dziką rzeką Bug i fascynującym Trójstyku Granic - miejscu, w którym stykają się terytoria Polski, Białorusi i Ukrainy, słynącym z popularnego punktu widokowego oraz historycznego wodowskazu. To właśnie to niezwykle bogactwo przyrodnicze i kulturowe sprawiło, że zdecydowaliśmy się rozpocząć nasz tegoroczny cykl z przytupem właśnie tym miejscem!

„WŁADZA Z LUDEM :)”



Wydarzenie spotkało się z dużym zainteresowaniem lokalnych władz samorządowych. W Okunince byli z nami obecni m.in. Mariusz Zańko - starosta powiatu włodawskiego (na zdjęciu widać, jak próbuje swych sił w narkogoglach), Piotr Gorgol - wicestarosta włodawski (na zdjęciu z Konradem

Sołtysem, naszym redakcyjnym kolegą prowadzącym imprezę), Wiesław Muszyński - burmistrz Włodawy (powyżej, z lewej), Dariusz Semeniuk - wójt gminy Włodawa i Anna Czajka - zastępczyni wójta gminy Włodawa (na zdjęciu wręcza medal uczestnikowi Biegu Krokodyla).

PROMENADA TĘTNIĄCA ŻYCIEM

Po porannej dawce sportu, serce imprezy przeniosło się do specjalnej strefy zlokalizowanej na Plaży Głównej, gdzie czekał ogrom atrakcji. Dla mieszkańców i turystów przygotowaliśmy m.in. konkurencje sprawnościowe i liczne gry, dmu-

chany tor przeszkód, konkurs z wiedzy o Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim (w którym do wygrania był voucher dla 4-osobowej rodziny na obiad w Restauracji „U Chinola”), emocjonujące podchody oraz gry terenowe.

Zadbano również o zaplecze kulinarne. Druhowie z OSP Okuninka przez cały dzień serwowali uczestnikom świeżo grillowane, przepyszne kiełbaski, co w połączeniu ze świetną oprawą muzyczną stworzyło nie-

powtarzalny, piknikowy klimat.

Wydarzeniem towarzyszącym był Ekologiczny Piknik Edukacyjny, skupiający się na tematyce rzeki Bug, jej ochronie oraz otaczającej ją unikalnej przyrodzie. Na Plaży Głównej pojawiły się

specjalne stoiska edukacyjne, a na uczestników czekały dodatkowe gry i zabawy. Niezwykłym zainteresowaniem cieszyła się wystawa fotograficzna zatytułowana „Dwa oblicza rzeki Bug”. Piknik został zorganizowany m.in. przez Gminę Włoda-

wa w ramach unijnego projektu „Czysty Bug - wspólne działania Gminy Drohiczyń i Dobrotvir na rzecz ochrony różnorodności biologicznej Doliny Bugu”, finansowanego ze środków Programu Interreg NEXT Polska - Ukraina 2021-2027.



FOT. POWIAT WŁODAWSKI FB



FOT. POLESKIPN.PL /S. WRÓBEL



FOT. AQUAPARK OKUNINKA

Okunince

ć oficjalne rozpoczęcie wakacji



SPORTOWY PORANEK W SZCZYTNYM CELU

Nadwodne wydarzenie otworzyliśmy na sportowo tuż po godzinie 9.00. Jako pierwsi na trasę wyruszyli uczestnicy **Rajdu Rowerowego „Śladami Sobiborskich Żółwi”**, na którego czele stanął **wicestarosta włodawski Piotr Gorgol**. Cykliści mieli do pokonania dystans około **40 kilometrów**. Podczas rejestracji cyklistów gorąco zachęcaliśmy do wsparcia zbiórki charytatywnej dla **Szymona Zełenta**, zmagającego się z dystrofią mięśniową Duchenne'a (DMD) i pilnie potrzebującego bardzo drogiego leczenia. Serdecznie dziękujemy każdej osobie, której dobre serce dołożyło swoją cegiełkę do tej szlachetnej inicjatywy. Każda złotówka jest na wagę złota, a dzięki naszej wspólnej pomocy Szymonek jest o krok bliżej zdrowia. Chwilę później wystartował emocjonujący **Bieg Krokodyla**, współprowadzony przez zastępczynię wójta gminy Włodawa, **Annę Czajkę**, oraz

naszego redakcyjnego kolegę – **Konrada Sołtysa**. Każdy z biegaczy z rąk pani wójt otrzymał unikalny, pamiątkowy **medal z krokodylem**, nawiązujący tematycznie do legendarnego gada, który od lat intryguje bywalców jeziora. Uczestnicy rajdu rowerowego bezpiecznie wrócili z wicestarostą na metę w okolicach godziny 12.30. **Piotr Gorgol** zadbał o świetną **rekreację i ciekawostki historyczne** na trasie, a dodatkowo przygotował dla rowerzystów niespodzianki - m.in. vouchery na kajaki i rowerki wodne. Zmęczeniu, ale szczęśliwi cykliści na godzinę 13.00 zostali zaproszeni przez właścicieli Shark Village na zasłużony poczęstunek w przynależącym do kompleksu lokalu **ALOHA!**. Wysoka frekwencja w obu porannych dyscyplinach doskonale udowodniła, że aktywny wypoczynek nad wodą cieszy się niesłabnącym uznaniem.



TO NIE KONIEC WAKACYJNEJ TRASY!

Serdecznie dziękujemy wszystkim za obecność i wspólną zabawę w duchu dobrej energii. Jednocześnie przypominamy, że akcja „Spotkajmy się nad wodą” nie zwalnia tempa i rusza w dalszą trasę! Zaplanowaliśmy dla Was kolejne przystanki pełne konkursów, nagród i wspaniałych atrakcji dla całych rodzin:

- 1 sierpnia - Jezero Białskie w Białce Parczewskiej
 - 8 sierpnia - Jezero Firlej
- Zwieńczeniem sierpniowego wydarzenia będzie koncert Jacka Kawalca. Zanim to jednak nastąpi, przygotowaliśmy dla Was moc konkursów z atrakcyjnymi nagrodami oraz występy artystyczne lokalnych, młodych talentów. Udział, tak samo jak w minionym wydarzeniu, jest całkowicie bezpłatny.

Serdecznie zapraszamy do wspólnej zabawy!

SPOTKAJMY SIĘ NAD WODĄ²⁰²⁶

8 sierpnia
Jezero Firlej

1 sierpnia
Jezero Białskie (Białka)

GWIAZDA WIECZORU
JACEK KAWALEC

WSTĘP WOLNY



Zawodnicy Wibatech Lubelskie Perła Polski mają za sobą znakomity czas

FOT. FACEBOOK WIBATECH LUBELSKIE PERŁA POLSKI

Lubelscy kolarze kręcili aż miło

Znakomity występ zaliczyli kolarze Wibatech Lubelskie Perła Polski w Międzynarodowym Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków. Ta impreza to – po Tour de Pologne – najważniejszy wyścig rozgrywany w Polsce.

Lubelscy cykliści pokazywali się z dobrej strony praktycznie na każdym etapie. Już pierwszy odcinek wiodący z Łodzi do Bełchatowa zakończył się wspaniałym finiszem w wykonaniu **Radosława Frątczaka**. Zawodnik Wibatech minimalnie przegrał z **Marcelim Bogusławskim** z ATT Investments. Podobnie wyglądały wyniki drugiego etapu rozgrywanego w środę, tym razem ze Zduńskiej Woli do Sieradza. W czwartek na odcinku Koluszki – Skierniewice utrzymano status quo, czyli ponownie Bogusławski finiszował przed Frątczakiem. Warto podkreślić też siódme miejsce innego sprintera Wibatecha, **Bartłomieja Procia**.

Przełamanie przyniósł dopiero piątkowy odcinek z Jędrzejowa do

Sosnowca, gdzie najlepszy był Holender **Lars Rouffaer** z EEW-VDK Cyclingteam. Frątczak na tym odcinku finiszował dopiero na 9 pozycji. Najwięcej radości działaczom i kibicom Wibatech Lubelskie Perła Polski przyniósł jednak sobotni odcinek z Nowin do Jaworzna. Tam, na sprinterskim finiszu, najszybszy wreszcie był Frątczak, który na ostatnich metrach pokonał **Norberta Banaszka** z ATT.

Suma wszystkich wyników w klasyfikacji generalnej dała Frątczakowi drugie miejsce. Wygrał Bogusławski, który rywała z Wibatech Lubelskie Perła Polski wyprzedził o 8 sekund. Trzeci był Rouffaer.

W klasyfikacji punktowej kolejność była taka sama, a Bogusławski uzbierał o 8 pkt więcej niż Frątczak. Warto odnotować też triumf Wibatech Lubelskie Perła Polski w klasyfikacji drużynowej. Na ósmej pozycji w tym zestawieniu był **Mostostal Puławy**.

Przypomnijmy, że to kolejny udany występ kolarzy lubelskiej

grupy. Niedawno **Szymon Wiśniewski** został mistrzem Polski orlików, a **Radosław Frątczak** był blisko podium w elicie. Krajowy czempionat elity, którego meta była zaplanowana w Ostródzie, okazał się wyścigiem piekielnie wyczerpującym. Lejący się z nieba żar jednak nie powstrzymał kolarzy przed stworzeniem ciekawego widowiska.

W różnych ucieczkach znajdowali się bowiem Wiśniewski czy **Kacper Doppke**. Później swojego szczęścia próbował także chociażby **Alan Banaszek**. Ostatecznie jednak o złoto walczyli inni. W pasjonującym pojedynku tytuł mistrza Polski zdobył **Kacper Maciejuk** z Voster Team. Pokonał on „na kresce” Piotra Pekałę z ATT Investments. Ciekawa była również walka o najniższy stopień podium. Minimalnie wygrał ją **Michał Pomorski** z ATT. Tuż za podium byli **Tomasz Budziński** i Frątczak, najlepszy z kolarzy Wibatech Lubelskie Perła Polski.

KAMIL KOZIOL

Trudna droga do elity

PIŁKA RĘCZNA PGE MKS El-Volt poznał ścieżkę eliminacyjną w rozgrywkach Ligi Europejskiej. Droga do fazy grupowej jest bardzo trudna, a jej skuteczne przejście wydaje się być zadaniem bardzo ciężkim. Jedynym plusem jest to, że lubelski klub w drugiej fazie kwalifikacyjnej będzie rozstawiony. Oznacza to, że trafi na potencjalnie słabszego przeciwnika.

Wśród nich znajdują się **LC Bruhl Handball** (Szwajcaria), **DHK Banik Most** (Czechy), **Molde Elite** (Norwegia), **ZRK Crevena Zvezda** (Serbia), **WHC Bjelovar** (Chorwacja), **ZRK Zrinski Cakovec** (Chorwacja), **TUSSIES Metizngen** (Niemcy), **GC Amicitia Zurych** (Szwajcaria), **AEK Ateny** (Grecja), **Hypo Niederosterreich** (Austria), **Skara HF** (Szwecja), **St. Amand Handball – Porte du Hainaut** (Francja), **OGC Nice Cote d'Azur Handball** (Francja), **Boden Handboll IF** (Szwecja), **ZRK Naisa**

Nis (Szwecja) oraz **KRASOŃ MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski**. Przedstawiony zestaw potencjalnych przeciwników jednoznacznie pokazuje, że w tym gronie są zespoły, które już na poziomie pierwszego kwalifikacyjnego dwumeczu będzie ciężko pokonać. Dlatego w losowaniu lepiej uniknąć czeskiego Banika, niemieckiego Metzinger, austriackiego Hypo czy francuskiej Nicei. Wymarzeni rywale? Na pewno w tym gronie może znaleźć się szwajcarski Bruhl, serbskie Crvena Zvezda, grecki AEK, szwedzka Skara czy serbski ZRK Naisa Nis.

Jeżeli vicemistrzyniom Polski uda się przejść przez ten etap, to w trzeciej rundzie kwalifikacyjnej czeka je już rywal z najwyższej półki. Osiem ekip jest już pewnych udziału w tym etapie rozgrywek. Są to rumuński **HC Dunarea Braila**, niemiecki **HSG Bensheim/Auerbach Flames**, chor-

wacki **HC Lokomotiva Zagrzeb**, hiszpańskie **Malaga Costa del Sol** i **Super Amara Bera Bera**, czeska **Hazena Kynzvar**, węgierski **MOL Esztergom** i **KGHM MKS Zagłębie Lubin**. Do tego grona dojdzie 16 zwycięzców meczów kwalifikacyjnych II rundy, co pozwoli stworzyć dwanaście par. Zwycięzcy trzeciej rundy eliminacyjnej trafią do fazy grupowej, gdzie czekają już francuskie **JDA Bourgogne Dijon**, niemiecki **Thuringer HC**, duński **Ikast Handbold** i węgierski **DVSC Skyline**.

Losowanie drugiej rundy kwalifikacyjnej odbędzie się 14 lipca. Mecze tej fazy są zaplanowane na 3-4 i 10-11 października. 13 października odbędzie się losowanie finałowej fazy kwalifikacyjnej, a jej mecze zostaną rozegrane w dniach 7-8 oraz 14-15 listopada. Faza grupowa ruszy w styczniu przyszłego roku

KK

Hit transfe i ko

PKO BP EKSTRAKLASA Takiego transferu w Lu
Popularny „Bereś” podpisał dwuletni kontrakt i poje
sprzedaż tym razem udało się załatwić zaskakująco
n

Łukasz Gładysiewicz

Do tej pory Motor nie rozpieszczał swoich kibiców, jeżeli chodzi o jakiegokolwiek, oficjalnie wieści. Ostatnio sypnęło informacjami, jak z rogu obfitości.

Miniony piątek to było potwierdzenie transferu Bereszyskiego. W jego namawianie na przeprowadzkę do ekipy żółto-biało-niebieskich zaangażował się: Bogusław Leśnodorski oraz Zbigniew Jakubas, którzy spotkali się z reprezentantem Polski. „Bereś” liczył na powrót do Legii, ale z ekipy „Wojskowych” nikt się do niego nie odezwał.

– Od wielu tygodni rozmawiałem z Motorem, spotkałem się z prezesem Jakubasem. Znam projekt Motoru, bo śledzę polską piłkę. Uważam, że to ciekawy projekt, który przechodzi rewolucję. Klub chce zrobić krok do przodu, a ja chciałbym przekazać swoje doświadczenie, umiejętności i pomóc drużynie osiągać wyższe cele – mówi Bartosz Bereszyski w rozmowie z klubowymi mediami.

– Wiem ze swojego doświadczenia, że w życiu piłkarskim ciężko coś zaplanować i zorganizować. W życiu trzeba się spodziewać wszystkiego. Nie wiedziałem gdzie, nie wiedziałem dokąd, ale miałem swoje plany. Życie wszystko szybko weryfikuje. Ja byłem gotowy na powrót, ale to

była wspólna decyzja, razem z moją rodziną. Czuję w sobie te chęci i ten ogień, żeby osiągać jeszcze ciekawe rzeczy na polskim podwórku – dodaje nowy nabytek ekipy z Lublina.

Transfery przyspieszenie

Bereszyski był dopiero drugim letnim wzmocnieniem Motoru. Przy trzynastu nazwiskach w rubryce ubyli, dwóch nowych zawodników wyglądało bardzo mizernie. Od soboty były już jednak trzy nowe twarze, bo zgodnie z plotkami koszulki ekipy z Lublina założył również Mateusz Łęgowski. 23-letni pomocnik na pozycje numer sześć i osiem w PKO BP Ekstraklasie pokazał się w barwach Pogoni Szczecin.

Salernitana zapłaciła za niego 3 miliony euro. W Serie A Polakowi jednak nie poszło, jego klub spadł z ligi. Na wypożyczeniu w szwajcarskim Yverdon Sport też szalu nie było i znowu zaliczył spadek z najwyższej klasy rozgrywkowej. Ostatni sezon Łęgowski spędził w Turcji. Chociaż podpisał tam trzyletni kontrakt, to z powodu załogłości finansowych już po roku został wolnym zawodnikiem. Jak radził sobie w tamtejszej lidze? W 26 meczach w barwach Eypusporu zapisał na swoim koncie dwa gole i asystę. Z lubelskim klubem związał się dwuletnim kontraktem (z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy).

Rezerwy w likwidacji

W poniedziałek najpierw były pozytywne wieści odnośnie powrotu do drużyny Ivo Rodriguesa, którego umowa została automatycznie przedłużona o rok. Na dwa lata z Motorem związali się za to: Krystian Brzozowski, Konrad Kraska oraz Marcel Złomańczuk. Problem w tym, że młodzież w poszukiwaniu minut raczej będzie musiała udać się na wypożyczenia. Powód? Zaskakująca decyzja o likwidacji drugiego zespołu, który do tej pory występował w Macron IV lidze.

Śląsk i Legia mają swoje rezerwy nawet na poziomie Betclia II ligi. Klasę rozgrywkową niżej ogrywać się będzie młodzież: Jagielloni, Widzewa, Wisła Płock, Lecha, Zagłębia Lubin, Wisła Kraków, Wiczyściej i Korony Kielce. To w sumie dziesięć z 18 drużyn, które występują w PKO BP Ekstraklasie.

Cracovia II spadła w minionym sezonie z III ligi. Drugie drużyny: Piasta Gliwice, Pogoni Szczecin, GKS Katowice oraz Rakowa Częstochowa mają grać w IV lidze. Najniżej rezerwy ma obecnie Ra-

WYGRANA W DRUGIM SPARINGU

Motor Lublin – Warta Poznań 4:1 (1:0)

Bramki: Haxha (7), Czubak (59, 68), Plichta (83) – Smoczyński (89-z karnego).

Motor: Popa (46 Tratnik) – K. Brzozowski, Matthys (73 Złomańczuk), Ede, Luberecki, Bartos (78 Akatau), Simon (82 Brulirski), Lewandowski (78 Koziej), Haxha (46 Kraska), Czubak (73 Plichta), Ndiaye (82 Berez).

TRANSFERY W MOTORZE LUBLIN

Przybyli: Mihai Popa (CFR Cluj), Bartosz Bereszyski (Palermo), Mateusz Łęgowski (Eypuspor), Makan Aiko (CD Tondela).

Ubyli: Ivan Brkić (Legia Warszawa), Michał Król (Wisła Płock), Bartosz Wolski (GKS Katowice), Kacper Karasek (Radomiak), Jakub Łabojko (Piast Gliwice), Mathieu Scalet (Odra Opole), Arkadiusz Najemski, Renat Dadashov, Bradly van Hoven, Paweł Stolarski (wszyscy koniec kontraktów), Filip Wójcik (Ruch Chorzów), Sergi Samper (Debreceeni VSC), Bright Ede (Deportivo La Coruna), Herve Matthys (Aik)?

rowy, wrogie przejęcie niec telenoweli

blinie jeszcze nie było. Motor pozyskał 59-krotnego reprezentanta Polski – Bartosza Bereszyńskiego. Chciał z nowym zespołem na zgrupowanie do Sochocina. Na obozie nie ma już za to Brighta Ede, którego szybko. Pytanie jednak brzmi: ile tak naprawdę kosztował młody obrońca? Polscy dziennikarze wskazują kwotę 6 mln euro, ale ci z Hiszpanii podają 6 mln... zł



Bartosz Bereszyński to nowy piłkarz Motoru Lublin. Bright Ede zamienił z kolei PKO BP Ekstraklasę na hiszpańską La Ligę FOT. MOTOR LUBLIN (2)

domiak – w V lidze mazowieckiej. Górnik Zabrze również zdecydował o zlikwidowaniu drugiego zespołu, który sezon 25/26 zakończył w środku stawki Betclia III ligi. Taką samą drogę obrał Motor.

– Decyzja została podjęta w wyniku przyjęcia nowej strategii rozwoju pionu szkolenia młodzieży, która stawia w centrum uwagi indywidualny rozwój naszych wychowanków i ich płynne wprowadzenie do piłki seniorskiej. W miejsce dotychczasowego modelu rezerw, klub będzie wdrażał program klubów partnerskich rywalizujących na szczeblu centralnym. To właśnie tam nasi najzdolniejsi wychowankowie zdobywać będą doświadczenie w piłce seniorskiej – mierząc się z wymagającą rywalizacją na wyższym poziomie sportowym niż dotychczas, w otoczeniu sprzyjającym systematycznemu rozwojowi. Taka ścieżka pozwoli młodym zawodnikom lepiej przygotować się do gry na najwyższym poziomie, zanim dołączą do kadry pierwszego zespołu – czytamy w komunikacie żółto-biało-niebieskich.

Najdroższe karnety w lidze

Na deser kibice Motoru w poniedziałek dostali jeszcze cennik

biletów i karnetów na sezon 26/27. W dużym skrócie można napisać, że chociaż już było drogo, to teraz będzie jeszcze drożej.

Ceny za normalne wejściówki wahają się od 57 złotych do 99 zł. Z kolei za najtańsze ulgowe zapłacimy 47 zł. Najdroższe kosztują 89 zł. Bilet dziecięcy to koszt 29 zł. Z kolei za wejściówkę VIP cena wynosi 600 zł. Oczywiście, odrobinię taniej będzie dla kibiców, którzy zdecydują się przedłużyć swój abonament na mecze, chociaż niewiele taniej.

Jeżeli chodzi o karnety, to ceny normalnych na rundę jesienną wahają się od: 556 zł do... 995 zł. Na ulgowe trzeba będzie wydać od 461 zł do 860. Abonament na pierwszą rundę dla dzieci to wydatek 290 zł. Z kolei cena karnetu VIP to 6000 zł.

Można też sprawić sobie karnet od razu na cały sezon 26/27. W tym wypadku trzeba jednak głębiej sięgnąć do kieszeni. Normalne w tej opcji kosztują od 915 zł do 1575 zł. Za ulgowe zapłacimy między 758, a 1418 zł. Karnet dziecięcy na cały sezon kosztuje 475 zł, a VIP-owski 10 200.

– Zdajemy sobie sprawę, że informacja o zmianie cen nie jest



FOT. DEPORTIVO LACORUNA/FACEBOOK

łatwa, dlatego chcemy otwarcie i uczciwie wyjaśnić co za nią stoi. W ostatnim czasie znacząco wzrosły koszty organizacji meczów, a większość z nich rośnie niezależnie od nas, a naszą odpowiedzialnością jest zapewnić Wam bezpieczny, komfortowy i godny Motoru Lublin dzień meczowy – czytamy w komunikacie klubu.

Nie ma rekordu, nie ma Chelsea

Tym razem nie było brazylijskiej telenoweli. W poniedziałek pojawiły się pierwsze plotki o transferze Brighta Ede, a we wtorek zawodnik został zaprezentowany jako nowy zawodnik Deportivo La Coruna. Motor Lublin zarobił na sprzedaży młodego obrońcy 6 milionów euro według polskich dziennikarzy i 6 milionów zł według hiszpańskich.

Tak czy siak, można napisać, że klub z Lublina zrobił złoty interes. Sprowadził Ede z Zagłębia Lubin za około 100 tysięcy euro. Po 1,5 roku piłkarz odchodzi z Motoru za dziesięć razy tyle (w wersji hiszpańskiej) i dużo więcej (według wersji polskiej).

Goncalo Feio poleca, Motor nie odmawia

Od wtorku żółto-biało-niebiescy mają już czterech nowych zawodników. Tym czwartym został skrzydłowy z Francji, który ma za sobą grę w Holandii i ostatnio w Portugalii – Makan Aiko.

Aiko to lewy skrzydłowy, który może też zagrać w środku. W ojczyźnie grał jedynie w niższych ligach – Ligue 3 oraz Championnat National 2 (piąty poziom rozgrywek). Większość przygody z piłką spędził w Le Mans. Najlepszy w jego wykonaniu był sezon 22/23, kiedy wystąpił w 28 meczach i zapisał na swoim koncie: sześć goli oraz cztery asysty.

Sezon 24/25 był Aiko pierwszym poza Francją. Zdecydował się na przenosiny do Holandii, gdzie założył koszulkę Fortuny Sittard. Zaliczył 22 spotkania, w których raz pokonał bramkarza rywali i raz wypracował bramkę kolegom. 13 razy wyszedł w podstawowym składzie, ale tylko dwukrotnie dotrwał do końca zawodów.

Rozgrywki 25/26? Stracił miejsce w zespole, bo jesienią zagrał jedynie 13 meczów. Co ciekawe, podwoił swoje liczby (po dwa gole i asysty). W zimie zdecydował się jednak na transfer do Portugalii. Wylądował w broniącym się przed spadkiem klubie CD Tondela, gdzie spotkał... Goncalo Feio. Były trener Motoru polecił skrzydłowego, a Lublinianie skorzystali z okazji. W Portugalii Aiko uzbierał 18 występów (bramka i dwie asysty).

Wrogie przejęcie

W środowy wieczór gruchnęła za to wieść, że Motor chce zrobić z Górnika Łęczna swój klub filialny. Kibice zielono-czarnych podnieśli alarm i nazwali pomysł „wrogim przejęciem”. W skrócie, Motor zaprzecza, a Górnik zapewnia, że nie dostał nawet projektu żadnego pisma, które w swoich mediach społecznościowych przedstawił wiceprezes Łukasz Jabłoński. Więcej szczegółów w tym temacie można znaleźć na naszym portalu – dziennikw-schodni.pl.

Start rozpocznie z Ostrowianami

KOSZYKÓWKA Nowy sezon Orlen Basket Ligi ruszy 2 października. Podopieczni **Wojciecha Kamińskiego** na parkiet wybiegną jednak dopiero 2 dni później. Wówczas w hali Globus podejmą Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski.

Ten przeciwnik wydaje się być dobrym na początek rozgrywek. Oczywiście mówienie o sile poszczególnych ekip w tym momencie jest jak wróżenie z fusów, jednak można cieszyć się, że wejście w sezon wydaje się być dość łagodne. Schody jednak pojawiają się dość szybko, bo kolejni przeciwnicy to Dzikie Warszawa oraz AMW Arka Gdynia, czyli trzeci i czwarty zespół poprzedniego sezonu.

2-5 października: Energa Trefl Sopot – Dzikie Warszawa * Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń – King Szczecin * Enea Astoria Bydgoszcz – Orlen Zastal Zielona Góra * Energa Czarni Słupsk – Legia Warszawa * Tauron GTK Gliwice – MKS Dąbrowa Górnicza * **PGE Start Lublin – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski (4 października, godz. 15)** * AMW Arka Gdynia – WKS Śląsk Wrocław * Anwil Włocławek – Górnik Zamek Książ Wałbrzych.

11 października: Dzikie – Start. **16 października:** Start – Arka. **24 października:** King – Start. **2 listopada:** Start – Dąbrowa Górnicza. **6 listopada:** Astoria – Start. **13 listopada:** Start – Gliwice. **22 listopada:** Start – Toruń. **6 grudnia:** Start – Śląsk. **14 grudnia:** Trefl – Start. **20 grudnia:** Start – Zastal. **23 grudnia:** Energa – Start. **27 grudnia:** Start – Górnik. **1 stycznia:** Start – Legia. **7 stycznia:** Anwil – Start. Start rundę rewanżową rozpocznie **15 stycznia**, a zakończy **6 maja**. KK

Exodus z LOTTO AZS UMCS

KOSZYKÓWKA Na razie nie ma zbyt wielu optymistycznych informacji płynących z obozu LOTTO AZS UMCS Lublin. Tą najbardziej wartościową jest fakt, że klub zgłosił się do rozgrywek Euroligi. Na razie jednak nie wiadomo w jakim składzie w nich zagra. Dużo natomiast słychać o tym kogo zabraknie w lubelskim klubie. Już wcześniej było wiadomo, że na pewno w hali MOSiR im. **Zdzisława Niedzieli** nie zobaczymy **Markeishy Gatling**, **Dominiki Ullmann**, **Robbie Ryan** czy **Brooque Williams**.

Teraz do tego grona dołączyły kolejne dwie Polki. Pierwszą z nich jest **Kamila Borkowska**, która była kluczową zawodniczką w mistrzowskim sezonie. Jej heroiczna postawa w strefie podkoszowej robiła olbrzymią różnicę w niemal każdym spotkaniu. Nic więc dziwnego, że na reprezentantkę Polski zwróciła uwagę hiszpańska Valencia, która występować będzie w rozgrywkach Euroligi.

Drugim osłabieniem jest **Klaudia Wnorowska**. To jedna z najzdolniejszych w Polsce przedstawicielek młodego pokolenia. Jej postawa w obronie była bardzo istotna w kontekście zdobycia mistrzostwa Polski, dlatego tym bardziej szkoda, że reprezentantka Polski opuszcza zespół z Lublina. Przy tej okazji warto też zauważyć, że zmienia się skład Orlen Basket Ligi Kobiet. Ubędzie z niej **VBW Gdynia**, która postanowiła nie zgłosić się do rozgrywek. Nową ekipą będzie natomiast **Widzew Łódź**, który otrzymał dziką kartę. KK

Propozycje na niedzielny obiad

ZUPA

Ireneusz Michaluk.
Rumiana z Kresów

SKŁADNIKI: 20 dag masła, 50 dag kapusty, 8 dag kalafiora, 14 dag pora, 9 dag marchewki, 4 dag selera, 16 dag pietruszki, 9 dag cebuli, 20 dag kopru włoskiego, 10 dag zielonego groszku, 4 dag natki pietruszki, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz. Na kluseczki wątróbkowe: 20 dag wątróbek drobiowych, 50 ml oliwy, 1 szklanka mleka, 40 dag mąki typ 500, 6 jaj, sól.

WYKONANIE: cebulę obrać i pokroić na ćwiartki, opalić nad palnikiem. Resztę warzyw obierać, umyć i pokroić na drobne części bądź jak w przypadku kopru w piórka. Rozgrzać garnek z masłem na którym należy zrumienić pokrojone warzywa. Kiedy warzywa już są rumiane, zalać je wodą tak, by je zakryła, dodać paloną cebulę, która nada nam głębię koloru Gotować do uzyskania esencjonalnego bulionu warzywnego.

Kluseczki wątróbkowe. Wątróbkę oczyścić, obrać z błon i pokroić na mniejsze kawałki. Moczyć 2 godziny w mleku, aby pozbyć się goryczki. Nagrząć patelnię z oliwą i wrzucić wątróbkę obtoczoną delikatnie w mące. Wątróbki odsączyć, gdy wystygnie zmielić na maszynę do mięsa. Mąkę wymieszać z jajami i dodać do ciasta przemieleną wątróbkę, doprawić solą i wymieszać. Ciasto rzucać łyżką na gotującą się, osoloną wodę. Gdy kluski wypłyną na wierzch, zacząć

Zupę rumianą podawać z kluseczkami i drobno pokrojoną natką pietruszki.

Lub egipska zupa ze szpinaku

SKŁADNIKI: 2 udko z kurczaka, 1/2 kg świeżego szpinaku, 1 cebula, 1 por, ćwierć szklanki ryżu, 3 szklanki gęstego jogurtu, 2-3 ząbki czosnku, 1 łyżka kminku, 1 łyżeczka chili, 10 dag fety, 3 łyżki oliwy, sól, pieprz.

WYKONANIE: ugotować rosół z udek kurczaka, oddzielić mięso od kości. Szpinak wymyć, odciąć łodygi, porwać. W rondlu rozgrzać oliwę, wsypać cebulę, kminek, chili, podsmażyć, włożyć szpinak, dusić 5 minut. Dodać por, ryż, wlać 3 szklanki wody, 2 szklanki rosołu i gotować



FOT. WALDEMAR SULISZ

20 minut. Dodać mięso z kurczaka, przestudzić. Jogurt zmiksować z rozartym czosnkiem i solą, zaprawić zupę. Podgrzać, posypać pokruszonym serem feta.

DRUGIE

Golonka po bawarsku

SKŁADNIKI: 2 golonki, pół szklanki ciemnego piwa, 2 łyżki smalcu (zamiennie oliwa), 2 cebule, listek laurowy, 4 goździki, 3 ziarna jałowca, sól, pieprz.

WYKONANIE: golonki umyć i osuszyć. Ponacinać skórę w kratkę, posypać solą i pieprzem. Cebulę obrać, pokroić w ćwiartki i naszpikować goździkami. Na rozgrzanym smalcu obsmażyć golonki. Przełożyć je do brytfanny, podlać wodą, dodać naszpikowaną goździkami cebulę, jałowiec i liść laurowy. Nastawić piekarnik na 180 stopni Celsjusza, piec golonki 2 godziny.

Co jakiś czas podlewać wodą. W drugiej godzinie – piwem. Dzięki za wszystko temu powstanie chrupiąca i bardzo aromatyczna skórka. Podać z musztardą, duszoną kapustą i piwem.

Lub po redaktorsku

SKŁADNIKI: 2 małe golonki, 10 dag plasterków wędzonego boczek, parę małych cebulek, kawałek selera, 3 marchewki, oliwa, sól.

WYKONANIE: golonki zalać na noc solanką. Następnego dnia gotować godzinę. Zawinąć w plasterki boczku, posmarować oliwą, wstawić do piekarnika nagrzanego na 160 stopni Celsjusza. Piec, aż będą miękkie w środku. Warzywa pokroić na kawałki gotować 5 minut. Na pół godziny przed końcem pieczenia otworzyć piekarnik, rozwinąć boczek, obłożyć golonki warzywami, zawinąć i dopiec.

Ogórki. Po litewsku po koreańsku, po nad

W połowie lipca młode ogórki są najsmaczniejsze. Oto najlepsze przepisy

Waldemar Sulisz

W Polsce ogórki doczekały się popularnego przysmaku: jeden lubi ogórki, drugi woli ogrodnika córki. Oraz wiersza, który napisał Konstanty Ildefons Gałczyński: Jeśli ogórek nie śpiewa, / i to o żadnej porze, / to widać z woli nieba / prawdopodobnie nie może.

Przegląd ogórkowych specjałów zaczniemy od ogórków po litewsku. Zajrzyjmy do przedwojennej książki kucharskiej, napisanej przez Panią Elżbietę: Królowiacy drwią sobie z kresowców wschodnich, że ci ostatni jadają i wysoce chwalać sobie ogórki z miodem, znam taką kresową entuzjastkę ogórków, która je nazywa „las péches du nord” [czyli brzoskwiniami północy]. Trudno porównywać rzeczy mniej do siebie podobne jak brzoskwinia i ogórek, jednak przyznać muszę, że mały, gruby ogórek „trocki” o delikatnym mięsie i drobnymi ziarnkach z połączenia z aromatycznym miodem lipcowym stanowi przysmak nielada, którego mieszkańcy stolicy nietylko nie znają, lecz i nawet popróbować nie mogą.

Przepis przed wojną trafił na Lubelszczyznę z Kresów. Młode ogórki kroją na półówki, z pomocą łyżeczki usuwano nasiona i napełniano miodem lipowym. To oryginalne połączenie kultuwyje się w Pszczeliej Woli, gdzie działa najstarsza szkoła pszczelarska w Europie. Koniecznie skosztujcie ogórków po litewsku. Doskonale solo sprawdzą się jako dodatek do wędlin na zimno. A teraz koreański patent na ogórki, który dostałem od znakomi-



FOT. WALDEMAR SULISZ

tej pisarki Małgorzaty Kalicińskiej.

Ogórki po koreańsku

Małgorzata Kalicińska nie tylko pisze bardzo poczytne książki, ale także dobrze gotuje. Pasjonuje się także kuchnią koreańską, która poznała z autopsji. Oto jej



przepis na ogórki po koreańsku: Jest kilka sposobów, ale najogólniej to: ogórki pokrojone jak chcesz, czosnek przez praszkę albo utarty z solą, starty imbir, płatki chili albo drobno posiekane chili surowe, sezam, sos sojowy i ocet ryżowy albo jabłkowy. Wymieszać i odstawić na godzinę. Można opcjonalnie dodać cienko startą marchew.

Do czego pasują ogórki po koreańsku? - Do wszystkiego, co smażone lub duszone, a najbardziej do dań z grilla - mówi Małgorzata Kalicińska.



Próbujcie podać do koreańskich ogórków boczek z grilla. Jak go zrobić? Ja robię tak. Kupuję kawał mięsistego boczku, który kroję w plastry po pół centymetra. Nacieram go czosnkiem i odkładam do lodówki. Z posiekanego czosnku, siekanej cebuli, angielskiego ziela, świeżo zmielonego pieprzu, świeżego rozmarynu i majeranku i oleju robię marynatę, nacieram nią boczek. Każdy kawałek skrapiam tabasco oraz sosem worcester i odkładam na kilka godzin. Piekę na grillu, co chwilę obracając i smarując zalewą. Coś pięknego.

Żeberka z grilla do ogórków po koreańsku

SKŁADNIKI: 1 kg chudych żeberek wieprzowych, sól i świeżo zmielony pieprz. Marynata:

2 ząbki czosnku, 1 łyżka cukru pudru, 4 łyżki sosu sojowego, 1 łyżka keczupu, 2 łyżki oleju, 1 łyżeczka utartego imbiru szczypta goździków, kieliszek żubrówki.

WYKONANIE: na dzień przed grillowaniem przygotowuję marynatę do żeberka z wymienionych składników. Żeberka myję, kroję na kawałki z jednym żeberem, solę i posypuję pieprzem. Łączę składniki marynaty i mieszam ją z żeberkami. Wstawiam do lodówki na noc.

Następnego dnia zawijam je w srebrną folię i piekę na grillu. Kiedy są miękkie, wyjmuję z folii i podpiekam w dymie przez kilka minut. Drugi sposób. Gotuję żeberka z włoszczyzną. Kiedy są miękkie, osączam, smaruję

oliwą wymieszaną z miodem i rozartym czosnkiem, wkładam na grilla.

W obu wersjach żeberka rozplywają się w ustach. A koreańskie ogórki podkreślają smak.

Ogórki po nadbużańsku

SKŁADNIKI: 15 dag białego sera, 4 średnie ogórki, pół szklanki śmietany, 8 ząbków czosnku, 1 cebula, szczypiorek, sól, pieprz.

WYKONANIE: ogórki pokroić w plastry, ułożyć w salaterce, wymieszać z rozartym czosnkiem, doprawić solą z pieprzem. Posypać pokruszonym twarogiem, polać śmietaną, posypać drobno posiekaną cebulą i szczypiorami. Takie ogórki wypatrzyłem i zjadłem na lubelski Polesiu. Dodatek dobrego twarogu podkreśla smak ogórków. Białe ser można zastąpić białym serem wędzonym lub serem solankowym typu greckiego.



Aromatyczna karkówka z mizerią

SKŁADNIKI: 70 dag karkówki, ulubiona marynata do mięs, musztarda grillowa, 4 ogórki, szklanka śmietany, sól, pieprz.

WYKONANIE: karkówkę pokroić w plastry o grubości 1,5 centymetra. Przełożyć do dużej miski, zalać marynatą. Można dodać kilka kropli ta-

rsku, bużańskiego

episy na dania z mizerią i nie tylko.

basco. Odstawić na 6 godzin do lodówki. Zamarynowane mięso układać na grillu. Piec około 15 minut, często przewracając.

Posiekać ogórki, dopraw solą z pieprzem – zalej śmietaną wymieszaną z musztardą.

Sznicel po wiedeńsku z mizerią

SKŁADNIKI: 60 dag udźca cielęcego bez kości, sól, pieprz, 2 jajka, bułka tarta, oliwa, masło, natka pietruszki, 4 jajka sadzone, 4 plastry sera tostowego, mizeria ze śmietaną.

WYKONANIE: mięso pokroić na 4 plastry, po lekkim rozbiciu formować owalne sznicelki. Każdy posolić, posypać pieprzem, obtoczyć w mące, zanurzyć w jajach i w tartej bułce. Smażyć na złoty kolor. Na każdym położyć masło, jako sadzone, plaster sera tostowego i zapiec. Podawać z ziemniakami i mizerią ze śmietaną. A teraz coś dla ochłody.

Chłodnik z rzodkiewki i ogórka

SKŁADNIKI: 1,5 l jogurtu lub kefiru, 10 rzodkiewek, 2 małe zielone ogórki, koncentrat barszczu czerwonego, świeży czosnek, szczypiorek, natka, sól, pieprz.

WYKONANIE: obrany ogórek i rzodkiewkę posiekać w drobną kostkę. Posiekać szczypiorek i natkę.

Wszystko wsypać do garnka, doprawić solą z pieprzem. Do jogurtu dodać dwie łyżki koncentratu barszczu. Zalać nim warzywa. Na koniec doprawić rozartym czosnkiem. Podawać z jajkiem na twardo.

Krem z ogórków i awokado

SKŁADNIKI: 2 ogórki, 1 por, 1 awokado, 1 litr bulionu warzywnego, 100 ml śmietany 30%, 100 ml jogurtu, oliwa, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, świeży koperek na ozdobę.

WYKONANIE: pokroić ogórki i por w plasterki. Uduścić na oliwie, wlać połowę bulionu, zagotować. Zmiksować z awokado pokrojonym w kostkę. Dodać resztę bulionu, ostudzić. Doprawić śmietaną i jogurtem oraz przyprawami. Wstawić do lodówki na



2 godziny, żeby składniki się przegryzły.

Na talerzu posypać posiekany koperkiem. Samo zdrowie. A teraz małosolne.

Ogórki małosolne

SKŁADNIKI: 1 kg ogórków, 3 główki czosnku, 1 mały korzeń chrzanu, wiązka kopru, 2 litry przegotowanej wody, 2 łyżki soli, talerzyk, kamień.

WYKONANIE: ogórki umyć, obciąć oba czubki. Zagotować wodę, rozpuścić sól. Do jeszcze gorącej dodać część czosnku i kopru. Wyparzony kamienny garnek wyłożyć koperem. Wkładać ogórki i koper, utykając ząbkami czosnku i kawałkami chrzanu. Całość zalać przegotowaną wcześniej wodą. Nakryć ogórki talerzykiem, obciążyć tak, by ogórki były zakryte solanką. Po 36 godzinach można zacząć próbować. Jeśli dobre, schować do lodówki i wyjadać.



Pikle

SKŁADNIKI: 1 kg dojrzałych ogórków, 2 strąki czerwonej papryki. Na zalewę: pół szklanki białego octu winnego, 2 listki laurowe, 7 ziaren pieprzu, 2 goździki, 1 łyżeczka gorczycy, 2 łyżki cukru, 2 łyżki soli.

WYKONANIE: górki obrać, przekroić na pół, wypestkować, pokroić w ósemki. Każdą z ósemek też przekroić na pół. Wrzucić na wrzątek, ostudzić, osączyć. Paprykę sparzyć, ostudzić, przekroić na pół, następnie w paski. Ogórki z papryką ułożyć w słoiku, dodać gorczycę i zalać gorącą zalewą sporządzoną z podanych składników. Pasteryzować 20 minut w temperaturze 90 stopni.

Smacznego.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Co na obiad latem? „Kucharz doskonały” z 1783 roku

Rozrządzenie na lato
Stół na 15 osób na obiad, 5 daniów

Sztuka mięsa na śrzodek.
Dwa potazie:
1 potaż garniowany ogórkami,

1 grzanki z gąszczem grochu zielonego.

Cztery przydatnie:

1 nóżki skopowe jak frykasy z kurcząt,

1 chrząstki cielęce w skrynceczkach,

1 małe paszteciki,

1 melon.

Drugie danie

Sześć półmisków na odmianną dwóch potażiów i 4 przydatnich,

1 dzieć skopowy na wodzie,

1 cielęcina ze śmietaną,

1 kaczką z grochem,

1 dwoje kurcząt z małymi cebulkami białymi,

1 zrazy z królików z ogórkami.

Trzecie danie

Przystawka na zimno na śrzodek z wielkiego pieczystego, cztery półmiski pieczystego, dwa sałaty:

1 jędyk pieczony,

1 pularda pieczona,

1 pieczone 4 kuropatwy,

1 pieczone 6 gołąbków słonią obkładanych,

2 sałaty z zielemi.

Czwarte danie

Sześć przystawek na zamian czterech półmisków pieczystego i dwa sałaty:

1 toruki z moreli,

1 jaja miękkie gotowane,

1 naleśniki z liści winnych,

1 małe biszkocty,

1 bób, czyli szalej drobny ze śmietaną,

1 karczochy z sosem maślanym.

Piąte danie

Wety:

koszyk owoców świeżych na śrzodek.

Cztery komputy:

1 komput z brzoskwiń,

1 komput ze śliwek,

1 komput z gruszek.

4 talerze galarety albo lodów, ze śmietaną,

1 z orzechów włoskich młodziących,

1 z sera ze śmietaną,

1 ciasta trójgraniaste różne.

Kapusta kiszona. W półgłówkach, receptura rękopiśmienna z 1713 roku

Kapustę całkiem kwaszyć [ok. 1713 r.] Rozłupić ją na dwoje i kłaść we wrzą-



cy ukrop na chwilę, iżby ją ukrop przejął i wyjąwszy z ukropu, rozłożyć na słome przez dwa dni, a trzeciego dnia włożyć w beczkę i zaraz do piwnicy wynieść, i przyłożyć dnem a kamieniem, a rusoło uczynić i nalać pełno w onę beczkę.

Bób. Przepis z „Kucharza doskonałego” z 1783 roku, trzeciego tomu naszej serii „Monumenta Poloniae Culinaris” (Polskie Zabytki Kulinarne)

Bób, czyli szalej. Ci, którzy jedzą z łupiną, mają gotować w wodzie przez pół kwadransa, dla odjęcia mu ostrości. Pospolicie jednak daje się łuskany; sposób sporządzania jest tenże sam: włożyć w rondel z kawałkiem masła, wiązka pietruszki, cebulą, trochę cąbru, przystaw do ognia, wysyp szczonec mąki, trochę cukru, zalej dobrym bulionem; ugotowawszy, zabij trzema żółtkami z mlekiem, daj na przystawkę.

Nalewka agrestowa. Przepis z Torunia z 1885 roku

Nalewka agrestowa. Agrest dojrzały obrać na czysto i nasypać pełną baryłkę; nalać czystym spirytusem lub bardzo czystą mocną wódką i niech tak stoi pół roku. Potem zcedzić spirytus przez flanelę, zlać do butelek, kładąc do każdej butelki dwie łyżeczki małego cukru i jedną dużą rodzenkę na pół przedartą, zakorkować i postawić na parę miesięcy, a potem używać na nalewkę do herbaty. Chcąc mieć lepszą nalewkę, po zlaniu z baryłki precedzić, przegotować z cukrem,

biorąc pół funta cukru na kwartę nalewki, precedzić przez flanelę, a gdy ostygnie, zlać do butelki i mocno zakorkować. Można ją używać zamiast wina.

Wiśnie w syropie na ostro, XVII wiek

Szypułki z wiśniów obrwawszy, układaj je w stek, a przesypuj gwoździkami, cynamonem, gałganem, kwiatem muskatowym, co wszystko miernie przetłuczono albo skrajano ma być. Uwarzywszy, potom miarę statka zwarz cukier, aby gęstej nieco był niż miód przetapiany. Zalij tak te to wiśnie, wprzód cukier przestudziwszy, co niech postoi na miejscu chłodnym dni kilka. Jeżeli by po tym czasie tak wiśnie sok puściły, żeby likwor był nazbyt rzadki, starać się potrzeba, aby nie skwaśniał, za czym przysyp cukru tłuczonego, aż to zgęstnie.

Wstaw w lód! Chłodnik z Warszawy z 1847 roku

Chłodziec (na 6 osób). Weź kwaśnej śmietany kwart 3, kwasu ogórkowego pół kwarty; jeżeli śmietana gęsta kwasu mniej, i przeciwnie, wciśnij 2 cytryny, szyjki rakowe gotowane pokraj w kostkę, dodaj piersi z kapłona lub kury pieczonej, lub też cielęcej pieczeni miękkiej, to również w kostkę pokraj, 5 ogórków kwaszonych i 5 surowych, pokraj także w kostkę, włoż kilka liści młodych burakowych i kilka głąbików buraków pokrajanych w kostkę; w ciepłej wodzie zagotuj, wyjmij i ostudź i włoż do chłodcu; weź też kopru ogrodowego i szczypiorku, na ostatku osól, opieprz, wy-

mieszaj dobrze i wstaw w lód aż do wydania.

Wyrabianie pasztetu w XVII wieku

Pasztet allaputrynowy. Weźmij mąki pszennej, a przysyp trochę żytniej, którą gorącą wodą zaparz, zarób twardo ciasto, a pasztet, jaki chcesz, wybij.

Materyja tego pasztetu. Weźmij cielęciny, kuropatwy, jarząbków, ptaszków drobnych, kapłonów, kurcząt, gołębi, kiszek i kiełbas dobrych, salsessonów, wędzonych ozorów i cokolwiek chcesz, a rozumiesz być drogiego, a godnego do pasztetu, pociągaj i porąb jako rozumiesz. Kości poprzetłuj, odbierz pięknie, weźmij kaulefiorów, karczochów i to ociągnij, figatelli dobrych zrób, loju kruchego usiekaj drobno, a potrażnij na spód. Układaj tę materyję, a przesypuj lojem, przydawsz soli, pieprzu, imbiru, gałki, cynamonu, limonij, oliwek, rożenków obojga. A gdy ułożysz, zasklep sformowawszy wierzch, jako umiesz, a wsadź w piec gorącą, na wierzchu pasztetu uczyn lochę nożem, żeby się pasztet nie rozpadł.

Weźmij potom rosółu dobrego, wina, octu winnego, jajecznych żółtków rozbij kilka, zabieli ten sapor, a przywarz mieszając i pasztet zalej na ten czas, kiedy dawać będziesz.

• WIĘCEJ STAROPOLSKICH PRZEPISÓW, PORAD, WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH I INSPIRACJI NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/KUCHNIA STAROPOLSKA

Solidarności
Square



TWOJA INWESTYCJA

300 m
od Starego Miasta

TBV[®]

81 533 55 44

tbv.pl